

ID 60624

magazyn



Numer 1 wydano
23 sierpnia 1980
w Stoczni Gdańskiej

Solidarność

ISSN 1232-6984
WOJEWÓDZKA MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA
ZARZĄDZIENIA J. Conrada Korzeniowski
REGIONU GDAŃSKIEGO
BIBLIOTEKA GŁÓWNA
CZYTELNIA CZASOPISM (487)
Gdańsk, ul. Targ Rakowy 5/6
301-48-11 do 14
maj 2006

4 PORT GDYNIA
Podjęli rozmowy

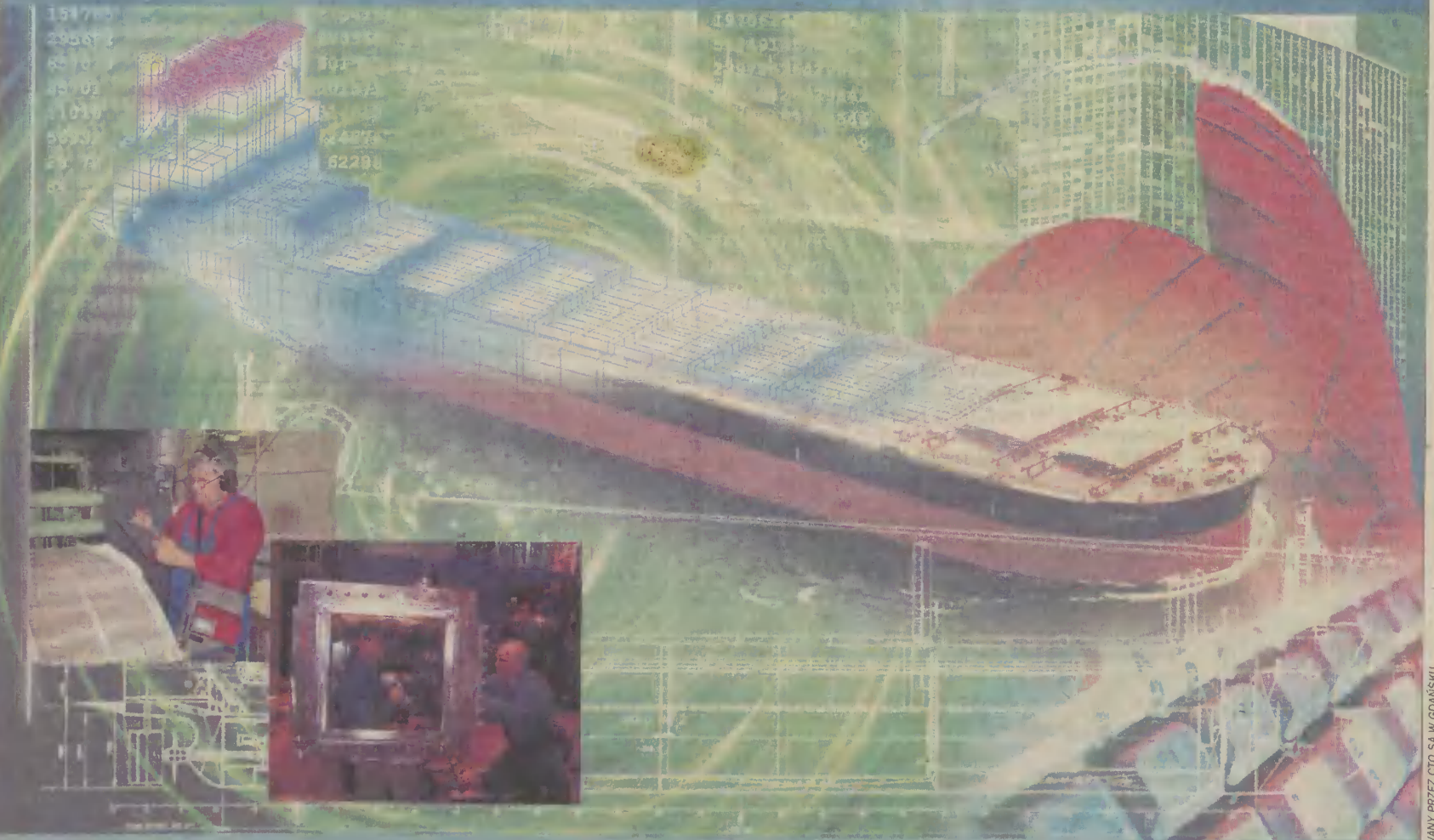
7 MAKRO CASH AND CARRY
Od roku „S” pełną parą

11 PROGRAMY UNII EUROPEJSKIEJ
Ważne jest doświadczenie, nie wiek



MAYDAY

Model Aktywnego Wsparcia Pracowników i Firm Wobec Zmian Strukturalnych w Gospodarce



Ważne jest doświadczenie, nie wiek!

© PLAKAT ZAPROJEKTOWANY PRZEZ CTO SA W GDAŃSKU

W KRAJU

Równo w pracy

„Solidarność” Małopolska przystąpiła do realizacji projektu „Gender equality”, mającego na celu badanie i upowszechnianie wiedzy oraz rozwiązań, dotyczących równego traktowania w pracy osób bez względu na płeć. Prowadzący projekt **Adam Gliksman** poszukuje informacji dotyczących pozytywnych rozwiązań w kwestii promowania równego traktowania kobiet i mężczyzn, np. poprzez negocjowanie warunków pracy, zapisy w układach zbiorowych itp. Niezwykle pomocne będą również opinie na temat przeszkód w awansie zawodowym kobiet i oczekiwani pracujących par wobec Związku. Informacje można nadsyłać na adresy e-mailowe: a.gliksman@gqs.pl lub wojdat@solidarnosc.org.pl W projekcie, którego liderem jest UGT Estramadura (Hiszpania), biorą udział ICTU (Irlandia), DGB Berlin - Brandenburg (Niemcy) oraz „Solidarność” Małopolska (Polska).

„Solidarność” w Rosji



W dniach 3-4 kwietnia przebywała w Rosji dwunastoosobowa delegacja NSZZ „Solidarność”, która wzięła udział w naukowej konferencji na Uniwersytecie Humanistycznym w Petersburgu na temat roli związków zawodowych w budowie demokratycznego społeczeństwa obywatelskiego krajów Europy Środkowej i Wschodniej. Jeszcze w czasie trwania konferencji trzyosobowa grupa, z **Januszem Śniadkiem** na czele, udała się do Moskwy, gdzie przeprowadziła rozmowy z kierownictwem Federacji Niezależnych Związków Zawodowych Rosji (FNPR). Członkom Rady Generalnej FNPR i dziennikarzom przewodniczący „S” przedstawił bieżącą sytuację społeczną, polityczną i związkową w Polsce. Głównym celem wizyty w Moskwie były uzgodnienia z przewodniczącym FNPR **Michailem Szmakowem** na temat procesu zjednoczenia międzynarodowego ruchu związkowego oraz planów utworzenia paneuropejskiej organizacji regionalnej. Obie strony opowiedziały się za tym, aby organizacja paneuropejska stanowiła wspólne forum dla związków zawodowych ze wschodu i zachodu Europy.

„S” pod ochroną

Na początku kwietnia w Nyon (w Szwajcarii) firma Securitas i UNI (międzynarodowa organizacja zrzeszająca m.in. pracowników ochrony) podpisały umowę dotyczącą rozwijania dobrych relacji. NSZZ „Solidarność” jest zrzeszona w UNI. W agencji Securitas pracownicy zorganizowali się w ubiegłym roku. – Od tego czasu pracodawca, zanim podejmie jakąś decyzję dotyczącą pracowników, zastanowi się, jakie będą jej konsekwencje. Przez ten rok udało nam się dobrze poznać, pomóc osobom niesprawiedliwie wynagradzanym, a niektóre obronić przed zwolnieniem z pracy – mówi **Marcin Pach**, przewodniczący „S” w agencji Securitas AB jest międzynarodowym koncernem, zajmującym się usługami ochrony, zatrudniającym na całym świecie ponad 200 tysięcy pracowników, w Polsce – 2800 osób.

Odszkodowania dla represjonowanych

Prawo do odszkodowań może być rozszerzone na osoby represjonowane w latach 1957-89. Projekt noweli ustawy w tej sprawie ma trafić do marszałka Sejmu. Klub PiS zapowiedział, że będzie chciał nadać szybki tryb pracom nad tym projektem, tak aby można było ją uchwalić do końca maja. Nowela umożliwia też uznanie za nieważne nie tylko wyroków i orzeczeń sądowych wobec osób represjonowanych, ale także decyzji o internowaniu wydanych na podstawie dekretu z 1981 roku o stanie wojennym. Ze względu na możliwości budżetu państwa przewidziano ograniczenia w kręgu osób uprawnionych do rekompensaty. Autorzy projektu szacują, na podstawie danych IPN, że z noweli skorzysta około 30 tys. osób skazanych i 9732 internowanych.

W REGIONIE

Wybory w Sekcji Oświaty



22 kwietnia odbył się Zjazd Sekcji Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność” Regionu Gdańskiego. Około 100 delegatów udzieliło absolutorium ustępującym władzom i wybrano nowe na czteroletnią kadencję. Przewodniczącym został wybrany ponownie **Wojciech Książek**. Wybrano także 40-osobową Radę Sekcji, Komisję Rewizyjną oraz 10 delegatów na Zjazd Krajowy Sekcji.

W hołdzie Janowi Pawłowi II

Na początku kwietnia 30 pracowników Stoczni Nauta, w tym 17 członków „Solidarności”, oddało krew w ramach Dnia Honorowego Krwiodawstwa NSZZ „Solidarność”, ustanowionego na dzień śmierci Jana Pawła II.

Świąteczne spotkanie emerytów

Zdrowia i wzajemnej tolerancji życzyli sobie członkowie Komisji Terenowej Emerytów i Rencistów przy ZRG NSZZ „Solidarność” na tradycyjnym spotkaniu z okazji okresu świąt wielkanocnych. 24 kwietnia do sali Akwen przybyło blisko 200 związkowców, którzy przy specjalnie przygotowanym poczęstunku, pobłogosławionym przez księdza prałata **Henryka Jankowskiego**, mile spędzili czas na rozmowach i wspólnym śpiewaniu. Gośćmi związkowców byli przewodniczący gdańskiej „S” **Krzysztof Dośła** i jego zastępca **Bogdan Olszewski** oraz poseł ubiegłej kadencji Sejmu **Ewa Sikorska-Trela**.

„Jajeczko” w Pruszczu Gdańskim

Na świątecznym spotkaniu wielkanocnym gościli 21 kwietnia w sali parafii pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Pruszczu Gdańskim członkowie tamtejszego Koła Emerytów i Rencistów NSZZ „Solidarność”. Imprezę, w której uczestniczyło ponad 150 osób, odwiedzili przedstawiciele władz Urzędu Miasta i Starostwa. Przy świątecznym poczęstunku składano sobie życzenia, wysłuchano także występu chóru Łęgowień. Uroczystość mogła uzyskać imponującą oprawę dzięki pomocy materialnej urzędów miasta i gminy Pruszcz Gdański.

W trosce o prawa pracownicze

W trakcie spotkania przedstawiciele komisji zakładowych z terenu Gdańska i Sopotu 26 kwietnia rozmawiano o coraz częstszych przypadkach łamania praw pracowniczych i związkowych w zakładach pracy regionu. **Krzysztof Dośła**, przewodniczący ZRG, zwracał uwagę, że sojusznikiem „Solidarności” w walce z nieuczciwymi pracodawcami jest

Okręgowa Inspekcja Pracy w Gdańsku. 60 proc. skarg zgłaszanych do inspekcji pochodzi od organizacji zakładowych „Solidarności”. – To najlepiej świadczy o tym, kto najbardziej troszczy się o prawa pracownicze – podkreślał przewodniczący. Mówiono o sytuacji w zakładach pracy regionu – zwłaszcza w stoczniach Gdańska i Gdyni, których losy ciągle się ważą.

Dobra praca



Swoje władze wybierali 21 kwietnia członkowie Regionalnej Sekcji Emerytów i Rencistów NSZZ „Solidarność”. **Krzysztof Dośła**, przewodniczący ZRG, dziękował władzom sekcji za dobre przewodniczenie w mijającej kadencji. Wyraził też przekonanie, że wybory, jakich dokonają związkowcy, będą dobre nie tylko dla ich środowiska, ale także dla całego Związku. O dobrej pracy sekcji świadczyło nie tylko sprawozdanie ustępujących władz, ale także frekwencja na zebraniu wyborczym, będąca znakiem, że utrzymywana jest na bieżąco łączność z kołami emerytów w zakładach pracy. Przewodniczącym sekcji został wybrany ponownie **Jan Klassa**. Do Sekcji Regionalnej należy 3126 członków, skupionych w 22 kołach i organizacjach zakładowych.

*Wszystko się kończy i wszystko przemija,
i sen się przewieje, i złudne marzenia.
Lecz jest coś w życiu, co nigdy nie mija
i trwać wciąż będzie,
a tym są... wspomnienia*

Naszej drogiej Koleżance **Barbarze Werbińskiej** wyrazy szczerego współczucia z powodu śmierci

Matki

składają członkowie Komisji Międzyzakładowej Pracowników Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność” w Gdańsku, przyjaciele z Prezydium oraz pracownicy biura KM

Wyrazy głębokiego smutku i żalu **Zbigniewowi Skuzie** w związku ze śmiercią

Mamy

składa Rada Oddziału NSZZ „Solidarność” w Tczewie

Serdeczne wyrazy współczucia
Koledze **Zbigniewowi Skuzie** w związku ze śmiercią

Mamy

składa Komisja Zakładowa i członkowie NSZZ „Solidarność” w ZKM Connex Tczew

magazyn
Solidarność

Wydawca:
Zarząd Regionu
Gdańskiego
NSZZ „Solidarność”

Redaguje zespół:
Małgorzata Kuźma
(red. naczelna)
tel. 0/501-121-096,

Ryszard Kuźma
(skład, red. techniczny),
Jarosław
Wierzchołowski
Olga Zielińska

Współpracują:
Maria Giedz
Marek Lewandowski
Marian Matocha

Wojciech Milewski
Aleksander Miśkiewicz
Marta Pióro
Marian Podgóreczny
Dorota Schmidt
Tomasz Wiecki
Janina Wieczerska

Nadzór merytoryczny:
Bogdan Olszewski

Kolportaż:
Roman Stegert
tel. 0-58 308-43-00

Zamawianie:
0-58 308-44-43

Adres redakcji:
Wały Piastowskie 24,
80-855 Gdańsk,
tel.: 0-58 308-42-72,
0-58 301-71-21

Druk:
Zakłady Graficzne
im. J. Czyżewskiego
w Tczewie
ul. Kwiatowa 11

Redakcja nie zwraca
tekstów niezamówio-
nych oraz zastrzega
sobie prawo do ich re-
dagowania i skracania.
Za treść reklam redakcja
nie odpowiada.
Oddano do druku
4.05.2006 r.

http://www.solidarnosc.gda.pl

e-mail: magazyn.solidarnosc@solidarnosc.gda.pl

Okladka: Plakat projektu MAYDAY

Szanowni Państwo,

w Polsce maj kojarzy się przede wszystkim z tzw. długim weekendem, kiedy większość rodaków rusza na łono natury, rozpala grille, odrabia zaległości towarzyskie i rodzinne. Niestety, z drugiej strony rośnie wciąż grupa obywateli naszego kraju, dla których okres od 1 do 3 maja to czas wyczerpanej pracy. Nie zważając na dwa narodowe święta, swoje sklepy otwierają zarówno właściciele małych osiedlowych placówek handlowych, jak i wielkie zagraniczne sieci hipermarketów. Wszystko to oczywiście nie dla zysku, ale w imię „dobra konsumenta”. Nieważne, że odbywa się to kosztem 600 tys. pracowników handlu, których nikt nie pyta, czy woleliby majowy weekend spędzić z rodziną, czy przyjść do pracy. Znamienne było zakończenie reportażu w jednej z komercyjnych stacji

telewizyjnych, poświęconego pracy w wolne majowe dni. Reporter próbował uzyskać komentarz kogoś z kierownictwa z dużych sieci hipermarketów. Jedyne, czego się dowiedział, jest to, że wszyscy wyjechali na urlop i będą po długim wolnym weekendzie. Dla kogo wolnym, to wolnym. Na szczęście powoli stosunki w hipermarketach się cywilizują, przede wszystkim tam, gdzie działają organizacje związkowe (*Od roku „S” pełną parą*, str. 7).

Przy okazji majowych świąt nasuwa mi się jeszcze jedna refleksja. Niestety, również gorzka. 3 Maja na osiedlu, na którym mieszkam, były tylko dwie flagi narodowe. Jedną zawiesiłam sama na balkonie, druga powiewała gdzieś w oknie mieszkania bloku obok.

Małgorzata Kuźma

UROCZYSTA MSZA ŚW. W DNIU 1 MAJA

Patron godnej pracy

– Brak pracy degraduje, ale degraduje też praca, która nie uwzględnia godności człowieka – mówił arcybiskup Tadeusz Gocłowski w czasie mszy świętej, odprawionej 1 maja w Gdyni.



W uroczystej mszy świętej wzięło udział wiele pocztów sztandarowych, reprezentujących organizacje związkowe z zakładów naszego Regionu.

FOT. RYSZARD KUŹMA

Od kilku lat 1 Maja, w święto patrona ludzi pracy – świętego Józefa, członkowie „Solidarności” gromadzą się na mszy. W tym roku związkowcy spotkali się w gdyńskim kościele pw. św. Józefa. Uroczystą mszę świętą koncelebrował krajowy duszpasterz ludzi pracy ksiądz arcybiskup Tadeusz Gocłowski, który swoją homilię poświęcił znaczeniu pracy w życiu człowieka. – To, co charakteryzuje człowieka, to jego praca. Przez pracę człowiek realizuje samego siebie – mówił arcybiskup Gocłowski. Problem pracy zajmuje istotne miejsce w nauce społecznej Kościoła

katolickiego. Temat ten pojawił się w encyklikach kolejnych papieży. Także Jan Paweł II, sam będąc w młodości robotnikiem, jak chyba żaden z jego poprzedników rozumiał problemy współczesnego świata pracy.

W pierwszomajowej mszy świętej udział wzięli członkowie Związku z trójmiejskich zakładów pracy, obecni byli również przedstawiciele gdyńskiego samorządu i władz gdańskiej „Solidarności”,

(mk)

3 MAJA

Odnaczenia dla obrońców suwerenności

Z okazji święta 3 Maja prezydent Lech Kaczyński nadał odznaczenia 83 osobom, zasłużonym w walce z komunistycznym totalitaryzmem. Odnaczenia otrzymali kombatanci, członkowie opozycji demokratycznej oraz artyści, niekryjący w czasach PRL swych przekonań.

Prezydent mówił, że swoje prawo do nadawania odznaczeń państwowych będzie wykorzystywał do honorowania ludzi zasłużonych dla suwerenności Polski. – Traktujmy dzisiejszy dzień jako początek powrotu do korzeni – mówił Lech Kaczyński.

Najwyższe odznaczenie – Order Orła Białego – otrzymali abp

Ignacy Tokarczuk, biskup przemyski, budowniczy przeszło 400 kościołów, uważany przez władze PRL za jednego z najbardziej niebezpiecznych przeciwników systemu, a także Anna Walentynowicz i Andrzej Gwiazda. Zostały one przyznane w uznaniu znamienitych zasług dla Rzeczypospolitej Polskiej, za działalność na rzecz przemian demokratycznych i wolnej Polski.

Krzyżem Wielkim Orderu Odrodzenia Polski odznaczone zostały Joanna Duda-Gwiazda oraz pośmiertnie Alina Pienkowska za wybitne zasługi dla niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej, za odwagę w podejmowanej z pożytkiem dla kraju działalności.

Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski odznaczeni zostali m.in. pośmiertnie Lech Bądkowski – pierwszy rzecznik prasowy „Solidarności”, Stanisław Karpik i Tadeusz Szczudłowski – członkowie Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela oraz Anna Kowalska, działaczka KOR oraz Michał Nieczuja-Ostrowski i Jerzy Woźniak – kombatanci AK.

Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski odznaczeni zostali m.in. Henryka Krzywonos-Strycharska i ks. Tadeusz Zaleski, kapelan „Solidarności”, zaangażowany w działalność opozycyjną i podziemną.

(jw)

PYTANIE MIESIĄCA

Czy mijające dwa lata członkostwa Polski w Unii Europejskiej przyniosły pozytywne zmiany?



JAN WYSOCKI, przewodniczący KZ „S” w Saur-Neptun Gdańsk

– Mam całkowicie pozytywne zdanie na ten temat. Jeżeli chodzi o pozycję związków zawodowych w Unii, to – niestety – w lepszej sytuacji znajdują się związki z dużych, międzynarodowych korporacji, którzy mogą zrzęcać się w europejskie rady zakładowe. Gorzej jest z mniejszymi zakładami, które nie mają takich możliwości. Mam nadzieję, że lukę tę wypełni oczekująca na podpis prezydenta ustawa o radach pracowników, dostosowująca polskie prawo do wymogów unijnych. Równocześnie mam spore obawy, związane z tymi radami.



MIROSŁAW REKOWSKI, przewodniczący KM „S” dla Indywidualnych Członków

– Myślę, że Polska doskonale funkcjonuje w strukturach unijnych. Sytuacja związków zawodowych poprawiła się, szczególnie dużych komisji, które biorą udział w pracach struktur międzynarodowych. Poza możliwością zgłaszania swoich żądań i bolączek, fakt uczestniczenia w europejskich radach zakładowych to także korzyść z wymiany doświadczeń, dotyczących skutecznego działania związków. Przykładem na takie współdziałanie międzynarodowe jest chociażby od niedawna współpraca ze związkiem zawodowym z Norwegii.



HANNA KUJAWIŃSKA, KM „S” w Pomorskiej Spółce Gazownictwa

– Niestety, główną dostrzeżoną przez mnie korzyścią z przystąpienia Polski do Unii Europejskiej jest otwarcie granic i możliwość emigracji zarobkowej, dotyczy to głównie młodych ludzi. To skutek dużego bezrobocia w kraju i niskich zarobków. Z perspektywy mojej organizacji zakładowej nie widzę większych zmian w funkcjonowaniu związków zawodowych, a pośrednim efektem sytuacji na rynku pracy jest coraz powszechniejszy mobbing w zakładach i łamanie praw pracowników.



RAFAŁ PROIS, KZ „S” w Spółdzielni Mleczarskiej Maćkowy

– Przystąpienie Polski do Unii to pozytywny krok. Dotychczasowe doświadczenia pokazują, że wynikały z niego same korzyści – dopłaty dla rolników, możliwość korzystania z funduszy unijnych itp. Związkowcem jestem od niedawna, w ostatnich wyborach zostałem dopiero wybrany członkiem władz naszej organizacji i niewiele mogę powiedzieć na temat pozycji związków w nowej sytuacji. Na pewno mamy większy dostęp do informacji i struktur unijnych.

Zebrał (jw)

Nie wszyscy mają wolne

Sekcja Krajowa Pracowników Handlu NSZZ „Solidarność” zwróciła się 28 kwietnia br. z pismem do prezydenta RP w sprawie handlu w dniu 3 Maja.

– Koncerny handlowe w krajach, z których się wywodzą, považają tamtejsze narodowe i religijne wartości - czytamy w liście. – U nas natomiast, zamiast szacunku dla tradycji i historii, priorytetem jest wyłącznie maksymalizacja zysku.

Autor listu, przewodniczący sekcji Alfred Bujara, zwraca się z prośbą o wsparcie działań sekcji w celu uregulowania ustawowego problemu pracy w wolne dni, ponieważ według niego pracownicy handlu w 16 lat od odzyskania niepodległości wciąż są obywatelami niższej kategorii.

Tylko dwie sieci handlowe – Auchan i Geant, zdecydowały, że dzień 3 Maja pozostanie dniem wolnym od pracy dla swoich pracowników. Bujara uważa, że na tę decyzję wpłynęła dobrze układająca się współpraca między dyrekcjami firm a związkowcami.

Dział Informacji KK

O CZYM SZUMIAŁY MEDIA



Dzwony i terkotki

Co za szczęście, że Wielkanoc przypadła latoś w połowie kwietnia! Mieliśmy chociaż parę dni na zastanawianie się nad sprawami ważniejszymi niż strategia PiS, manewry Leppera, filipiki posła Niesiołowskiego i bon-moty Rokity. Chociaż „Wyborcza” dała nam na świąteczny stół „Ewangelię Judasza”, hit medialny, mający jakoby wstrząsnąć fundamentami chrześcijaństwa, jakoś nimi nie wstrząsnął, bo tak naprawdę to żadna sensacja. Takich ewangelii to ja mam na półce około tuzina, wśród z nich i Judaszową (różną od opublikowanego apokryfu), wydanych przez Katolicki Uniwersytet Lubelski (w nakładzie 10 tys.). Szum wokół kolejnego apokryfu to zwykły chwyt marketingowy, obliczony na ignorancję i łatwowierność wyznawców laickiej poprawności politycznej.

A w ogóle święta przeszły nad wyraz spokojnie, także lany poniedziałek – przechodniom nie zagrażały już watahy młodych głupków, którzy, owszem, lali się, ile wlezie, ale między sobą. Minister Dom zadziała! Oczywiście, nikt go za to nie pochwalił, w TVN jakaś paniusia nawet ubolewała, że szkoda tradycji...

Bo według mediów, rząd, co robi, to źle, po drugie – w ogóle nic nie robi, po trzecie – zawłaszcza Polskę i morduje demokrację. Rozmowanie to takie, jak linia obrony przyjęta przez młodego adwokata w procesie o rozbity garnek: 1^o – mój klient oddał garnek cały, 2^o – garnek był już pęknięty, gdy go pożyczął, 3^o – mój klient żadnego garnka nie pożyczal.

Gdy umilkły wielkanocne dzwony, znowu odezwały się terkotki. Terkotali ci, co zawsze – Kalisz, Rokita, Lepper, głównie zaś Pawlak i Giertych. Ci ostatni, ostatni także w rankingach, widząc, że Kaczyńskiemu brak kilkunastu głosów do uzyskania stabilnej większości w Sejmie (choć o stabilności Leppera powątpiewam, pamiętając przysłowie „przysięgał jak sięgał, jak dostał, to przestał”), drocą się i targują. Zwłaszcza Giertych robi miny jakby był co najmniej de Gaulle'em, nie czując zupełnie, jak go to ośmiesza i obrzydza.

Żeby było śmieszniej, i w nieugiętej opozycyjnej Platformie nie ma jedności. Zbiesił się przeciw Tuskowi wcale nie ci z „uczciwej większości”, tylko „piskorczy”. Co prawda Tusk wylał Piskorskiego po dyktatorsku, bez demokratycznych procedur, ale Tuskowi wolno, bo jest obrońcą demokracji praw i wolności. Nie to, co Ziobro albo Dorn...

Janina Wiczerska

ZADOWOLONE ZAGRANICZNE FIRMY

Polak potrafi

Zachodni przedsiębiorcy, którzy otworzyli w naszym kraju swoje przedstawicielstwa i zatrudnili w nich Polaków, są bardzo zadowoleni. Nasi rodacy wykonują bardzo dobrze swoje obowiązki, a otrzymują za to niższe wynagrodzenia niż w innych krajach Europy.

Badania, które wykonały firmy KPMG i SMG KRC, wykazały, że żadna z firm objętych badaniem nie żałuje, iż zainwestowała pieniądze w Polsce. Ponad 81 proc. z nich, gdyby miało możliwość dokonania jeszcze raz wyboru, znów otworzyłoby swoje przedstawicielstwa w naszym kraju. Z badań wynika także, że nieprawdziwe są stereotypy rozpowszechniane o Polakach. Nie potwierdza się m.in. opinia, że nasi rodacy są mało wydajnymi pracownikami. Nieprawdą jest też, że trzeba wręczyć łapówkę, jeżeli chce się załatwić jakąś sprawę. Według przeprowadzonych badań takie sytuacje nie należą do częstych. Zachodni pracodawcy oceniają Polaków bardzo pozytywnie, podkreślają ich wysokie kwalifikacje. Aż 60 proc. z nich uważa, że Polacy potrafią pozytywnie zaskakiwać swoich pracodawców.

Najbardziej przyciągały zachodnich inwestorów niskie koszty pracy, duży rynek wewnętrzny oraz umiejscowienie Polski w środku Europy. W ostatnich tygodniach wiele zachodnich koncernów otworzyło u nas swoje centrale obsługi dla przedstawicielstw w innych krajach Europy. (oz)

PORT GDYNIA

Podjęli rozmowy

Strajk w Bałtyckim Terminalu Drobnicowym Gdynia, przeprowadzony przez związkowców z Komisji Międzyzakładowej „Solidarność” Portu Gdynia 21 kwietnia, zapobiegł planom zwolnień pracowników.

Pierwszy z dziesięciu postulatów portowej „Solidarność” i jednocześnie Komitetu Protestacyjnego spotkał się z obietnicą akceptacji już tego samego dnia. Było to warunkiem zaprzestania strajku i podjęcia rozmów nad pozostałymi punktami. Jak podkreśla **Kazimierz Waldowski**, przewodniczący KM „S” w Porcie Gdynia, związkowcy oczekują wyznaczenia terminu negocjacji nad pozostałymi punktami.

– Co ciekawe, zarząd spółki, która powinna być bezpośrednio zainteresowana rozmową z Komitetem Protestacyjnym, nie wyszedł nawet do nas. Związkowcy udali się do zarządu portu i tam dopiero zostali przyjęci i przeproszeni

za zaistniałą sytuację. Także Rada Nadzorcza spotkała się ze związkowcami.

Walne Zebranie Delegatów „S” Portu Gdynia podjęło uchwałę w sprawie zorganizowania manifestacji pod siedzibą Zarządu Morskiego Portu Gdynia oraz Urzędem Miasta w Gdyni, jako sprzeciwu wobec łamania praw pracowniczych i związkowych oraz niezrealizowania zobowiązań przez Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej oraz Ministerstwo Skarbu Państwa. Związkowcy zwrócili się do Zarządu Regionu Gdańskiego „S” o wsparcie w zorganizowaniu tego protestu.

Dodajmy, że **Kazimierz Waldowski** został 30 marca br. ponownie wybrany przewodniczącym KM „S” Portu Gdynia. Będzie przewodniczył organizacji już czwartą kadencję. 26 kwietnia odbyły się także wybory władz Krajowej Sekcji Portów Morskich „Solidarność”. Jej przewodniczącym został **Mariusz Polom** z gdańskiego portu. (jw)



KAZIMIERZ WALDOWSKI,
przewodniczący KM „S”
w Porcie Gdynia

– Niestety, to kolejny konflikt w naszym porcie. Jesteśmy w sporze zbiorowym z pracodawcą od sierpnia 2004 roku, dotyczy on głównie gwarancji socjalnych dla pracowników. Jak widać, postawa pracodawcy, lekceważenie pracowników i związków zawodowych skutkuje ciągle nowymi problemami.

STANOWISKO

XII Walne Zebranie Delegatów NSZZ „Solidarność” Portu Gdynia zwraca się do właściciela, tj. Zarządu Morskiego Portu Gdynia SA oraz Rady Nadzorczej Zarządu Morskiego Portu Gdynia SA o zbycie udziałów w firmie konkurencyjnej Uniport. XII Walne Zebranie Delegatów NSZZ „Solidarność” Portu Gdynia domaga się natychmiastowego przerwania dotychczasowych praktyk prowadzenia prac przeładunkowych przez firmę konkurencyjną, wspieraną przez zarząd ZMPG SA. Walne Zebranie Delegatów NSZZ „Solidarność” Portu Gdynia domaga się zaprzestania restrukturyzacji zatrudnienia w Grupie Kapitałowej, w sytuacji wspierania konkurencyjnego Uniportu, który odbiera pracę pracownikom Grupy Kapitałowej.

PODZIĘKOWANIA

Komisja Międzyzakładowa NSZZ „Solidarność” Portu Gdynia składa serdeczne podziękowanie za udzielone wsparcie dla Komisji Międzyzakładowej i Zakładowej oraz Komitetu Protestacyjnego w działaniach na rzecz obrony zwalnianych pracowników Bałtyckiego Terminalu Drobnicowego Gdynia. Słowa uznania kierujemy do: Zarządu Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność”, Oddziału Gdynia ZRG „S”, KM „S” Stoczni Gdańskiej, KM „S” Stoczni Gdynia, KM „S” Stoczni Marynarki Wojennej, KM „S” Portu Gdańskiego, KM „S” Portu Szczecin-Świnoujście, KM „S” Górników Kopalni – Zebrania Delegatów KWK Bobrek-Centrum, KZ „S” Szpitala Miejskiego w Gdyni, KZ „S” Oświaty i Wychowania z Gdyni, KM „S” PKP SA, a także wszystkich niewymienionych, którzy służyli nam wsparciem.

Postulaty

KM NSZZ „Solidarność”
Portu Gdynia oraz Komitetu
Protestacyjnego

Postulat warunkujący dalsze rozmowy:

1. Wycofanie oraz anulowanie listy pracowników do zwolnienia przez zarząd BTD Gdynia sp. z o.o.

W kolejnych postulatach domagamy się:

2. Naprawy sytuacji gospodarczej w BTD Gdynia sp. z o.o.

a) stanowiska nr 3 i 4 WZD NSZZ „Solidarność” Portu Gdynia z dnia 31 marca 2006 r.

b) umorzenie zadłużenia wynikającego z zakupu suwnicy

c) obniżenie opłat dzierżawnych

d) zlecenie przez ZMP Gdynia SA operacji fakturowania opłat portowych służbom BTD Gdynia sp. z o.o.

3. Wstrzymania dalszego procesu restrukturyzacji zatrudnienia prowadzonego przez zarząd BTD Gdynia sp. z o.o. oraz inne zarządy spółek Grupy Kapitałowej.

4. Przedstawienia programu naprawczego dla BTD Gdynia sp. z o.o. oraz renegocjacji zapisów powyższego programu.

5. Żądamy zaprzestania działań zarządu ZMP Gdynia SA oraz zarządów spółek powodujących utratę miejsc pracy:

a) natychmiastowego przerwania prowadzenia prac przeładunkowych przez firmę Uniport wspieraną przez ZMP Gdynia SA

b) renegocjacji umowy o zakazie przeładunku kontenerów przez BTD Gdynia sp. z o.o.

c) przywrócenia wykonywania usług cumowniczych przez WUZ-PUŻIP sp. z o.o.

d) zaprzestania samowyladunku drewna przez załogi statków

6. Żądamy ujawnienia oraz rozliczenia osób odpowiedzialnych za podejmowanie niekorzystnych decyzji, które powodują straty finansowe spółek.

7. Żądamy podpisania porozumienia między spółkami, mającego na celu zatrudnienie pracowników w przypadku występowania nadwyżek.

8. Żądamy opracowania zasad zatrudniania nowych pracowników, w których warunkiem zatrudnienia będzie pozytywne zaopiniowanie przez związki zawodowe zasadności przyjęcia do pracy.

9. Żądamy przedstawienia przez zarząd ZMP Gdynia SA planów uzdrowienia sytuacji finansowej BTD Gdynia sp. z o.o. oraz rozwoju firmy.

10. Żądamy zaprzestania łamania praw pracowniczych i związkowych poprzez uznanie przez zarząd ZMP Gdynia SA oraz pracodawców postulatów zgłaszanych przez związki zawodowe w sporach zbiorowych.

Stoczniovcy wciąż czekają na decyzję

Sz. P. Lech Kaczyński
Prezydent RP
Sz. P. Kazimierz Marcinkiewicz
Prezes Rady Ministrów RP
Posłowie i Senatorowie RP

Organizacje związkowe działające w Stoczni Gdańskiej i Stoczni Gdynia wyrażają swój sprzeciw i oburzenie wobec braku rozstrzygnięć i ostatecznych decyzji wobec obu stoczni.

Impotencja decyzyjna w sprawach naszych zakładów pracy toczy się z żelazną konsekwencją praktycznie od jesieni ubiegłego roku, nie licząc minionych straconych lat poprzedniego Rządu. Oznacza to nie tylko lekceważenie interesów gospodarczo-ekonomicznych państwa i samych stoczni, ale przede wszystkim lekceważenie obywateli – pracowników tych zakładów.

Ostatnia decyzja Walnego Zgromadzenia Akcjonariuszy Stoczni Gdynia SA z dnia 19 kwietnia, która w praktyce oznacza brak decyzji o podniesieniu kapitału i rozpoczęcia formalnej procedury zaproszenia potencjalnych inwestorów oraz przedłużenia w czasie rozstrzygnięć dla obu stoczni, jest przejawem braku odpowiedzialności za los tysięcy pracowników i ich rodzin. Po dniu Walnego Zgromadzenia Akcjonariuszy pożegnaliśmy kolejnych kilkudziesięciu spawaczy, którzy odpłynęli do pracy w stoczniach zachodnich.

W dniu 18 kwietnia, podczas pierwszego posiedzenia Zespołu Stoczniovcy Komisji Trójstronnej, po pozytywnym zaopiniowaniu strategii wobec sektora stoczniovcy, przedstawiciel Skarbu Państwa (wiceminister Heydel) odpowiadając przekazał stronom dialogu, że podwyższenie kapitału nastąpi. Kolejnego dnia władze Stoczni, załoga, podobnie jak wszyscy akcjonariusze, dowiedzieli się, że Skarb Państwa wyraża poprzez uchwałę kolejną deklarację, zapominając, że decyzje Walnego Zgromadzenia Akcjonariuszy opierają się na Kodeksie Spółek Handlowych, a nie na formule składania obietnic. Taką postawę można nazwać pospolitym kłamstwem i oszustwem.

Powyższe zdarzenia to swoiste wotum nieufności wobec organów Spółki, które de facto Skarb Państwa sam powołał – nie prowadząc z nimi niezbędnych i koniecznych ustaleń – a tworząc w czasach gabinetów teorie spiskowe, budując domniemanie o hipotetycznych działaniach, które mogłyby zagrozić bliżej nieokreślonym interesom, w tym Stoczni Gdańskiej.

Organizacje związkowe działające w Stoczni Gdańskiej i Stoczni Gdynia oświadczają, co następuje:

Służba zdrowia zaniepokojona

Rada Regionalnej Sekcji Służby Zdrowia obradowała 20 kwietnia nad sytuacją placówek służby zdrowia w Regionie Gdańskim. Przyjęto stanowisko w tej sprawie.

Stanowisko Regionalnej Sekcji Służby Zdrowia Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność”

Rada Sekcji Regionalnej oceniając funkcjonowanie służby zdrowia w woj. pomorskim, wyraża głębokie zaniepokojenie sytuacją szpitali i POZ w naszym regionie. Szczególnie niepokojące są informacje

napływające z poszczególnych jednostek, z Urzędu Marszałkowskiego i wynikające z krajowych danych porównawczych dotyczących działalności Oddziału NFZ w woj. pomorskim.

Wg informacji Departamentu Zdrowia Urzędu Marszałkowskiego, uzyskanych na posiedzeniach Zespołu ds. problemów służby zdrowia powołanego przez WKDS, uważamy, że niejasne i niezgodne z potrzebami zdrowotnymi mieszkańców są kryteria podziału środków na poszczególne działy opieki zdrowotnej (szpitale, POZ, fundacja leków).

Wątpliwości budzi też podział środków pomiędzy poszczególne jednostki w ramach kontraktów, bez dbałości o równą dostępność do

1. Nieprawdą jest, iż Rząd RP – albo przynajmniej niektórzy przedstawiciele administracji rządowej – posiadają wolę i kompetencje do zajmowania się interesami gospodarczymi i ekonomicznymi Skarbu Państwa bądź poszczególnych zakładów.

Żądamy decyzji, a nie pozoracji decyzji i pozorantów, którzy piastując urzędy państwowe zajmują się tworzeniem teorii spiskowych, a nie rozstrzygnięciem problemów ekonomiczno-gospodarczych.

2. Nieprawdą jest, iż Rząd RP – jak twierdził Pan Premier – jest otwarty na inwestorów, gdyż to, jak prowadzone są sprawy dotyczące stoczni potwierdza, że inwestorów się zniechęca – miast prowadzić rzeczowe i konkretne negocjacje, zabezpieczające interesy wszystkich stron.

3. Ostatnie decyzje, a właściwie ich brak dotyczący de facto obu stoczni jest zaproszeniem organizacji związkowych do podjęcia wszelkich dostępnych działań w obronie naszych stoczni, miejsc pracy – źródła utrzymania naszych rodzin. W Polsce – w naszym Kraju!

W wypadku braku ze strony Rządu RP gwarantowanych, formalnych decyzji, zgodnych z wcześniejszymi ustaleniami, organizacje związkowe działające w Stoczni Gdańskiej i Stoczni Gdynia działając w porozumieniu podejmą wspólne uzgodnienia co do formy akcji protestacyjnych – do strajków włącznie. Oczekujemy również realizacji strategii wobec sektora przyjętej przez wszystkie strony dialogu społecznego (Rząd, pracodawcy, organizacje związkowe).

4. Partnerzy społeczni, obserwując brak możliwości i umiejętności wywiązania się z obletnic wyborczych dot. sektora stoczniovcy, zwalniają wszystkich ze składanych wcześniej deklaracji, by nie tworzyć we wzajemnych dalszych relacjach zbytecznego ciężaru honorowych zobowiązań, a organizacjom związkowym otworzyć normalną ścieżkę do walki o interesy ludzi pracy.

Oczekując na działania i decyzję ze smutkiem konstatujemy, że poprzez niedecyzyjność, szkodzącą interesom stoczni, uniemożliwiająca przywrócenie normalnej zdrowej działalności, powodującą kolejne problemy z wywiązaniem się ze zobowiązań kontraktowych, co w skutkach przenosi się na całą branżę wraz z dostawcami i kooperantami – niektórzy przedstawiciele administracji państwowej namawiają partnerów społecznych w ten sposób do wyrażenia „wotum nieufności” wobec całego Rządu, na podobnej zasadzie jak czyni się to wobec stoczni i jej załogi.

Podpisali przewodniczący lub pełnomocnicy związków zawodowych działających w stoczniach Gdańskiej i Gdynia

WOLNE WNIOSKI

Dwa lata w Unii



Dwa lata temu Polska stała się członkiem Wspólnoty. Trwało to wiele lat, nim wróciliśmy do struktur europejskich, do wielkiej rodziny cywilizacji zachodniej. Polska była cały czas w Europie. Od wieków nasza kultura, historia, sztuka, obyczaje były jej częścią, korzystała z nich, tak jak i my z niej. Nie powiodły się próby wduśnięcia nas w obłądną ideę socjalizmu i komunizmu. Narzucona przez mocarstwa strefa wpływów nie wykreśliła z nas przekonania, że jesteśmy częścią Europy i jej dorobku cywilizacyjnego. Po dwóch latach próbujemy zbilansować polityczną decyzję włączenia nas w formalne struktury Unii Europejskiej. Pytamy się siebie, co się zmieniło w naszym życiu? Czy rzeczywiście odczuwamy, że jesteśmy w pełni Europejczykami?

Różne grupy społeczne mają na ten temat różne zdanie. Rolnicy pewnie powiedzą, że zyskali, bo dopłaty unijne pozwoliły im łatwiej prowadzić swe gospodarstwa. Pracodawcy pewnie się cieszą, że mają bardziej otwarte rynki i mogą łatwiej sprzedawać swoje produkty. Choć musieli się nauczyć w tempie błyskawicznym walczyć z konkurencją, mającą dziesięcioletnie doświadczenia w działaniu na wolnym rynku.

Pracownicy mają mieszane uczucia. Dla niektórych inwestycje zagraniczne dały szansę na nowe miejsca pracy, dały możliwość poznania nowych technologii, nowych typów zarządzania, nowych umiejętności. Choć nie zawsze firmy zachowywały się przyjaźnie. Często byliśmy miejscem łatwego zarobku i przejęcia firmy, po to, by ją wyeliminować z konkurencji.

Dostosowywanie do nowych zasad rynkowych powodowało także, iż wielu straciło pracę. Niestety, otwarcie na Europę nie przyniosło w tym czasie największej korzyści, jakiej mogliśmy się spodziewać, czyli zmniejszenia bezrobocia. Nadal jesteśmy krajem przodującym pod względem liczby mieszkańców, którzy wstają rano i nie spieszą się do pracy, bo nie mają dokąd pójść. Przeszło milion, bardzo często młodych i energicznych ludzi, emigrowało w poszukiwaniu lepszej szansy na życie. Nie wszystkie kraje Europy okazały się otwarte i nadal zamykają przed nami swe rynki pracy. Te zaś, które to uczyniły, są zadowolone a często wręcz zdumione wartością polskiego pracownika, jego umiejętnościami i solidnością pracy.

Wchodząc do struktur europejskich, uzyskaliśmy także prawo do korzystania z europejskiej kasy. Do Polski zaczął płynąć strumień pieniędzy z programów unijnych. Czekaliśmy na to z niecierpliwością, lecz niestety nasza administracja państwowa zamiast wykorzystać je w sposób jak najbardziej efektywny, zaczęła sama, z własnej inicjatywy, komplikować zasady ich rozliczania, przygotowywania wniosków. Po prostu zwyciężyła biurokracja. Za biurkami ministerstw siedzą ważni urzędnicy, którzy upajają się komplikowaniem procedur, by w ten sposób pokazać wszystkim, jacy są ważni. Można powiedzieć – typowe. Można też jednak dodać, że po prostu głupie. Najszybciej jednak w tym gąszczu nonsensów połapali się działacze samorządowi, którzy w sposób bardzo często znakomity reperują unijnymi środkami swoje gminne, powiatowe i miejskie ojczyzny. To prawda, że Unia nie napełniła naszych przywatnych kieszeni lepszymi zarobkami czy wyraźnym podniesieniem standardu życia. Ale też prawda, że to od nas zależy, jak szybko dogonimy bogate kraje i jak szybko staniemy się, także pod względem zamożności, partnerem dla mieszkańców tak zwanej starej Europy. Nasi związkowcy, działający w europejskich radach zakładowych, współpracujący z zachodnimi organizacjami, to zrozumieją. Nauczyci się korzystać z ich wiedzy i doświadczenia. A i oni dostrzegali, że mogą się od nas także wiele nauczyć.

Bogdan Olszewski



SOLIDARNOŚĆ
www.solidarnosc.gda.pl
wiesz więcej!

W ROCZNICĘ ŚMIERCI JANA PAWŁA II

Wierność i oddanie



W rocznicę śmierci Jana Pawła II na placu św. Piotra.

Kilka tysięcy członków NSZZ „Solidarność” uczestniczyło w pielgrzymce do Watykanu, która odbyła się w początku kwietnia br. w pierwszą rocznicę śmierci Jana Pawła II.

W sobotę, 1 kwietnia w Bazylice św. Piotra mszę odprawił biskup Kazimierz Ryczan. Następnego dnia na niedzielnym nabożeństwie Anioł Pański na placu św. Piotra zebrało się około 50 tys. wiernych. Wieczorem natomiast plac św. Piotra wypełniły dziesiątki tysięcy rzymian i pielgrzymów, których połączył telemost m.in. z Krakowem, skąd kard. Stanisław Dziwisz podziękował Benedyktowi XVI za przypominanie dzieła i postaci Jana Pawła II.

Główną częścią nabożeństwa, w którym wziął udział Benedykt XVI, modląc się w oknie pałacu apostolskiego, były Tajemnice Chwalebne Różańca. Poprzedziło je słowno-muzyczne przygotowanie z fragmentami tekstów autorstwa Karola Wojtyły. Na zakończenie nabożeństwa przemówił Benedykt XVI, przypominając świadectwo zmarłego Papieża, dające się – jego zdaniem – zamknąć w dwóch słowach: „wierność” i „oddanie”. Chodzi o całkowitą wierność Bogu i bezwarunkowe oddanie misji Pasterza Kościoła Powszechnego. Obie te cechy – wskazał

Papież – ujawniły się w sposób spotęgowany u schyłku życia Jana Pawła II, kiedy to jego fizyczne cierpienie wyzwoliło falę ludzkiej wrażliwości, a zarazem ujawniło wielką godność

i wartość człowieczeństwa zanurzonego w Chrystusie.

Dział Informacji KK
źródło **Radio Watykan**
fot. **Stawomir Kalwasiński,**
Andrzej Mieczkowski

„W pierwszą rocznicę jego powrotu do Domu Ojca – mówił Benedykt XVI – w dzisiejszy wieczór, jesteście wezwani, by na nowo przyjąć duchowe dziedzictwo, które nam zostawił; jesteście przy tym pobudzani, by żyć niestrudzenie poszukując Prawdy, która jako jedyna może nasycić nasze serce. Jesteśmy wzywani, by nie bać się pójść za Chrystusem, by wszystkim głosić Ewangelię, która jest zaczął ludzkości bardziej braterskiej i bardziej solidarnej. Niech Jan Paweł II, z nieba pomaga nam w naszym pielgrzymowaniu, w byciu wiernymi uczniami Jezusa, w byciu – jak on sam lubił powtarzać młodym – „strażnikami poranka” na tym początku trzeciego tysiąclecia chrześcijaństwa. O to prosimy za wstawiennictwem Maryi, Matki Odkupiciela, do której on sam zwracał się zawsze z czułym oddaniem”.



Gdańska „Solidarność” reprezentowana była przez 170-osobową grupę pielgrzymów, najwięcej osób było ze Stoczni Gdańskiej. Poszczególne grupy miały różne programy zwiedzania. Wszyscy pielgrzymi z „Solidarności” wzięli udział w uroczystościach upamiętniających śmierć Jana Pawła II.

„Wspominamy dziś odejście do Domu Ojca mojego wielkiego poprzednika Jana Pawła II. Bogu niech będą dzięki za dzieło jego życia i za wszelkie dobro, jakie przyniósł Kościołowi i światu jego pontyfikat” – powiedział do zgromadzonych na placu Polaków, papież Benedykt XVI.



Grób Jana Pawła II.



Stałym elementem pielgrzymek z Polski jest nawiedzenie cmentarza na Monte Cassino.

MAKRO CASH AND CARRY POLSKA

Od roku „S”

Hipermarkety od lat znajdują się w centrum uwagi specjalistów z Działu Rozwoju „Solidarności”. Trzy lata temu organizacja związkowa powstała w sieci Makro i dzisiaj działa już w siedmiu halach handlowych na terenie całego kraju.

Przewodniczący Jan Cuber, wybrany niedawno przez komisję na drugą kadencję, nie jest w pełni zadowolony z trzech minionych lat. Mówi, że do Związku należy w tej chwili ponad 200 członków, co stanowi nikły procent w sześciotysięcznej załodze. Podkreśla, że przekonanie pracowników sieci do przynależności do związku zawodowego jest bardzo trudne, szczególnie w rejonach o dużym bezrobociu.

– Niestety, ludzie obawiają się zapisywania do związków zawodowych – mówi Cuber. Jednak okres działania komisji pokazuje, że nie było „odgrywania się” pracodawcy na pracownikach za przynależność do „Solidarności”. Różnie to wygląda na poziomie hal, nie zawsze ich kierownictwa właściwie interpretują ustalenia na poziomie zarządu polskiej sieci. Ale są to sporadyczne przypadki.

– Oczywiście, może tu dochodzić do incydentalnych sytuacji, jakich sobie nie życzymy. Mobbing, pewnego rodzaju dyskryminacja, zjawiska, które trudno pokazać, a tym bardziej udowodnić – podkreśla Jan Cuber, mówiąc jednocześnie, że Makro i tak wypada korzystnie pod tym względem w porównaniu z innymi sieciami hipermarketów.

Komisja Zakładowa w Makro wybrała model funkcjo-

nowania, który jest dość wyjątkowy, jeżeli chodzi o organizacje posiadające członków zatrudnionych w wielu miejscach kraju. – Mamy jedną komisję zakładową i nawet nie zdecydowaliśmy się na powołanie komisji oddziałowych w poszczególnych halach – mówi przewodniczący. Przyjęcie tego sposobu zorganizowania pracy związkowej argumentuje tym, że komisja jest dzięki temu bardziej spójna, skonsolidowana, większa jest też siła jej oddziaływania na pracodawcę. Uważa też, że taki tryb działania organizacji jest nowocześniejszy, bardziej elastyczny. Wynika on po części także z relatywnie małej, na razie, liczebności związku w Makro. Jan Cuber ma jednak nadzieję, że teraz, kiedy porozumienie z pracodawcą zaczęło już sprawnie funkcjonować, wszystko pójdzie „z górki” i nowych członków zacznie przybywać. Pracodawca również ma świadomość, że dla obu stron dobre jest wypracowanie cywilizowanych zasad współpracy.

Mimo że przewodniczący zmuszony jest do ciągłego niemal podróżyowania po Polsce, aby utrzymać kontakt z członkami komisji w różnych miastach, nie planuje na razie przejścia na etat związkowy. Porozumienie daje związkowcom roczną pulę 30 godzin na szkolenia związkowe. Dysponują poza tym ponad 200 godzinami miesięcznie na pracę związkową. – To obecnie nam wystarczy, może zmienić zdanie, jeżeli nasza organiza-



FOT. JAROSŁAW WIERZCHOŁOWSKI

pełną parą

Wszystko zależy od zaangażowania naszych działaczy – podkreśla Jan Cuber.

Związkowcy z Makro myślą o dogadaniu się z organizacjami zakładowymi „Solidarności”, działającymi w innych sieciach hipermarketów i utworzeniu sekcji krajowej. – Nasze problemy

są bardzo specyficzne i najczęściej podobne. Jako sekcja będziemy mieli większą siłę przebicia, będziemy prawdziwym partnerem dla pracodawców. Wtedy dopiero można myśleć o zawieraniu na większą skalę układów zbiorowych. Nie możemy pozwolić sobie na dalsze rozbieżności czy brak przepływu informacji – mówi przewodniczący.

(jw)

PIŁKA NOŻNA

Kopali strażacy

III Halowy Turniej Piłki Nożnej Strażaków Państwowej Straży Pożarnej o Puchar Przewodniczącego Zarządu Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność” rozegrano 22 kwietnia br. w Pruszczu Gdańskim.

Wturnieju startowało 5 drużyn. W niezwykle zaciętych i wyrównanych pojedynkach wyłoniono ostatecznie zwycięzcę – drużynę Komisji Zakładowej Komendy Miejskiej PSP w Gdyni, która we wszystkich meczach straciła tylko jedną bramkę. Drugie miejsce zajęli strażacy z Komendy Wojewódzkiej w Gdańsku, trzecie zaś z Komendy Powiatowej w Chojnicach. Związkowcy z Komendy Powiatowej w Malborku, uczestniczący pierwszy raz w zawodach, organizowanych przez Pomorskie Stowarzyszenie Kultury Zdrowotnej i Sportu NSZZ „Solidarność”, zdobyli czwarte miejsce. Wszystkie biorące w turnieju drużyny otrzymały pamiątkowe puchary.

(jw)



FOT. JAROSŁAW WIERZCHOŁOWSKI

Zwycięska drużyna Komendy Miejskiej PSP w Gdyni z pucharem.



JAN CUBER, przewodniczący Komisji Zakładowej „S” w sieci Makro Cash and Carry Polska SA

– Prawdziwa działalność komisji rozpoczęła się rok temu, po podpisaniu porozumienia z pracodawcą. Niby nie ma w nim niczego rewolucyjnego, jednak reguluje ono zasady działalności w naszej sieci handlowej. Zawiera m.in. zapisy o udostępnianiu nam pomieszczeń, komputera, telefonu komórkowego. Są one bardzo precyzyjne, z czego jesteśmy zadowoleni. Możemy także prowadzić rozmowy z pracownikami hal, w których nie działa jeszcze nasz Związek. To bardzo ważne, bo w przypadku sieci handlowych kontakt z pracownikami jest utrudniony, a pracodawcy często nie pozwalają działaczom związkowym na prowadzenie akcji informacyjnych na terenie sklepów. Tak naprawdę pierwsze dwa lata nie przynosiły większych efektów, byliśmy wprowadzani z hal, w których staraliśmy się informować pracowników o naszej działalności i korzyściach z przynależności do „Solidarności”, napotykalismy na różne przeszkody. Teraz, raz w miesiącu, możemy organizować spotkania z pracownikami każdej z hal, w których działa komisja.

cja się rozrośnie. Ale to będzie tylko powód do zadowolenia – podkreśla przewodniczący.

Jan Cuber jest członkiem Europejskiej Rady Zakładowej sieci Metro AG, która jest właścicielem m.in. Makro Cash and Carry SA, Real i Media Markt. Pracodawca bierze pod uwagę problemy pracowników, jeżeli dotyczą co najmniej trzech krajów. – W tej sytuacji nie mamy szans na przebicie się, należy próbować innych metod przedstawiania swoich spraw na forum rady. Próbowujemy prezentować nasze ewentualne problemy członkom rady sterującej ERZ, mając nadzieję, że prześlą je pracodawcom. Nie zawsze jednak odnosi to oczekiwany skutek. Aby być skuteczniejszym, mieć większą siłę przebicia, komisja musi starać się wszelkimi siłami, by pozyskać nowych członków i zwiększyć swoją liczebność. – Obserwujemy dobrą wolę pracodawcy, jednak zdajemy sobie sprawę, że obecnie nie stanowimy znaczącej siły. Mam nadzieję, że prowadzone od roku akcje informacyjne wśród załogi będą w końcu skutkowały nowymi deklaracjami związkowymi.



st. kpt. MAREK ROMAN, kierownik drużyny Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Malborku.

– Zostaliśmy zaproszeni do udziału w turnieju, choć formalnie dopiero od 1 maja nasze organizacje znajdują się w Regionie Gdańskim. Bardzo się z tego cieszymy. Turniej stoi na dość wysokim, wyrównanym poziomie, jest bardzo dobrze zorganizowany i profesjonalnie sędziowany. Nasz zespół istnieje od 1999 roku, choć dzisiaj występuje w nowym, niedopracowanym jeszcze składzie. Mamy na swoim koncie sporo sukcesów w turniejach strażaków, organizowanych w Malborku. Do wyróżniających się zawodników mojej drużyny zaliczyłbym Krzysztofa Baranowskiego – bramkarza oraz Wiesława Mazura, choć na pochwały zasługuje z pewnością także kilku innych.

KONCERN ENERGETYCZNY ENERGA

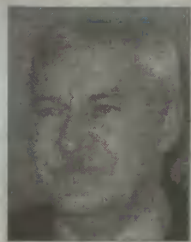
Nie sprzątaj u sąsiada

Zarząd ENERGI chce, by pracownicy firmy podpisali umowy, w których zobowiążą się m.in. do tego, że nie będą sprzedawać samochodów, produkować zamków i zawiasów czy sprzęta zarobkowo. Także naprawa komputera lub wynajęcie pokoju może skończyć się dla nich wyrzuceniem z pracy.

Wszystko zaczęło się od pisma prezesa Urzędu Regulacji Energetyki z 10 marca br., którym zwrócił się on do Koncernu Energetycznego ENERGA o podjęcie szybkich kroków, powstrzymujących praktyki, sprzyjające rzekomo nieuczciwej konkurencji i przynoszące straty przedsiębiorstwu. To ponoć klienci mieli skarżyć się prezesowi, że pracownicy firm, dostarczających energię oferują im wykonawstwo przyłączeń prywatnie bądź przez spółki, na rzecz których pracują. Dał dwa miesiące na wprowadzenie oczekiwanych zmian.

Równi i równiejsi

W miesiąc później zarząd Koncernu Energetycznego



dr WALDEMAR UZIAK
koordynator Działu Prawnego
Zarządu Regionu Gdańskiego
NSZZ „Solidarność”

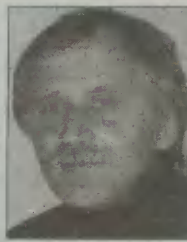
– Propozycja zarządu ENERGI to ewidentna próba ograniczenia konstytucyjnych wolności obywatelskich. Pracodawca ma oczywiście prawo, zgodnie z kodeksem pracy, zawrzeć z pracownikiem umowę o zakazie prowadzenia działalności, która będzie konkurencyjna dla firmy zatrudniającej go. Jednak musi zawierać ona konkretne zapisy, opisujące faktyczny zakres jej działalności. Nie do przyjęcia jest jednak, by umowa tego typu zawierała wyciąg ze statutu przedsiębiorstwa, gdzie z zasady wpisuje się wszelkie możliwe formy działalności, jakie w przyszłości mogą być w zasięgu zainteresowań firmy. ENERGA jest poza tym koncernem i pracownik danego oddziału nie może zobowiązywać się, że nie będzie prowadził działalności, jaką prowadzi np. inny oddział na drugim końcu Polski. Pracownicy ENERGI mają potwierdzić swoim podpisem, że złamanie zapisów tej dziennej umowy będzie ciężkim naruszeniem obowiązków, a zatem może skutkować zwolnieniem z pracy. Koliduje to z umową społeczną, funkcjonującą w ENERDZE, według której pracownika można zwolnić z pracy jedynie w ściśle określonych sytuacjach. Na pewno nie z powodu nieprzestrzegania, sprzecznej zresztą z prawem, umowy z pracodawcą. W takim przypadku zwolniony pracownik powinien otrzymać odprawę w wysokości poborów za 8,5 roku.

KONCERN ENERGETYCZNY ENERGA

Koncern Energetyczny ENERGA SA posiada centralę w Gdańsku oraz osiem oddziałów, rozmieszczonych głównie w północnej Polsce. Zarów-

no oddziały, jak i centrala mają status pracodawcy. Poza tym na terenie oddziałów działa blisko 50 spółek, zależnych od ENERGI. Na 1450 pracowników

oddziału w Gdańsku ponad 530 należy do „Solidarności”. W sumie do trzech działających w oddziale związków zawodowych należy blisko 2/3 załogi.



ANDRZEJ BOGUCKI
przewodniczący Komisji
Międzyzakładowej
„Solidarności” w gdańskim
oddziale Koncernu
Energetycznego ENERGA SA

– Ludzie zwracają się do nas, mówiąc, że nie wiedzą, co tak naprawdę podpisali. Mówimy im, że w takim przypadku mogą odstąpić od umowy. To zgodne z prawem, jeżeli podpisali dokument nieświadomie lub pod wpływem nakazu lub groźby. Przygotowany został także wzór pisma, który pracownicy mogą kierować do pracodawcy, informując, że wstrzymują się z podpisaniem umowy, nie odmawiają, ale proszą o dodatkowe wyjaśnienia. Z tych rozwiązań skorzystała już ok. połowa pracowników. Chcemy, by podpisywanie umów poprzedziły negocjacje.

ENERGA zwrócił się do oddziałów firmy, w tym m.in. do oddziału w Gdańsku, o zawarcie z pracownikami umów o zakazie konkurencji. Określił przy tym kryteria zawierania tego typu umów z pracownikami dla poszczególnych oddziałów. O dziwo, nie są one jednakowe. W niektórych oddziałach umowy mają obejmować także spółki zależne, w niektórych umowy nie mają być zawierane w ogóle. Zarząd wyznaczył także termin 28 kwietnia (a więc tydzień) na zawarcie umów ze wszystkimi pracownikami.

Do pisma załączył wzór umowy, w której pracownik

miałby przyjąć do wiadomości, że obowiązuje go zakaz podejmowania dodatkowego zatrudnienia, dodatkowego zarobkowania oraz prowadzenia działalności gospodarczej. Jednocześnie jeden z paragrafów stwarza możliwość łaskawego udzielenia pracownikowi zezwolenia na własną przedsiębiorczość, w tym np. sprzedaż samochodu lub wersalki. Dlaczego i na jakich zasadach ma się dzielić ludzi na lepszych i gorszych i czym trzeba zasłużyć na łaskę prezesa zarządu, nie wiadomo.

Jednocześnie w umowie pracownik sam wydaje na siebie wyrok, uznając, że jej naruszenie uważa się za ciężkie naruszenie obowiązków pracowniczych. Do umowy dołączony jest wyciąg ze statutu spółki, w którym wymienione są wszystkie dziedziny potencjalnej działalności ENERGI. Każdy, kto miał do czynienia z rejestracją podmiotów gospodarczych wie, że do takiego dokumentu wpisywane są wszelkie możliwe obszary działalności, by w przyszłości uniknąć ewentualnych ograniczeń w działalności spółki.

Naprawiasz radio

– wylatujesz

– To kuriozum. Z umowy wynika, że nie możemy nawet sprzedać samochodu, bo to już złamanie tej umowy. Równie dobrze nie możemy wynająć pokoju, który akurat jest nam niepotrzebny czy naprawić komuś sprzęt radiowo-telewizyjny. Jaki ma to związek z patologiami w usługach energetycznych, do czego bezpośrednio nawiązywało pismo prezesa URE? – zastanawiają się związkowcy. Podkreślają, że co prawda zależne spółki niektórych oddziałów prowadzą hotele, ale w takim przypadku to tylko pracowników

tych spółek powinien dotyczyć zakaz wynajmowania lokali i prowadzenia działalności hotelarskiej.

Członkowie Komisji Międzyzakładowej mówią, że sytuacja wprawdzie wydaje się śmieszna i absurdalna, jednak tak naprawdę może nieść tragiczne konsekwencje dla pracowników. Nie są oni w stanie w żaden sposób dorobić do pensji, pobieranej w ENERDZE, nie narażając się na zwolnienie z pracy. Związek wystąpił nawet do pracodawcy o rekompensatę dla pracowników w związku z pozbawieniem ich w ten sposób potencjalnych bądź realnych dochodów. Spotkało się to z całkowitą negacją.

19 kwietnia zarząd koncernu poinformował o swojej decyzji zawierania umów z pracownikami wszystkie związki zawodowe, w tym działające w gdańskim oddziale. W swoim wystąpieniu organizacje związkowe zwróciły się z żądaniem wstrzymania procedury zawierania umów do czasu udzielenia wyjaśnień i ujednoczenia zasad ich zawierania w koncernie, a także o podjęcie rozmów na ten temat.

Umowa aspołeczna

– Pracownicy zostali postawieni pod ścianą, mieli trzy dni na podpisanie umowy. Była im ona wręczana za pokwitowaniem, które faktycznie było już formą zobowiązania. Odmowa pokwitowania miała też swoje negatywne skutki, niektórzy spotkali się z groźbą wypowiedzenia umowy o pracę. Tak zastraszeni pracownicy podpisywali często umowę, nawet jej nie czytając – mówi Andrzej Bogucki, przewodniczący Komisji Międzyzakładowej „Solidarności” w gdańskim oddziale Koncernu Energetycznego ENERGA SA.

Wprawdzie umowa jest zawierana indywidualnie między pracodawcą a pracownikiem i wydawałoby się, że związki zawodowe nic do niej nie mają, to jednak według umowy społecznej, obowiązującej w koncernie, stosunki w zakładzie kształtowane są w sposób, który wyklucza omijanie organizacji związkowych we wszystkich sprawach istotnych dla pracowników. – A czymś takim jest z pewnością ograniczenie funkcjonowania i aktywności pracowników po godzinach pracy – podkreśla przewodniczący.

Największe zastrzeżenia formalne budzi właśnie niezbieżność tekstu umowy o zakazie konkurencyjnej działalności z umową społeczną, zawartą pomiędzy zarządem koncernu a pracownikami dwa lata temu. Zawiera ona szczegółowy wykaz sytuacji, w jakich pracodawca może z pracownikiem rozwiązać umowę o pracę bez naruszenia gwarancji zatrudnienia. Z zapisów umowy społecznej jasno wynika więc, że niepodpisanie proponowanej umowy nie może nieść takiego skutku. Zaś zwolnienie z tego tytułu skutkuje koniecznością wypłacenia wynagrodzenia za okres 8,5 roku (taki okres gwarancji pozostał pracownikom). Czyżby pracodawcy umknął ten szczegół?

– Podpisując umowę dajemy pracodawcy groźne narzędzie, dzięki któremu potencjalnie może szantażować pracowników, dzielić ich na lepszych i gorszych poprzez udzielanie zezwoleń na zarobkowanie po godzinach pracy – mówią związkowcy.

Dialog, którego nie słycać

– Najbardziej bulwersuje nas fakt, że nie rozmawiano w ogóle z pracownikami na temat umowy o zakazie konkurencji. Usiłowano wprowadzić to nagle, jakby z zaskoczenia, w ciągu trzech dni. To oczywiście, że taka umowa powinna być wprowadzona w cywilizowany sposób, tak też odbywają się podobne sprawy w innych zakładach pracy – mówi przewodniczący. Podkreśla, że niestety – mimo pozorów dialogu – w ENERDZE nie dzieje się dobrze. – Pracownik traktowany jest przedmiotowo – mówi Bogucki. – Umowa o takim kształcie stwarza furtkę dla szykanowania czy pozbawiania się niewygodnych osób.

Komisja zwróciła się do pracowników o niepodpisywanie umów w obecnej formie lub o anulowanie już podpisanych. Przewodniczący mówi, że umowy powinny być inaczej sformułowane, zapisy uściślone i zawierać zindywidualizowane podejście w zależności od rodzaju wykonywanej pracy. – Nie unikamy tego tematu, nie negujemy potrzeby umów o zakazie prowadzenia konkurencyjnej działalności. Nie będziemy jednak podpisywać na kolanach wszystkiego, co się zamarzy pracodawcy, w dodatku w ekspresowym tempie – podkreśla Bogucki.

Jarosław Wierchołowski

Witajcie w Gdańsku



Rozmowa ze **STANISŁAWEM KALINOWSKIM**, tymczasowym kierownikiem Biura Zarządu Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność” w Malborku

– Jak to się stało, że organizacje zakładowe „Solidarności” w powiatu malborskiego wyraziły chęć zarejestrowania się w Regionie Gdańskim?

– Takie tendencje pojawiały się już w latach dziewięćdziesiątych, jednak około 2000 roku zostały wyartykułowane wyraźnie, w postaci projektów uchwał o przejściu do Regionu Gdańskiego, sygnowanych przez część komisji zakładowych. Nie uzyskały one jednak wówczas wymaganego poparcia ponad połowy organizacji naszego podregionu, bo taka nomenklatura funkcjonuje u nas do tej pory. Uchwała Komisji Krajowej w tej kwestii mówi, że wolę przejścia do innego regionu musi wyrazić ponad połowa organizacji zakładowych, skupiająca ponad połowę członków Związku na danym terenie. Ten temat jednak ciągle żył i powracał. Pamiętajmy, że Malbork znajduje się w województwie pomorskim z centrum w Gdańsku, z tym miastem łączy nas też wiele powiązań ekonomicznych. Część organizacji zakładowych do czasu stanu wojennego była nawet w Regionie Gdańskim.

– Czego oczekują malborscy związkowcy po Regionie Gdańskim?

– Swoją decyzję motywują z jednej strony tym, o czym wspominałem, a więc związkami administracyjnymi i tradycjami, z drugiej strony uważają, że duży, silny region jest w stanie zapewnić im lepsze zaplecze pomocy prawnej i szkoleniowe.

– Jakie są najważniejsze problemy, z którymi boryka się „Solidarność” w powiecie malborskim?

– Niestety, w wielu zakładach pracy mamy nie najlepsze stosunki z pracodawcami, istnieją konflikty. Jesteśmy zawsze nastawieni na dialog, jednak nie zawsze obserwujemy wolę dialogu u pracodawców. Takim punktem zapalnym były dotychczas Miejskie Zakłady Komunikacji w Malborku, mamy nadzieję, że teraz sytuacja tam ulegnie poprawie. Często mamy też sytuacje, że nasze postulaty nie spotykają się z zainteresowaniem dyrekcji firm, a wręcz napotykamy na groźby szykan. Tego typu problemy istniały np. w malborskim Przedsiębiorstwie Energetyki Ciepłej, gdzie pracodawca zwolnił nawet z pracy przewodniczącego Komisji Zakładowej. Napotykamy bardzo często na opory pracodawców przy próbach renegotjacji regulaminów pracy, wynagrodzeń czy funduszy socjalnych oraz układów zbiorowych. Przykładem takiego zakładu jest chociażby malborskie Przedsiębiorstwo Nogat. Na ogromny opór napotykamy także przy żądaniach podwyżek. Problemem jest także zwalnianie członków Związku podczas prowadzenia restrukturyzacji zakładów. W naszym powiecie dominują małe firmy oraz spółki komunalne, w obu przypadkach pracodawcy są bardzo nieprzystępni i uważają, że nikt nie ma prawa wtrącać się w ich rządzenie zakładem. W przypadku przedsiębiorstw komunalnych czują się wspierani przez władze miasta i negują potrzebę dialogu ze związkami zawodowymi. Dodatkowym problemem jest wysoka stopa bezrobocia w naszym powiecie, sięgająca 35 proc. To także sprawia, że dyrekcje firm czują się pewnie, gdyż pracownicy obawiają się utraty pracy. W ciągu ostatnich lat wiele zakładów upadło, a niestety nie powstały nowe.

– Wybory trwają w całej „Solidarności”, także w Regionie Elbląskim. Na jakim etapie znajdują się u was?

– Swoje władze wybrało już 95 proc. organizacji zakładowych. Pozostały jeszcze tylko 3 komisje. Problemem są wybory delegatów, które prowadzone były według klucza wyborczego, ustalonego przez Region Elbląski. Tak więc te organizacje, które wybierały delegatów, będą musiały niestety powtórzyć te wybory. Nasi delegaci będą już uczestniczyć w czerwcowym Walnym Zebraniu Delegatów Regionu Gdańskiego.

Rozmawiał (jw)

Pierwsze spotkanie

Władze Zarządu Regionu Gdańskiego „Solidarności” spotkały się 12 kwietnia w Malborku z przedstawicielami organizacji zakładowych tamtejszego powiatu.

Komisje zgłosiły chęć zarejestrowania się w Regionie Gdańskim i wyrejestrowania z Regionu Elbląskiego „S”. 15 marca br. decyzję zaaprobował Zarząd Regionu Gdańskiego „Solidarności”, a 22 marca br. Komisja Krajowa „S” zgodnie ze statutem zatwierdziła decyzję malborskich związkowców.

Zgodnie z uchwałą KK, do podjęcia takiej decyzji potrzebna jest zgoda ponad połowy organizacji, zarejestrowanych na danym terenie, skupiających co najmniej połowę członków Związku z danego obszaru.

Na spotkaniu **Krzysztof Dośła**, przewodniczący ZRG „S”, **Ryszard Dubiela**, wiceprzewodniczący i jednocześnie skarbnik ZRG „S” oraz **Zbigniew Kowalczyk**, przewod-



FOT. JAROSŁAW WIERZCHOŁOWSKI

W spotkaniu uczestniczyli przewodniczący większości malborskich komisji zakładowych, przeważnie osoby w młodym wieku.

niczący Regionalnej Komisji Wyborczej, zaprezentowali Region Gdański, zasady jego działania oraz ofertę szkoleniową i pomocy prawnej. Mówiono także o „Magazynie Solidarność” i zasadach prenumeraty naszego miesięcznika.

Związkowców z powiatu malborskiego, którzy od 1 maja znajdują się w kompetencjach Regionu Gdańskiego, interesowały

zasady wyboru kierownika biura, reprezentującego Zarząd Regionu Gdańskiego „S”, zasady pomocy prawnej i dyżury prawników, sposoby odprowadzania składek związkowych. Delegaci, wybrani przez związkowców powiatu malborskiego, będą uczestniczyli w czerwcowym Walnym Zebraniu Delegatów naszego regionu.

(jw)

REGION GDAŃSKI

W powiecie malborskim działa 25 komisji zakładowych NSZZ „Solidarność”, zrzeszających ok. 800 członków. 6 komisji działa w malborskich przedsiębiorstwach komunalnych, wiele jest także umiejscowionych w przedsiębiorstwach państwowych. Najliczniejsze są dwie organizacje: Pracowników Oświaty i Wychowania w Malborku oraz komisja działająca w cukrowni malborskiej, należącej do koncernu Polski Cukier – obie liczą po 115 członków. Adres biura w Malborku: Malbork, ul. Jagiellońska 11 tel./fax 0-55 647 23 32



WALDEMAR JASZCZYŃSKI, przewodniczący Komisji Zakładowej „Solidarności” w Muzeum Zamkowym w Malborku

– Jesteśmy z pewnością specyficzną organizacją zakładową, która działa w bardzo specyficznym zakładzie pracy. Do naszej komisji należy 37 osób, w tym 2 emerytów. Nasi związkowcy to osoby w różnym wieku, ze wszystkich działów muzeum. Dużą część stanowią pracownicy ochrony. Wielu naszych członków należy do „Solidarności” od 1980 roku. Na szczęście w tej chwili współpraca z dyrekcją układa się poprawnie, chociaż kilka lat temu weszliśmy nawet w spór zbiorowy. Udało nam się go jednak pomyślnie rozwiązać i dzisiaj współpraca układa nam się doskonale. Oby dalej było tak jak obecnie.

UCHWAŁA Nr 24 w sprawie przystąpienia do Regionu Gdańskiego organizacji związkowych z powiatu Malbork

Zarząd Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność” opiniuje pozytywnie inicjatywę organizacji związkowych NSZZ „Solidarność” z powiatu Malbork w sprawie przerejestrowania z rejestru Regionu Elbląskiego do rejestru Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność”.
Gdańsk 6.03.2006 r.

Wpłacajmy składki

Kierownik Biura Zarządu Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność” w Malborku zwraca się do komisji zakładowych o pilne uregulowanie zaległych składek, a także o dokonywanie wpłat na poczet sztandarowy.

MAJOWE KONTRPOCHODY I PROTESTY 1982 ROKU

Zadymy, czyli wiosenne walki z ZOMO

„Zima wasza, wiosna nasza” – to jedno z haseł wykrzykiwanych przez tysiące protestujących ludzi 1 i 3 maja 1982 r. Te demonstracje pokazywały, że mimo wprowadzenia przez reżim stanu wojennego, ludzie nie zrezygnowali z walki o demokratyczną Polskę.

Pierwszomajowy kontrpochód zaczął się od wiecu pod pomnikiem Poległych Stoczniovców – wspomina **Bogdan Miotke**. – Jak zebrało się nas już więcej, to część poszła do kościoła św. Brygidy, a część do kościoła Mariackiego.

Po mszy św. ludzie kierowali się w stronę dworca PKP w Gdańsku. Uczestnicy tego pochodu opowiadają, że widać było transparenty z napisem „Solidarność”, a ludzie machali biało-czerwonymi chorągiewkami.

– Wydaje mi się, że było nas blisko sto tysięcy – uważa **Bogdan Miotke**. – Nie wiadomo było, gdzie kończy się pochód.

Ku zdziwieniu maszerujących, nie było widać zwartych oddziałów MO i ZOMO. Interwencje z ich strony były tylko w pojedynczych przypadkach.

– Byłem zdumiony, bo widziałem jak milicjanci z drogówki po kryjomu biją brawo – opowiada **Leszek Żylak**. – Ludzie manifestowali radość. Mój kolega na przykład położył kwiaty na milicyjnym samochodzie.

Bezpieka była jednak czujna i dokładnie obserwowała pochód. Tajni agenci robili zdjęcia maszerującym, które potem trafiały do milicyjnych archiwów. Na ich podstawie często preparowano oskarżenia o działalność wywrotową. Na jednej z fotografii rozpoznaje się **Waldemar Głąb**.

– Ludzie bali się kamer, aparatów fotograficznych. Widziałem, jak chłopcy wspinali się na słupy i zakrywali kamery foliowymi workami – dodaje **Głąb**.



1 Maja 1982 r. Zdjęcie z materiałów archiwalnych SB.

Uczestnicy manifestacji wspominają, że funkcjonariusze SB wyraźnie odróżniali się od tłumu. Mieli takie same błękitne koszule, krawaty i marynarki. Przypuszczają, że było to zabezpieczenie w razie ataku milicji na tłum. – Było nas jednak za dużo. Dlatego pewnie nie atakowano nas – wspomina **Głąb**.

Żona Wałęsa na balkonie

Pochód spokojnie szedł w kierunku Zaspy. Ludzie skandowali hasła: „Złodziej, zdrajcy na szubienicę”, „Precz z komuną”, „Nie ma wolności bez „Solidarności”, „A na wiosnę zamiast liści będą wisieć komuniści”. Kiedy protestujący doszli pod blok, w którym mieszkał **Lech Wałęsa**, jego żona **Danuta** wyszła na balkon trzymając na rękach małą córeczkę **Marię Wiktorię**. Sam **Wałęsa** nie mógł przecież powitać demonstrantów, bo był internowany.

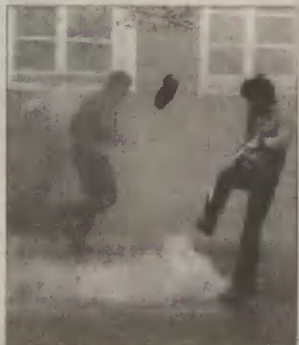
– To był ostatni raz, kiedy pozwolono nam dojść pod dom **Wałęsów**. – mówi **Leszek Żylak**. – W kolejnych latach milicja już nigdy na to nie zezwoliła.

Z Zaspy ludzie porozchodzili się do swoich domów. Część wróciła do Gdańska, część poszła w stronę Przymorza. Kolejną okazją do zademonstrowania swoich poglądów miał być 3 maja.

– Z duszą na ramieniu poszliśmy znowu na mszę do kościoła św. Brygidy i Mariackiego – opowiada **Leszek Żylak**. – Tam czekała ludzi jednak niemiła niespodzianka. Komuniści wzięli strogi odwet za 1 maja.

Nie było dla nich świętości

Jak wspominają świadkowie tamtych wydarzeń, mili-



3 maja 1982 r.

cja dobrze przygotowała się do rozbijania demonstracji.

– Nie było dla zomowców żadnej świętości – opowiada **Bogdan Miotke**. – Wbiegali za uciekającymi do kościoła. Rzucali granatami z gazami łzawiącymi.

Leszek Żylak wspomina, że w trakcie mszy w kościele Mariackim od petard zapalił się boczny ołtarz. Słychać było krzyki ludzi. Wtedy ksiądz **Stanisław Bogdanowicz** zapelował o spokój i milicjanci opuścili świątynię. Po mszy św. zomowcy rzucili się na wychodzących z kościoła ludzi. Starali się zepchnąć ich na starówkę i rozbić na mniejsze grupy.

– Wszyscy chcieli uciec i gdzieś się ukryć – wspomina **Bogdan Miotke**. – Mnie udało się schować w klatce schodowej. Mój kolega miał mniej szczęścia i został zatrzymany. Spędził w areszcie trzy miesiące. Stracił pracę i nigdy już do nas nie wrócił.

Władza szybko i sprawnie radziła sobie z „niebezpiecznymi elementami”. Obowiązywały przyspieszone sądy dla osób „zakłócających porządek”. Wielu z nich przewieziono wtedy do Pruszcza Gdańskiego, gdzie zostali zmasakrowani przez milicjantów. Po kilku dniach, kiedy zesła im opuchlizna, stawali przed sądem i byli skazywani na grzywny od 5 do 12 tysięcy zł.

Trzeci maja 1982 r. był normalnym dniem roboczym. Wracający z pracy stali na przystankach. Na ulicach co chwila przejeżdżały milicyjne nysy. Ukryci w nich funkcjonariusze rzucali petardy i strzelali z rakielicznic do zupełnie zdezorientowanych mieszkańców Gdańska.

Łapanki młodzieży

– Widziałem, jak zomowcy grupie zupełnie niewinnej mło-

dzieży kazali podnosić i opuszczać płyty chodnikowe – opowiada **Leszek Żylak**. – Potem przyszła inna grupa zomowców. Ci z kolei kazali młodym chłopakom pokazywać ręce, sprawdzając, czy nie mają brudnych od rzucania kamieni w ZOMO. Mieli brudne, więc zostali zapakowani do suk. Najgorsze było wtedy to poczucie bezsilności, kiedy widziało się takie rzeczy. Oni byli wtedy gorsi od gestapo, bo przecież występowali przeciw swoim.

Rozmówcy wspominają, że młodzi ludzie byli dla milicji obiektami najbardziej agresywnych ataków. Wyciągano ich z wagonów kolejki miejskiej,



Na esbeckim zdjęciu rozpoznał się **Waldemar Głąb**.

odgradzano kordonami na ulicach i pałowano.

Leszek Żylak podejrzewa, że milicjanci byli pod wpływem środków pobudzających.

– Kiedy uciekało się przed nimi, to niemalże czuć było na plecach ich gorące oddechy. Biegali w ciężkich buciorach jakby zupełnie nie byli zmęczeni. Potem, w nocy, widziałem ich śpiących mocno na ławkach z pianą na ustach. Spali tak mocno, że można było do nich podejść, a nawet poderżnąć im gardło i nie obudziliby się.

Takie same scenariusze

Te majowe demonstracje były pierwsze i największe po wielkim Sierpniu, ale nie ostatnie. W kolejnych latach w Święto Pracy zawsze były organizowane kontrpochody, a dwa dni później demonstracje trzeciomajowe. Na ich czele szedł **Lech Wałęsa**. Przed dotarciem pod dom przywódcy „Solidarności” zomowcy otaczali go i odgradzali od tłumu. Potem rozpoczynało się pałowanie i rozpędzanie tłumu.

– Zawsze był taki sam scenariusz naszych pochodów – wspomina **Waldemar Głąb**. – Najpierw msza św., pochód, a potem bijatyka. Tak było przez całe lata 80.

Olga Zielińska



Gdańsk, ul. Długa, 3 maja 1982 r. Zdjęcie z materiałów archiwalnych SB.

MAYDAY – MODEL AKTYWNEGO WSPARCIA PRACOWNIKÓW I FIRM

Ważne jest doświadczenie, nie wiek

Bezrobocie i zagrożenie związane z możliwością utraty pracy to największe problemy współczesnych Polaków. Najlichnieszą grupę pracowników, obawiającą się zwolnień, stanowią ludzie starsi wiekiem, słabo wykształceni. Do nich kierowany jest projekt MAYDAY, który tworzony jest w ramach Inicjatywy Wspólnotowej EQUAL.



Warto postawić na doświadczonych pracowników.

FOT. MACIEJ KOSYCARZ / KFP

Inicjatywa Wspólnotowa EQUAL finansuje projekty związane z usuwaniem przyczyn dyskryminacji na rynku pracy. Jednym z jej priorytetów jest tworzenie trwałych mechanizmów, mających na celu zachowanie miejsc pracy pracowników, którzy skończyli 50 lat, a których kwalifikacje zawodowe wymagają uzupełnienia ze względu na dynamiczny rozwój technologii.

W ramach tej inicjatywy powstało Partnerstwo na rzecz Rozwoju MAYDAY, realizując projekt MAYDAY „Model Aktywnego Wsparcia Pracowników i Firm wobec

Zmian Strukturalnych w Gospodarce”. Celem Partnerstwa jest budowa innowacyjnego, aktywnego systemu wsparcia, tworzącego trwałe mechanizmy, przeznaczonego głównie dla małych i średnich przedsiębiorstw sektora przemysłu okrętowego zatrudniających pracowników, którzy po ukończeniu pięćdziesiątego roku życia są dyskryminowani na rynku pracy ze względu na wiek i małe kwalifikacje zawodowe. Nie chcąc stracić pracy, muszą dostosować się do wymagań

przedsiębiorców, te zaś z kolei odpowiadają standardom społeczeństwa informatycznego.

Zanim pracodawca zdecyduje się na zwolnienie starszego wiekiem i często schorowanego pracownika, powinien dostrzec jego potencjał tzw. wiedzy ukrytej. Jest to wiedza, którą nabywa człowiek w trakcie kilkunastu czy kilkudziesięciu lat pracy w danej firmie.

Analiza wyników badań

Realizacja programu MAYDAY rozpoczęła się badaniami, które miały na celu dokonanie diagnozy i ocenę specyficznych problemów związanych z dyskryminacją i nierównością na rynku pracy. Podstawową grupą społeczną, jaką objęły badania, są osoby po ukończeniu pięćdziesiątego roku życia, pracujące w branży okrętowej. W ramach grup pilotażowych przebadano 61 przedsiębiorstw oraz 31 osób prowadzących działalność gospodarczą. Wybrano około 180 menedżerów – właścicieli i blisko 1000 pracowników z tych firm.

Przebadane przedsiębiorstwa zatrudniają łącznie ponad 6000 ludzi. Grupa pracowników w wieku 50-59 lat stanowi 30,6 proc. wszystkich zatrudnionych. Sąsiadująca grupa wiekowa 45-49 lat stanowi 17 proc., co wraz z poprzednią daje około 50 proc. ogółu pracowników. Pokazuje to skalę problemu i potwierdza celowość realizowania projektu MAYDAY.

Około 30 z przebadanych firm związanych jest z przemysłem okrętowym. Aż 95 proc. menedżerów dostrzega potrzebę ustawicznego dokształcania swoich pracowników, a 91 proc. właściciele postrzegają swoje przedsiębiorstwa jako rozwijające. Nic zatem dziwnego, że zainteresowani są wprowadzaniem innowacji. Podobny odsetek pracodawców deklaruje, że skorzystałoby ze szkoleń, gdyby były one finansowane ze środków unijnych. Menedżerowie nie tylko chcą szkolić swoich pracowników – 83 proc. z nich zadeklarowało chęć dokształcania, a 70 proc. podało nawet szczegółową tematykę interesujących ich szkoleń. Wprowadzenie nowoczesnych technologii w zakładach rozważa 65 proc. respondentów.

Zmiana sposobu myślenia

Badania pokazały, że tylko 14 proc. pracowników ma wykształcenie wyższe, a 43 proc. jedynie podstawowe i zawodowe. Wynika więc z tego, że możliwości dostosowawcze zatrudnionych mogą być bardzo ograniczone. Aż 64 proc. badanych obawia się utraty pracy, przy czym u 34 proc. strach przed bezrobociem pojawia się z powodu lęku przed utratą zdrowia. Tylko 8,5 proc. podaje jako powód obaw przed utratą pracy niewystarczające kwalifikacje. Pracownicy z wykształceniem zawodowym w wieku od 30 do 50 lat nie dostrzegają zupełnie związku pomiędzy podwyższeniem kwalifikacji a pozycją w firmie.

Zaprezentowane powyżej wyniki dają jasno do zrozumienia, że pracownicy w Polsce nie zrozumieli jeszcze, że aby zapewnić sobie bezpieczeństwo zatrudnienia należy myśleć o podnoszeniu kwalifikacji.

Olga Zielińska

W artykule wykorzystano publikację Andrzeja Szuwarzyńskiego „Kształcenie ustawiczne. Potrzeby i możliwości”, Gdańsk, 2005.

Międzynarodowa konferencja

W ramach projektu MAYDAY 11 maja w siedzibie Centrum Techniki Okrętowej SA w Gdańsku odbędzie się międzynarodowa konferencja. Jej uczestnikami będą przedstawiciele Partnerstwa na rzecz Rozwoju MAYDAY, jak i Partnerstwa Ponadnarodowego WIMPS. Zaproszono wielu gości: przedstawicieli uczelni wyższych, instytucji naukowo-badawczych, polityków, organizacji pracodawców, przedsiębiorców i pracowników, związków zawodowych. Konferencję otworzy Krzysztof Dośła, przewodniczący ZRG NSZZ „Solidarność”. W jej trakcie omówione zostaną m.in. postępy prac i osiągnięcia już rezultaty projektu, charakterystyka obszarów badań prowadzonych w jego ramach, zagadnienia związane z mentoringiem. Wśród prelegentów znajdują się m.in. Stanisław Gatz, Zbigniew Kowalczyk, Bogdan Olszewski z ZRG NSZZ „Solidarność” oraz Joanna Wierszyło i Aneta Kuryliczyk z CTO. Wybrane zagadnienia z zakresu Partnerstwa Ponadnarodowego zostaną zaprezentowane przez gości z Niemiec, Portugalii i Włoch.

Partnerzy Projektu MAYDAY

- Zarząd Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność”
www.solidarnosc.gda.pl,
przewodniczący ZR Krzysztof Dośła
- Sekcja Krajowa Przemysłu Okrętowego NSZZ „Solidarność”
przewodniczący Dariusz Adamski
- Politechnika Gdańska, www.pg.gda.pl
rektor prof. dr hab. inż. Janusz Rachoń
- Centrum Techniki Okrętowej SA
www.cto.gda.pl, prezes Zbigniew Karpiński
- Akademia Morska w Gdyni, www.am.gdynia.pl
rektor prof. dr hab. inż. Józef Lisowski
- Związek Pracodawców FORUM OKRĘTOWE
www.forumokrętowe.org.pl, prezes Andrzej Stachura
- Wojewódzki Urząd Pracy w Gdańsku, www.wup.gdansk.pl
dyrektor Ewa Jurgowska



prof. dr hab. inż.

WOJCIECH SADOWSKI

prorektor ds. współpracy ze środowiskiem gospodarczym i z zagranicą Politechniki Gdańskiej

– Politechnika Gdańska włącza się do działań ukierunkowanych na integrację ze środowiskiem gospodarczym, z otoczeniem. Uczelnia uczestniczyła w tworzeniu regionalnej strategii innowacji, ale również interesuje się problemami restrukturyzacji, zmianami profilu zatrudnienia oraz wszelkimi kłopotami, z jakimi styka się nasza gospodarka. W kontekście realizacji tego projektu interesuje nas sektor małych i średnich przedsiębiorstw w przemyśle okrętowym, pracownicy w wieku powyżej pięćdziesięciu lat, którzy w specyficzny sposób są dyskryminowani na rynku pracy, albowiem nie mając odpowiednich kwalifikacji i kompetencji próbują dostosować się do trudnych wymogów pracodawców. Politechnika proponuje swoje know-how, będąc uczelnią silnie związaną z przemysłem okrętowym, posiadającą kompetentną kadrę naukową, a także specjalistów od zarządzania.

występowania o programy europejskiego dokształcania. PG chce się włączyć w ograniczenie bezrobocia na Pomorzu. Uczelnia posiada moce dydaktyczne konieczne do kształcenia osób po pięćdziesiątym roku życia w ramach projektu MAYDAY. Praktycznie mamy specjalistów w każdej dziedzinie. Organizujemy około 150 kursów, różne studia podyplomowe. Możemy np. dokształcać spawalników, wdrażać systemy jakości przedsiębiorstwa, szkolić operatorów obrabiarek sterowanych komputerowo. Nasza współpraca z partnerami projektu to również merytoryczny zysk dla uczelni. Powstają prace magisterskie, doktorskie, a nawet habilitacje. Naszą współpracę chcemy kontynuować nie tylko w ramach programu, ale również w przyszłości.



prof. zw. dr inż.

WŁODZIMIERZ PRZYBYLSKI
kierownik Katedry Wydziału Mechanicznego PG

– W 2004 podpisaliśmy umowę między Politechniką Gdańską a ZRG NSZZ „Solidarność” o bezpośredniej współpracy w celu wspólnego dokształcania o programy europejskiego dokształcania. PG chce się włączyć w ograniczenie bezrobocia na Pomorzu. Uczelnia posiada moce dydaktyczne konieczne do kształcenia osób po pięćdziesiątym roku życia w ramach projektu MAYDAY. Praktycznie mamy specjalistów w każdej dziedzinie. Organizujemy około 150 kursów, różne studia podyplomowe. Możemy np. dokształcać spawalników, wdrażać systemy jakości przedsiębiorstwa, szkolić operatorów obrabiarek sterowanych komputerowo. Nasza współpraca z partnerami projektu to również merytoryczny zysk dla uczelni. Powstają prace magisterskie, doktorskie, a nawet habilitacje. Naszą współpracę chcemy kontynuować nie tylko w ramach programu, ale również w przyszłości.

– To bardzo potrzebna inicjatywa. Porusza tematy, które znajdują się w sferze zainteresowań Komisji Krajowej NSZZ „S”. Szczególnie interesuje nas problematyka społeczna i innowacyjne rozwiązania. Dlatego staraliśmy się mieć bezpośredni kontakt z wykonawcami projektu i pomagać w rozwiązywaniu problemów. Pojawiały się np. interwencje dotyczące usprawnienia biurokratycznych kłopotów, kwestii umów, poręczeń finansowych. Osobiście zajmłem się głównie tematem elastyczności pracy. Często pod tym pojęciem próbuje się proponować samozatrudnienie, które jest niekorzystne dla pracownika. Nie ma to nic wspólnego z pracą np. kobiety, która opiekując się małym dzieckiem nie może pracować w ośmiogodzinnym wymiarze pracy i szuka innych form zatrudnienia. Trzeba pamiętać, że elastyczność trzeba łączyć z zapewnieniem bezpieczeństwa socjalnego. To człowiek musi być podmiotem przemian.



ZBIGNIEW KRUSZYŃSKI

Komitet Monitorujący Program Inicjatywy Wspólnotowej EQUAL na lata 2004-2006

– To bardzo potrzebna inicjatywa. Porusza tematy, które znajdują się w sferze zainteresowań Komisji Krajowej NSZZ „S”. Szczególnie interesuje nas problematyka społeczna i innowacyjne rozwiązania. Dlatego staraliśmy się mieć bezpośredni kontakt z wykonawcami projektu i pomagać w rozwiązywaniu problemów. Pojawiały się np. interwencje dotyczące usprawnienia biurokratycznych kłopotów, kwestii umów, poręczeń finansowych. Osobiście zajmłem się głównie tematem elastyczności pracy. Często pod tym pojęciem próbuje się proponować samozatrudnienie, które jest niekorzystne dla pracownika. Nie ma to nic wspólnego z pracą np. kobiety, która opiekując się małym dzieckiem nie może pracować w ośmiogodzinnym wymiarze pracy i szuka innych form zatrudnienia. Trzeba pamiętać, że elastyczność trzeba łączyć z zapewnieniem bezpieczeństwa socjalnego. To człowiek musi być podmiotem przemian.

– To człowiek musi być podmiotem przemian.

MAYDAY DLA STARSZYCH PRACOWNIKÓW Z DOŚWIADCZENIEM

Człowiek podmiotem przemian

Partnerzy projektu MAYDAY często spotykają się, by rozmawiać o kolejnych etapach realizacji przedsięwzięcia oraz o problemach, jakie wynikają w trakcie prac. Pytań i trudności pojawia się wiele, ponieważ w polskich realiach nie było jeszcze tego typu kompleksowych rozwiązań. Oto fragmenty ostatniej takiej dyskusji, która odbyła się w ZRG NSZZ „S”.

KRZYSZTOF DOŚLA:
– Jesteśmy zainteresowani realizacją projektu MAYDAY w całości. Ważna jest zarówno pomoc pracownikom, którzy przekroczyli pięćdziesiąty rok życia i zagrożeni są utratą pracy, jak również innowacyjność, a więc np. pomoc pracodawcom, tak by mogli wdrażać nowe rozwiązania i nowe technologie. To jest ten sam poziom ważności, a więc partnerstwo.

Każde miejsce pracy jest sukcesem

ZBIGNIEW KOWALCZYK:
– To duży sukces, że włączyły się w projekt różne strony: związek zawodowy, instytucje naukowo-badawcze, pracodawcy. Znaleźliśmy wspólny język, zadaliśmy kłam stereotypom, że nie możemy ze sobą rozmawiać.

STANISŁAWA GATZ:
– Współpraca związku zawodowego, pracodawców, pracowników może stać się kluczem do rozwiązania problemów na rynku pracy. Zaobserwowaliśmy, że dopiero po kilku miesiącach problemy związku zawodowego i pracodawców zaczęły się wzajemnie przenikać. Można to zobrazować na prostym przykładzie. Jeśli pracownik wie, że praca na komputerze zwiększy jego szanse na zatrudnienie, to jest zainteresowany szkoleniem. Oczywiście na początku jest bariera przed nowym wyzwaniem. I tu wkracza partner projektu. Niezmiernie ważna jest rola Poli-



Spotkanie robocze partnerów projektu MAYDAY.

techniki Gdańskiej, która będzie pomagać pracownikom w zakresie kształcenia ustawicznego. Związek z kolei ma natomiast doświadczenia w rozwiązywaniu problemów pracowniczych i możliwości oddziaływania na swoich członków.

Z.K.: – Już na tym etapie widać, że wiele się zmieniło w postrzeganiu przez pracodawców związków zawodowych. Dostrzeżono, że ze związkiem można współpracować, a także rozwiązać wiele problemów.

K.D.: – Ktoś na tym projekcie zyska, ale niestety nie wszyscy. Sfera przemysłu stoczniowego jest sferą zamkniętą. Ten projekt jest szczególnie nam bliski, ponieważ udzielając pomocy pracownikowi, pomagamy również przedsiębiorstwu.

KRZYSZTOF ŻMUDA:
– Jest szansa, że wdrażając wypracowany przez Związek i partnerów model w końcu zacznie liczyć się człowiek. Nie będzie stał „pod ścianą”, bo bariera w postaci zmiany zawodu czy konieczności przeszkolenia przestanie być nie do przekroczenia.

ROMAN KUZIMSKI:

– Problem pracowników po pięćdziesiątce, zagrożonych utratą pracy, jest dla nas bardzo ważny. Dotychczas pracodawca nie był zainteresowany pracownikami, którzy stracili zdrowie. Za bramą czeka przecież mnóstwo młodych, zdrowych ludzi. Udaje nam się już jednak przekonywać pracodawców, że nowi, młodzi pracownicy są ważni, ale nie mniej, niż ci starsi z doświadczeniem, którzy już niestety stracili zdrowie. Ich potencjał wiedzy dotyczącej wykonywanej pracy można nadal wykorzystać dla dobra firmy. Pracodawca dzięki takiemu pracownikowi może przygotować dla siebie nową, młodą kadrę.

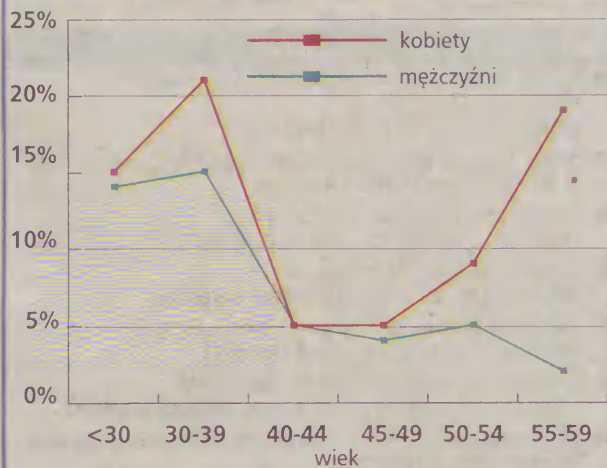
K.D.: Co chwila pojawiają się niedobre pomysły dotyczące pracowników, wykonujących prace w szczególnie trudnych warunkach czy o szczególnym charakterze. Nikt jednak dotąd nie chciał naprawdę pomóc pracownikom, którzy mają problemy zdrowotne. Projekt MAYDAY to jedyna konkretna propozycja, pokazująca, jak zabezpieczyć im miejsca pracy.

Doświadczeni fachowcy

R.K.: – Na obecne warunki wpływa też sytuacja polityczna. Obserwujemy olbrzymi odpływ sił fachowych. Pracownicy po pięćdziesiątce nie pójdą pracować do innych firm za granicą. Z drugiej strony, za bramą stoją ludzie, którzy chcą zdobyć umiejętności fachowe. Brak natomiast doświadczonych pracowników w średnim wieku. Można więc połączyć oczekiwania pracowników po pięćdziesiątce oraz tych młodych bez doświadczenia. To wspólny interes. Dobrze, że pomagają w tym instytucje naukowo-badawcze. Naszym działaniem zdejmujemy też problem z urzędów pracy.

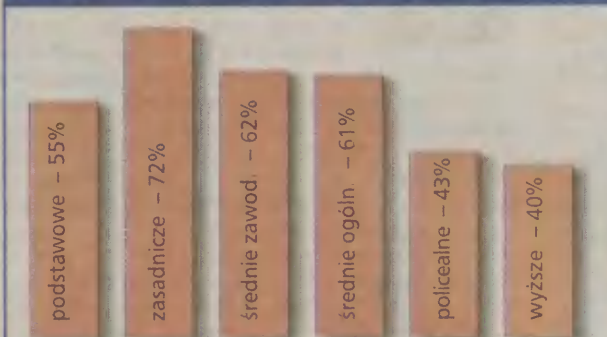
S.G.: – Chcemy wykorzystać doświadczenie starszego pracownika do wprowadzania do pracy ludzi młodych. Również w momencie, kiedy przechodzi na emeryturę. Jeśli jego kwalifikacje mogą służyć firmie, może warto pomyśleć o innym wymiarze czasu pracy.

NIEDOSTATECZNE KWALIFIKACJE JAKO PRZYCZYNA UTRATY PRACY



Wykres wskazuje dokładnie, że w przedziale wiekowym powyżej 40 lat następuje okres stagnacji w podnoszeniu kwalifikacji. To właśnie jest grupa pracowników, która najbardziej wymaga działań zmieniających świadomość celowości kształcenia ustawicznego.

OBAWA O UTRATĘ PRACY W ZALEŻNOŚCI OD POZIOMU WYKSZTAŁCENIA

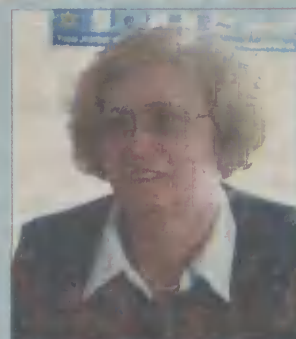


Grupa pracowników z wykształceniem średnim i zawodowym to około 80 proc. wszystkich zatrudnionych w przemyśle okrętowym. Są to pracownicy bezpośrednio produkcyjni. Stanowią grupę, która najbardziej obawia się zwolnień ze względu na swoje kwalifikacje.



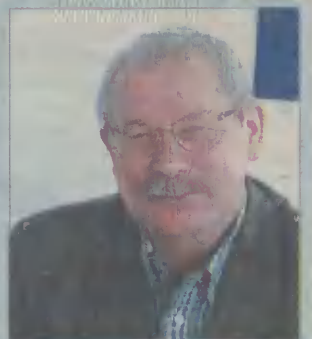
KRZYSZTOF DOŚLA
przewodniczący ZRG

– Przystępując do II działania doszliśmy do etapu, w którym skończyliśmy rozmawiać, a zaczynamy działać.



STANISŁAWA GATZ
menedżer projektu

– Już na tym etapie działań obserwujemy wzrost świadomości pracowników, pracodawców i działaczy związkowych.



ZBIGNIEW KOWALCZYK
koordynator projektu z ramienia ZRG

– Problemy w przemyśle okrętowym są na tyle duże, że wszyscy powinniśmy współpracować.



Projekt MAYDAY finansowany jest ze środków Unii Europejskiej w ramach IW EQUAL

Z.K.: – Emerytura, renta czy pomoc przedemerytalna to nie są dobre rozwiązania. Dzisiaj średnia życia kobiety wynosi ponad 70 lat. Jeśli kobieta będzie chciała, pójdzie na wcześniejszą emeryturę mając 55 lat. Co będzie robiła przez resztę życia? Warto pomyśleć o wykorzystaniu potencjału takiego pracownika.

ją studia licencjackie, magisterskie, ale już w tej chwili wiadomo, że wiele zawodów za 10 lat po prostu zniknie. Kiedyś otrzymywaliśmy jedno wykształcenie na całe życie. Już dzisiaj jednak trzeba oświecić się z koniecznością posiadania przez pracownika przynajmniej dwóch, trzech zawodów. Koncepcja państwa powinna

pracę, to także tragedia dla jego rodziny. Często dochodzi do degradacji społecznej u osób, które przez 20-30 lat rzetelnie pracowały. Dzieci zaczynają rodzica źle postrzegać, przestaje być dla nich dobrym wzorcem.

R.K.: – To nie tylko problem rodzinny. Młodzi koledzy z firmy widzą, że np. 30 lat pracy nic nie znaczy.

roka skale. Badamy potrzeby pracodawców i pracowników. Szukamy sposobów na przekwalifikowywanie pracowników oraz oddziaływania na pracodawców. Dlatego ważne są nowoczesne metody zarządzania. Trzeba kształtować świadomość zarówno pracowników, jak i pracodawców co do konieczności kształcenia przez całe życie oraz możliwości wprowadzania elastycznych form zatrudnienia, wdrażania nowych technologii, wprowadzania nowych metod organizacji pracy. W tradycji polskiej nie ma zwyczaju kształcenia ustawicznego. W Europie te systemy od dawna się już rozwijają.

śniej zagospodarować, ponieważ wiedza się dewaluje.

S.G.: – Trzeba korzystać z innych doświadczeń. Partnerstwo ponadnarodowe daje szansę skorzystania z innowacyjnych rozwiązań zaczerpniętych z innych państw i kultur.

Z.K.: – W ramach projektu często współpracują podmioty, którym „wcale nie po drodze”. Polska otrzymała pieniądze z europejskich funduszy. My przecieramy tę ścieżkę. Województwo pomorskie zyska na tym 150 mln zł rocznie.

K.Ż.: – Dla mnie natomiast pytaniem kluczowym jest, jak rozumieć pomoc publiczną? Czy środki z naszego projektu skierowane do beneficjenta – pra-



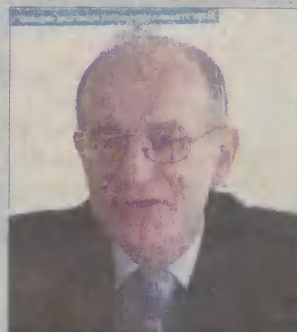
KRZYSZTOF ŻMUDA
koordynator Sekcji
Krajowej Przemysłu
Okrętowego NSZZ „S”

– Każde miejsce pracy, jakie uda się nam zachować, będzie naszym sukcesem.



ROMAN KUZIMSKI
sekretarz Sekcji
Krajowej Przemysłu
Okrętowego NSZZ „S”

– MAYDAY to obopólne korzyści: dla pracownika, który zachowuje miejsce pracy oraz dla pracodawcy, który ma świetnie przygotowaną kadrę.



BOGDAN OLSZEWSKI
ekspert ds. kształcenia
ustawicznego

– Kształcenie ustawiczne to nie jest kaprys, to konieczność.



ANETA KURYLCHYK
lider projektu
z ramienia CTO

– Liczą się kompetencje, nie wiek. W ten sposób powinni zacząć myśleć pracodawcy.



ANDRZEJ SZUWARZYŃSKI
lider projektu
z ramienia PG

– Naszym celem jest przekonanie pracodawców, że warto inwestować w starszego wiekiem, ale bogatego w doświadczenie pracownika.

ANETA KURYLCHYK:
– Problem utraty pracy należy rozpatrywać w kontekście sytuacji gospodarczo-demograficznej. Mamy starzejące się społeczeństwo. Jeżeli ktoś po pięćdziesiątce traci pracę, to zamiast wykorzystywać swój potencjał związany z nabytym doświadczeniem, spędzi resztę życia na bezczynności. Na szczęście rząd zaczyna również dostrzegać ten problem. Pojawiły się propozycje rozwiązań legislacyjnych dających ulgi przedsiębiorcom zatrudniającym osoby po pięćdziesiątce. To doskonale wpisuje się w nasz projekt.

ANDRZEJ SZUWARZYŃSKI: – Mamy do czynienia z niżem demograficznym. Uczelnia dysponuje dobrą kadrą nauczycielską. Dokształcanie ludzi po pięćdziesiątce też leży w zakresie naszych zainteresowań. W Niemczech np. są uczelnie, które zajmują się tylko kształceniem ustawicznym. Taka strategia działań powinna być również w Polsce uwzględniona.

BOGDAN OLSZEWSKI:
– Problem kształcenia ustawicznego w Polsce cały czas jest w powijakach. Są instytucje, które oferują wiele szkoleń, nie ma jednak koncepcji państwa co do roli i znaczenia kształcenia ustawicznego. Jest mnóstwo uczelni, które oferu-

zakładać kształcenie wszystkich chętnych, niezależnie od wieku, jego statusu materialnego czy miejsca zamieszkania. Trzeba też zmienić sposób myślenia – o kształceniu należy myśleć nie wtedy, kiedy zostaje się bezrobotnym, ale jeszcze mając pracę. Dzisiaj firmy szkolą pracowników kadry kierowniczej oraz wtedy, kiedy wprowadzają nowe technologie. Jeśli pracownik nie znajduje się w żadnej z tych grup, nie ma szans na szkolenie. Projekt MAYDAY jest kierowany do osób po pięćdziesiątce, które przez wiele lat pracowały w jednym zawodzie. Dzisiaj mają do wyboru – albo czekać i może firma zatrzyma ich do emerytury, albo poszerzyć swoje umiejętności.

Z.K.: – To nie tylko problem niżej demograficznego, młodzi nie chcą iść na studia techniczne. Atrakcyjniejsze wydają im się studia humanistyczne.

Trzeba zmieniać społeczną świadomość

S.G.: – Trzeba pracować nad zmianą świadomości społecznej, szczególnie w zakresie uczenia się i ważności pracy osób po 50. Dlatego ważna jest promocja projektu. Człowiek po pięćdziesiątce, który traci

S.G.: – Dlatego też potrzebne jest doradztwo, wsparcie, pomoc psychologiczna. Trzeba przekonać pracownika, że jeśli będzie się uczył, to będzie miał pracę.

R.K.: – Takim rozumowaniem trzeba zainteresować już młodych ludzi, którzy nie myślą jeszcze, co będzie, kiedy będą starsi.

A.SZ.: – Rezultatem naszych działań będzie platforma innowacyjno-edukacyjna, która powstaje w bólach. Platforma stanie się narzędziem do komunikacji i mentoringu. Będzie spinała wszystkie elementy realizowanego projektu. Znajdą się na niej także najlepsze polskie rozwiązania.

R.K.: – Mamy dowody na co dzień, że ludzie są bardzo zainteresowani projektem. Oczekują gotowych rozwiązań.

S.G.: – Osobny temat to metody wdrażania rozwiązań. Trzeba widzieć różne problemy i punkty widzenia problemu, a partnerstwa dopiero się uczymy.

Z.K.: – Zainteresowanie naszym projektem jest duże. Trafiamy do kilkuset beneficjentów. Ludzie oczekują szybkich pozytywnych efektów. To wyraz tego, jak bardzo potrzebny jest nasz projekt.

A.SZ.: – Zrobiliśmy badania pilotażowe. Teraz przystępujemy do ich realizacji na sze-

A.K.: – Realia muszą być osadzone w rzeczywistości. PG i CTO przeprowadziły badania, dotyczące oczekiwań na rynku pracy. Trzeba myśleć już dzisiaj, co będzie za 10 lat. Pomocne w tym zakresie mogą być inne podobne programy UE. Należy się zastanawiać, jakie szanse na znalezienie pracy będzie miał człowiek w przyszłości. Doświadczenia UE pokazują, że praca będzie m.in. w ochronie środowiska czy w firmach zajmujących się złomowaniem statków. Już teraz trzeba się zastanawiać, w jakich kierunkach powinni się specjalizować pracodawcy i pracownicy.

Z.K.: – Potrzebne są nowe zapisy w prawie dotyczące pracowników i pracodawców, tak żeby kariera zawodowa pracownika nie kończyła się po pięćdziesiątce. Trzeba dążyć do tego, żeby człowiek wypracował pełną emeryturę.

Partnerstwo ponadnarodowe

A.K.: – W tym względzie potrzebne jest partnerstwo ponadnarodowe. W Portugalii np. wykorzystuje się doświadczenia ludzi po sześćdziesiątce. Świadczą oni usługi konsultantów. Ważne jednak jest, żeby tych ludzi wcze-

cownika stoczni, na wdrożenie rozwiązań wypracowanych przez partnerstwo będzie traktowane jako pomoc publiczna, czy nie? Tak naprawdę, tych środków nie dostanie bezpośrednio pracodawca. Pytanie, czy efekty uzyskane poprzez podwyższenie kwalifikacji, zmianę zawodu czy wprowadzenie rozwiązań, które pozwolą pracownikowi po 50. utrzymać zatrudnienie u swojego pracodawcy, niekoniecznie na tym samym stanowisku, nie będą odczytane jako bezpośrednia pomoc ze środków budżetowych na zwiększenie miejsc pracy i podniesienie konkurencyjności tej firmy, w której tenże beneficjent jest zatrudniony? Brak odpowiedzi na takie i podobne pytania budzi obawy i niechęć pracodawców do korzystania z funduszy i środków pomocowych. UE nie zezwała na wykorzystywanie funduszy na rozwój stoczni. Z tego powodu przedsiębiorstwa boją się narażać na sankcje finansowe i rezygnują ze starań o pomoc ze środków UE. Korzystając z pomocy trzeba liczyć się, że będą przeprowadzane liczne kontrole w firmie, wywiady, trzeba będzie sporządzić wiele sprawozdań, informacji dotyczących przepływu finansów itp. Lepiej więc zrezygnować niż narażać się na kary.

Oprac. Olga Zielińska

KLUB PROMOCJI PRACY

Razem przeciw bezrobociu

Kiedy człowiek traci pracę, początkowo ma energię i zapał do szukania nowej. Z miesiąca na miesiąc jest mu jednak coraz trudniej. Po roku przestaje wierzyć we własne możliwości. Takim ludziom stara się pomóc Klub Promocji Pracy.

Członkowie klubu mogą odnieść wiele korzyści: otrzymują porady dotyczące prawidłowego

pisania życiorysów i listów motywacyjnych oraz auto-prezentacji przy rozmowach kwalifikacyjnych, uzyskują porady psychologiczne, mogą – z pomocą pracownika klubu – planować tzw. ścieżkę kariery zawodowej. Udział w programie jest bezpłatny.

Chcąc zostać członkiem klubu należy przedstawić zaświadczenie z Powiatowego Urzędu Pracy o statusie osoby bezrobotnej i podpisać Kartę Członka KKP. Umożliwia to przebywanie w siedzibie klubu w godzinach otwarcia, korzystanie z komputera i Internetu w celu przeglądania ofert pracy (nie dłużej jednak niż godzinę jednorazowo), dostęp do prasy, korzystanie



ZDZISŁAW CZAPSKI
kierownik Oddziału ZRG NSZZ „S” w Starogardzie Gdańskim.

– Starogardzki Klub Promocji Pracy codziennie odwiedza wiele osób. Mamy już na swoim koncie sukcesy. Przygotowujemy ludzi, aby im było łatwiej starać się o pracę i choć nie jesteśmy biurem pośrednictwa, udało nam się skierować kilka osób do konkretnych pracodawców na rozmowy.

z telefonu w celu sprawdzenia ofert pracy i ewentualnego umówienia się z pracodawcą na spotkanie, uczęszczanie na zajęcia organizowane przez KKP, np. spotkania z psychologami i innymi specjalistami.

Projekt współfinansowany jest i realizowany na podstawie zdobytych doświadczeń Programu PHARE Unii Europejskiej, a realizowany pod nadzorem Polskiej Agencji Rozwoju Przedsiębiorczości. Ma charakter pilotażowy

i obejmuje miasto Gdańsk oraz powiat tczewski. Od połowy kwietnia br. Klub Promocji Pracy znajduje się także w Starogardzie Gdańskim.

W działalności klubu biorą udział różne środowiska: pracodawcy, związki zawodowe, naukowcy, urzędy pracy i organizacje pozarządowe. Skierowany jest do bezrobotnych zarejestrowanych w powiatowych urzędach pracy i pozostających bez zatrudnienia co najmniej od 12 miesięcy.

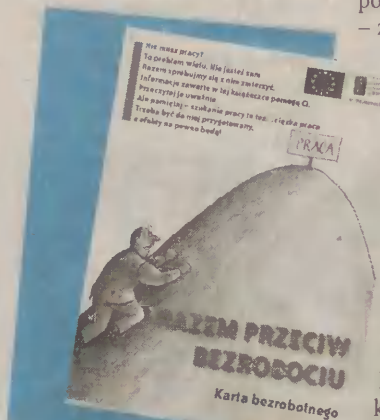
(ozi)

KLUB PROMOCJI PRACY

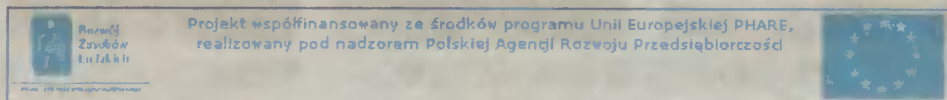
Klub Promocji Pracy w Gdańsku, ul. Wały Piastowskie 24 około 100m od Dworca Głównego PKP, pokój nr 3 a na parterze tel. 058 308-43-47, 058 301-34-67. Czynny od poniedziałku do piątku od godz. 10 do 15.

Klub Promocji Pracy w Tczewie, ul. 30 Stycznia 44, pokój nr 2, II piętro tel. 058 531-07-47. Czynny w godz. 8-15.

Klub Promocji Pracy w Starogardzie Gd Klub działa od poniedziałku do piątku: od godz. 8 do 12 w Bibliotece Miejskiej i od 12.15 do 16 w starogardzkiej siedzibie oddziału ZRG.



W ramach programu wydana została broszura zawierająca informacje dla poszukujących pracy.



PROJEKT EXEMPLE

Doświadczenie to cenny kapitał

W Polsce, podobnie jak w siedmiu innych krajach Europy, realizowany jest projekt Exemplo. Jego celem jest stworzenie bazy do pomocy w zarządzaniu firmami i określenie poziomu wykształcenia ich pracowników.

Projekt finansowany jest przez UE w ramach programu Leonardo da Vinci. Jednym z jego zadań jest stworzenie miarodajnego systemu oceny umiejętności ludzi na każdym stanowisku pracy. Zatrudniony będzie mógł potem samodzielnie ułożyć sobie projekt edukacyjny, w którym określi, jaka wiedza jest mu jeszcze potrzebna na jego stanowisku pracy oraz w całej firmie. Dzięki stworzonym narzędziom, do badań kompetencji można będzie także wytypować osoby z grupy starszych pracowników, tych, którzy są zdolni do przekazywania wiedzy innym.

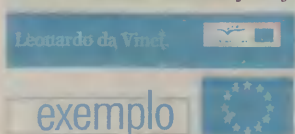
Europejskie paszporty

Każda firma posiada swój specyficzny sposób organizacji pracy. Pracownik, zanim zacznie wykonywać swoje obowiązki, najpierw zaznajamia się z firmą. Zdobywa przy tym często nowe umiejętności. Ze względu jednak na brak narzędzi badających po-

ziom jego kompetencji, nie są one formalnie uznawane. Program Exemplo może wypełnić tę lukę. W Europie pojawiają się niebawem tzw. paszporty europejskie, czyli EUROPASS, dokumentujące także umiejętności pracowników. W celu ich przyznawania, przy powstającym w każdym kraju centrum, będą akredytowane komisje certyfikujące dyplomy. Projekt Exemplo pomoże ocenić wartość nieformalnych szkoleń, jakie przeszedł pracownik.

Kraje europejskie, takie jak Norwegia, Francja, Wielka Brytania i Niemcy, stworzyły już w ramach programu narzędzia oceny umiejętności. W Polsce będzie to „Matryca rozwoju pracownika” - rodzaj kwestionariusza, w którym pracownik dokona swojej samooceny. Opinia ta będzie weryfikowana i kontrolowana przez zwierzchników. Jeżeli własna ocena pracownika i kierownika będą się diametralnie różnić od siebie, decyzję, jak wypełnić kwestionariusz podejmie przełożony wyższego szczebla.

„Matryca rozwoju pracownika” w procesie badań poddana zostanie standaryzacji



w około 20 firmach. Z uwagi na to, że każdy sektor gospodarki ma inne potrzeby, zawężono zakres odbiorców do przemysłu metalowego. W pracach nad kwestionariuszem najczęściej kontrowersji wzbudza zakładana ocena kierownika przez jego podwładnego i związana z tym anonimowość wypowiedzi. W takiej ankiecie mogą się oczywiście pojawić skrajnie negatywne, przesadzone oceny, które będą krzywdzące dla badanego. W jawnej ankiecie może za to zostać ograniczona szczerość wypowiedzi z powodu strachu przed konsekwencjami ze strony badanego zwierzchnika.

Wymiana doświadczeń między państwami

Projekt zakłada także przetestowanie przez partnerów z różnych krajów narzędzi do oceny umiejętności pracownika. W Polsce standaryzuje się narzędzia angielskie w tej chwili w 30 firmach. Po zakończeniu działań odbędzie się dyskusja na forum międzynarodowym, a narzędzia będą uzupełniane o elementy wskazane w poszczególnych analizach. Następnie zostanie sporządzona wspólnateczka narzędzi. Nie oznacza to, iż powstanie jedno narzędzie

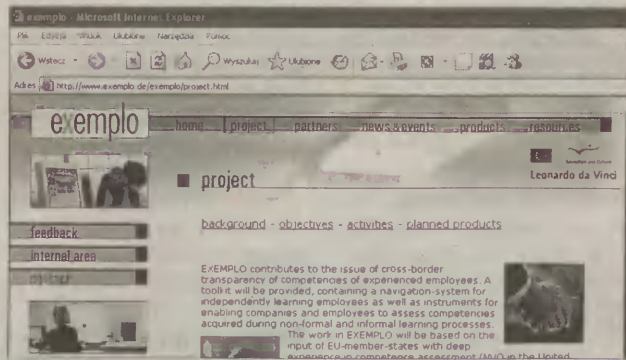
dla wszystkich krajów, lecz że będzie możliwość wzbogacenia rodzimych narzędzi o elementy, które dostrzegł partner z zagranicy. Polski kwestionariusz jest dosyć prosty, dlatego też będzie polecany dla małych firm. Niemiecki wymaga kadry specjalistów, a więc zainteresowane nim będą raczej duże firmy.

Formalnymi partnerami polskimi projektu Exemplo są: ZRG NSZZ „Solidarność”, Towarzystwo Naukowe Organizacji i Kierownictwa oraz firma CEMET Ltd. W skład polskiego komitetu koordynacyjnego

wchodzi wielu przedstawicieli organizacji związanych z kształceniem zawodowym. Wnioskodawcą w tym projekcie była edukacyjna firma bawarska Berufliche Fortbildungszentren der Bayerischen Wirtschaft GmbH, instytucja szkoleniowa Związku Pracodawców Bawarii z Niemiec.

Od 1 do 3 czerwca organizowana będzie przez stronę polską (Komitet Regionalny Projektu Exemplo) międzynarodowa konferencja podsumowująca projekt Exemplo.

(ozi)



Witryna internetowa projektu Exemplo.

Informacja dla członków „Solidarności”

Jeśli masz pomysł, nie wiesz, jak go zrealizować, zgłoś się do Działu Programów Europejskich przy Zarządzie Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność”, kierownik Stanisława Gatz, tel. 058 308-43-37, e-mail: s.gatz@solidarnosc.gda.pl

MAJOWE PROTESTY W STOCZNI GDAŃSKIEJ W 1971 R.

Trwały opór

Po brutalnym i krwawym stłumieniu protestów społecznych w Grudniu 1970 r. w zakładach pracy na Wybrzeżu zapanał pozorny spokój. Ludzie byli przygaszeni, jednak pamiętali, co się wydarzyło. Utrwała się legenda wolnościowego zrywu.

U życie przez reżim komunistyczny oddziało wojska do powstrzymania protestów, czego efektem były ofiary śmiertelne i wielu rannych, odniosło skutek. Stocznioacy i zatrudnieni w innych zakładach wrócili do pracy. Był to jednak pozorny spokój. Część ludzi nieśmiało zaczęła wierzyć, że może coś się zmienić. Tym, którzy wątpili, że Polska pod rządami aparatchyków z PZPR może stać się lepszym krajem, o chwilach zwycięstwa nad komuną przypominały przez kilka miesięcy wypalone mury budynku KW PZPR w Gdańsku. Miejsce buntu zajął wewnętrzny opór, który okazał się bardzo trwały.

Powodem była premia

Jeszcze w 1971 r. stocznioacy kilkakrotnie strajkowali, manifestując swój protest wobec władzy. Żądali sprawiedliwości ekonomicznej oraz upamiętnienia ofiar Grudnia 1970 r. Jeden z takich protestów miał miejsce 20 maja 1971 r. Sprawą zapalną stało się niesprawiedliwe, według stocznioacy, rozdzielanie tzw. premii eksportowej. Była to przyznawana co trzy miesiące nagroda finansowa dla pracowników, w wyraz uznania za produkowanie statków na eksport. Otrzymywali ją zwykle tylko projektanci i wyżsi funkcyj stocznioacy. – Na przykład brygadzysta dostawał 200 zł, robotnicy grosze – wspomina Piotr Walecki, wówczas ślusarz w stoczni. Taki podział premii wzbudzał od lat wiele emocji. Kiedy do władzy doszedł Gierek, nagrodę dostali wszyscy. – Było to po ok. 200 zł – dodaje Walecki. – Pieniądze dostały nawet sprzątaczk. Ale w maju nie chciano wszystkim sprawiedliwie rozdzielić premii.

Młotkami w karoserie

Od rana 20 maja pod budynkiem dyrekcji stoczni zbierał się tłum rozgoryczonych

robotników, protestujących przeciwko przywróconym ponownie niesprawiedliwym podziałem premii eksportowej za pierwszy kwartał 1971 r. Krzyżeli, że chcą sprawiedliwości, domagali się również tablic pamiątkowych dla ofiar Grudnia 1970 r. Większość robotników czuła niechęć do „umysłowych”, czyli inżynierów, projektantów i kierowników. Pracownicy fizyczni byli przekonani, że są oszukiwani, ich pensje są za niskie, a wyższa kadra niesłusznie opływa w dostatki. Przed budynkiem stały zaparkowane samochody osobowe należące do pracowników dyrekcji. Były dla mało zarabiających robotników manifestacją dobrobytu nielicznych. Nic zatem dziwnego, że stocznioacy skierowali swoją złość przeciwko pojazdom. Właściciele aut, widząc pod budynkiem tłum rozsierzdzonych ludzi w kaskach i z narzędziami w rękach, ruszyli, by czym prędzej odprowadzić je w bezpieczne miejsce. To właśnie najbardziej zeżłościło protestujących stocznioacy. Zaczęli demolować samochody.

Według danych prokuratury, która oczywiście wszczęła dochodzenie, zniszczonych i uszkodzonych zostało 9 samochodów, w tym m.in. trabant, syrena oraz stocznioawa wołga. Osoby, które zdołały „namierzyć” tajni agenci pracujący w Stoczni Gdańskiej, poniosły konsekwencje uczestniczenia w demonstracji.

Oskarżony na podstawie donosu

Raport tajnego współpracownika SB o pseudonimie



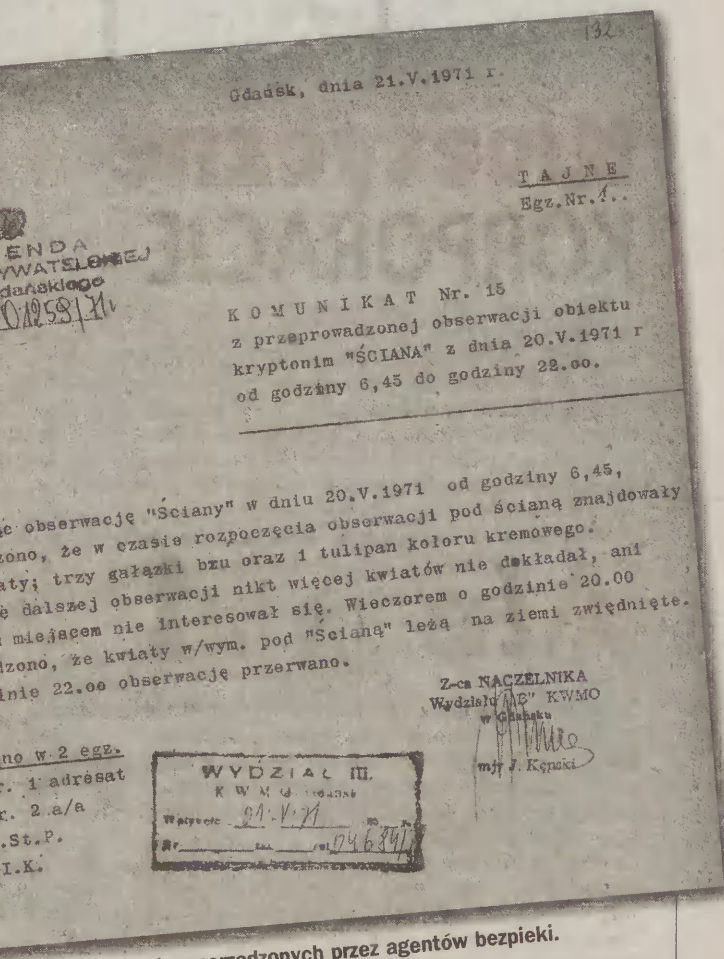
Piotr Walecki (z prawej) odbiera Medal 25 Rocznicy Podpisania Porozumień Sierpniowych, nadany 10 listopada ub.r. Obok Paweł Adamowicz, prezydent Gdańska.

„R o - m e k ” donosił, że bardzo aktywnym uczestnikiem zająć był Piotr Walecki. Miał on namawiać i kierować grupą około 20 stocznioacy, którzy uzbrowieni w młoty niszczyli samochody. Jeden z takich młotków znalazł się nawet w prokuraturze jako dowód rzeczowy przestępstwa. Na przesłuchaniach znalazł się też Piotr Walecki.

– Byłem kilka razy wzywany i przesłuchiwany – wspomina. – Oczywiście do niczego się nie przyznałem. Przedstawiłem także dwóch świadków, którzy zeznali, że byłem bardzo spokojny i tylko przyglądałem się demonstracji.

Dochodzenie prokuratorskie w sprawie Waleckiego zostało umorzone. Musiał on jednak ponieść konsekwencje obecności na demonstracji. W czerwcu został zwolniony ze stoczni. Przez dziesięć lat starał się o przywrócenie go do pracy w zakładzie. W tym czasie miał różne problemy w kolejnych zakładach pracy.

– Pracowałem np. w Hydrobudowie – opowiada Piotr Wa-



Jeden z raportów sporządzonych przez agentów bezpieki.

lecki. – Przyszło jednak dwóch smutnych panów do zakładu, żeby o mnie porozmawiać i znowu musiałem zmienić pracę. Do domu raz w miesiącu przychodził dzielnicowy, legitymował mnie i wypytywał się, co robię.

Walecki do pracy w stoczni został przyjęty dopiero po Sierpniu 1980 r. Już w pierwszym dniu strajków znalazł się w stoczni. – Przyprowadziła mnie Walentynowicz, a Wałęsa kazał napisać podanie o przyjęcie do stoczni.

Działania SB

Bezpieka inwigilowała bardzo uważnie wszystkich, którzy dawali wyraz swojej niechęci do reżimu w Polsce. Według danych IPN, od grudnia 1970 r. do czerwca 1971 r. zewidencjonowano 2630 osób biorących udział w wydarzeniach Grudnia 1970 r. Po selekcji objęto śledzeniem 1014 spośród nich. W kolejnym, 1972 r., inwigilowano dalej około 200, ocenianych jako najgroźniejszych.

Strukturę tajnych agentów, mających za zadanie śledzenie stocznioacy, powiększono w ciągu dwóch miesięcy o 145 osób. Zatrudniono też czterech tajnych etatowych pracowników SB w stoczni. Podjęto działania dezintegrujące i kompromitujące. Tajni agen-

ci stosowali różne prowokacje wobec najbardziej niepokornych, chodziło im zwłaszcza o nieformalnych przywódców robotniczych, np. pisali donosy do zon i podrzucali pismka pornograficzne (oczywiście zachodnie).

Tych, którzy publicznie domagali się zrealizowania postulatów z Grudnia '70 oraz pomnika dla ich ofiar, aresztowano. Do maja 1971 r. było 31 takich przypadków w Stoczni Gdańskiej. W latach 1971 – 1972 zwolniono z pracy z przyczyn politycznych ponad 300 osób na Wybrzeżu.

Szynka dla wszystkich

– Protestowaliśmy, bo widzieliśmy niesprawiedliwość społeczną – mówi Piotr Walecki. – Nie mogliśmy pogodzić się z tym, że dla wybrańców była szynka, dla reszty kiełbasa. Myśleliśmy, że jak nastanie sprawiedliwość, to szynka będzie dla wszystkich. Ale jest inaczej. Ci, co jedli szynkę wtedy, jedzą nadal, ale biednym jest jeszcze ciężiej. Kiedy pracowaliśmy w stoczni, to nam mówiono, że poświęcamy się dla naszych dzieci i wnuków. Ale dzisiaj na tym naszym poświęceniu to trawa rośnie. Jedne wielkie oszukaństwo.

Olga Zielińska

Srednia płaca w marcu
2613,67 zł ↑

Minimalne wynagrodzenie od 1 stycznia 2006 r.
899 zł

Bezrobocie w skali kraju 15 marca 2006 r.
17,8% ↓

Bezrobocie w skali woj. pomorskiego
19,6% ↑

Ceny towarów i usług konsumpcyjnych w marcu w stosunku do lutego
-0,1% ↓

Ceny towarów nieżywnościowych trwałego użytku w I kwartale 2006 r. w stosunku do IV kwartału 2005 r.
-0,6% ↓

Nieetyczne KORPORACJE

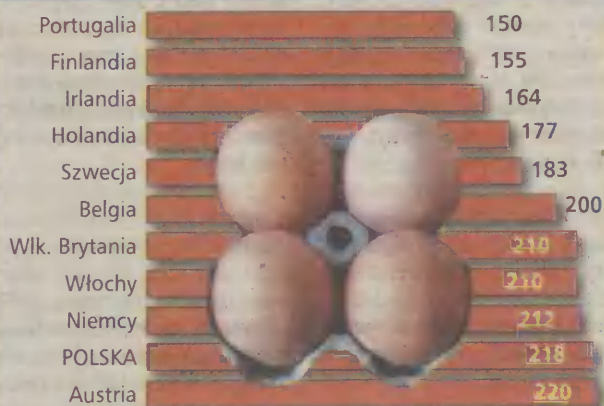
Firma analityczna Fraser Consultancy przeprowadziła wśród Brytyjczyków ankietę, pytając o ich zdaniem najmniej etyczną korporację. Najgorszą reputacją wśród respondentów cieszą się firmy, przeciwko którym prowadzone są negatywne kampanie. Na liście znalazły się: McDonald's (amerykańska sieć restauracji), Nike (amerykański producent odzieży), Shell (holenderski koncern paliwowy), Adidas (niemiecki producent odzieży), Barclays Bank (brytyjski gigant bankowy), Coca Cola (amerykański producent napojów).

Ale jaja!

W Polsce produkuje się około 9,5 mld jaj rocznie, co daje nam piąte miejsce w Europie. Przed nami są Niemcy (14 mld sztuk), Francuzi (13,3 mld), Hiszpanie (12,6 mld) i Włosi (11,5 mld). 60 proc. jaj na polski rynek jest dostarczanych przez trzech producentów. Pozostałe 40 proc. dostarczają małe i średnie firmy. Polacy co roku kupują 3 mld jaj.

Coraz większą konkurencją dla tzw. jaj przemysłowych są jaja wzbogacane witaminami i solami mineralnymi. Są zwykle 2-4 razy droższe od zwykłych. Na przykład słynne Jajko Kolumba, zawierające witaminy i minerały, produkowane przez belgijską firmę Belovo, kosztuje około dolara za sztukę.

SPOŻYCIE JAJ W CIĄGU ROKU, W SZTUKACH NA 1 MIESZKANCA



Na bezdrożach

Zgodnie z informacjami Krajowej Rady Bezpieczeń-



LICZBY OZNACZAJĄ CAŁKOWITĄ DŁUGOŚĆ AUTOSTRAD W DANYM KRAJU

stwa Ruchu Drogowego, od 1990 r. na naszych drogach zginęło 90 tys. osób, a 950 tys. zostało rannych. Straty finansowe spowodowane przez wypadki szacuje się na ponad 2 proc. PKB. Według ekspertów, prawie 20 proc. wypadków spowodowanych jest fatalnym stanem dróg. Niestety, nic nie zapowiada, żeby sytuacja miała się zmienić na lepsze. Mniej więcej co cztery lata zmienia się koncepcja budowy dróg w Polsce. Dzięki temu od 1989 r. udało się zbudować 348 km autostrad – średnio 22 km rocznie. W 1994 r. powstało 1,8 km, w 1999 – 3,9 km, a w 2002 – 5,9 km. W ubiegłym roku natomiast oddano do użytku 35 km autostrad.

To napad!



Prawie 2 mln zł ukradli w ubiegłym roku złodzieje w 65 napadach na polskie banki. Policja odzyskała z tego 400 tys. zł. Przed dwoma laty napadów na banki było 70, a skradziono wówczas 2,35 mln zł. Średnia wielkość łupu wzrosła: w ubiegłym roku było to 36,5 tys. zł, a w 2004 r. 35 tys. W zbliżonej pod względem wielkości do Polski Hiszpanii napady zdarzają się siedmiokrotnie częściej.

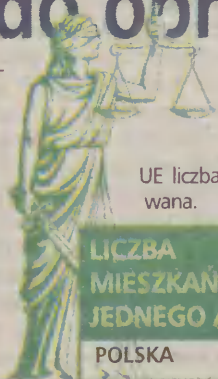
LICZBA NAPADÓW NA BANKI (W 2004 R.)

Włochy	2900
Niemcy	807
Hiszpania	474
Czechy	106
POLSKA	70
Słowacja	21

Prawo do obrony

Kancelaria prawna – zatrudniająca adwokatów i radców prawnych bierze za swoje usługi (najczęściej jest to porada prawna albo przygotowanie pisma procesowego) od 50 do 200 zł. Natomiast adwokat pracujący we własnej kancelarii za poradę prawną inkasuje przeciętnie od 50 do 150 zł (prze czytanie dokumentów, rozmowa z klientem, napisanie pisma procesowego). Najwięcej kosztuje reprezentowanie klienta w sądzie w sprawie karnej. Tu stawki wynoszą od 2 do 3 tys. zł plus dodatkowo 10-20 proc. za każdą rozprawę w sądzie.

W USA na jednego adwokata przypada 276 osób. W Unii



Europejskiej ten wskaźnik wynosi około 637. W krajach UE liczba ta jest zróżnicowana.

LICZBA MIESZKAŃCÓW NA JEDNEGO ADWOKATA

POLSKA	1793
Włochy	454
Wielka Brytania	489
Belgia	713
Niemcy	619
Węgry	1125
Holandia	1258
Francja	1280

Marcinkiewicz JEST NAJADRZEJSZY!

Jak wynika z sondażu TNS OBOP sporządzonego dla „Faktu”, premier Kazimierz Marcinkiewicz jest najmądrzejszym polskim politykiem – tak uważało 27 proc. ankietowanych. Tylko 1 proc. uznał, że obecny premier jest najgłupszy. Na przeciwnym biegunie znalazł się Andrzej Lepper – 38 proc. ankietowanych uznało go za najgłupszego. 10 proc. było przeciwnego zdania. Gdy tylko „Fakt” dostał wyniki badania, natychmiast zadzwonił do zwycięzcy w kategorii najgłupszego polityka. Lepper po prostu się wściekł. – Nie będę tego komentował! – grzmiał.

Premier natomiast był zaskoczony, ale i zadowolony – podkreśla „Fakt”. □

Cytat miesiąca

– Łączenie tej sprawy z lewicą jest nieuzasadnione. Nie wiedziałem, iż prokurator referujący sprawę był przeciwny ułaskawieniu.

Aleksander Kwaśniewski

o ułaskawieniu przez siebie w 1999 roku Petera Vogla („kasjera lewicy”), który odsiadując karę za zabójstwo w czasie przepustki z więzienia uciekł za granicę.

Liczby

- 0,9 proc. wyniosła zdaniem Eurostatu (uniijny odpowiednik Głównego Urzędu Statystycznego) inflacja w Polsce.
- 2,9 tys. etatów zlikwidowała w ubiegłym roku Telekomunikacja Polska SA.
- 1,9 tys. pracowników odeszło z PKO BP. To nie koniec. W ciągu najbliższych lat z firmy odejdzie 4,5 tys. osób.
- 728 osób dotychczas straciło pracę w Orlenie. Na likwidację miejsc pracy firma wydała dotąd ok. 80 mln zł. Redukcja zatrudnienia będzie trwała do końca przyszłego roku i pochłonie około 236 mln zł.

Marian Matocha komentuje...



DEBATA W SEJMIKU

Nadzwyczajnie o zdrowiu

Niedawno odbyła się nadzwyczajna sesja Sejmiku Województwa Pomorskiego poświęcona problemom służby zdrowia. Samorząd wojewódzki upoważnił zarząd do udzielania poręczeń kredytowych restrukturyzowanym szpitalom do wysokości 170 milionów złotych.

13 marca 2006 r. podstawowe problemy pomorskiej służby zdrowia zaprezentowano na nadzwyczajnej sesji Sejmiku Województwa Pomorskiego. W debacie uczestniczyli przedstawiciele wszystkich zainteresowanych stron w regionie. Władze centralne reprezentował wiceminister zdrowia **Andrzej Wojtyła**.

Dyskusję rozpoczął marszałek **Jan Kozłowski**, uzasadniając tryb nadzwyczajnej sesji Sejmiku, wskazał na konieczność konsolidacji działań w celu wypracowania rozwiązań systemowych w opiece zdrowotnej. Przytoczył ważne fakty wielokrotnego wsparcia finansowego pomorskiej służby zdrowia. Podkreślił nadzieje związane z realizacją, wspólnie z Akademią Medyczną, regionalnego programu profilaktyki i leczenia chorób układu sercowo-naczyniowego i chorób nowotworowych pt. „Zdrowie dla Pomorza 2005-2013”. Zdaniem marszałka, dotychczas brakowało woli zmian systemowych ze strony władz centralnych. Następnie wice-marszałek **Mirosław Górski** dokonał charakterystyki kadry i bazy pomorskiej służby zdrowia. Z kolei dyrektor Oddziału NFZ w Gdańsku **Henryk Wojciechowski** omówił wydatki z tegorocznego budżetu na kontrakty medyczne w wysokości 1 mld 801 mln zł. Okazało się przy tym, że szpitale z innych regionów, głównie w Elblągu i w Grudziądzu, przejmują stosunkowo dużo pacjentów z terenu naszego województwa, co jest ze szkodą dla regionalnego budżetu NFZ. Usprawiedliwiał się przy tym, zresztą mało przekonująco, z niedofinansowania pomorskiej służby zdrowia. Starosta bytowski **Zbigniew Świątek-Brzeziński** na wybranych przykładach ukazywał „bardzo trudną sytuację” w szpitalach powiatowych. Ich łączne zadłużenie w województwie przekroczyło kwotę 250 mln zł. Poręczenia i pożyczki z budżetów powiatów ograniczają w dotkliwy sposób

możliwości rozwojowe tych samorządów. Rektor Akademii Medycznej prof. **Roman Kalisz** zwrócił uwagę na wielki potencjał naukowy i medyczny tej uczelni. W ostatnim czasie Akademia Medyczna uplasowała się w czołówce polskich uczelni medycznych. Bardzo potrzebne i często wysokospecjalistyczne usługi medyczne świadczy szpital ACK – Akademickie Centrum Kliniczne. Rektor nie ukrywał, że i jego piętą achillesową jest wysokie zadłużenie tzw. wymagalne, przekraczając kwotę 90 mln zł. **Krzysztof Wójcikiewicz**, przewodniczący Okręgowej Izby Lekarskiej, określił sytuację panującą w szpitalnictwie jako „dramatyczną”. Podkreślił, że obecne ogólne warunki finansowe uniemożliwiają lekarzom wykonywanie zawodu. Dyrektor Departamentu Zdrowia w Urzędzie Marszałkowskim **Tadeusz Podczarski** wyjaśnił, iż wciąż brakuje warunków, ustaw i środków, aby prowadzić spójną politykę regionalną.

W dyskusji ogólnej nie zabrakło informacji o kłopotach pielęgniarek i położnych. Jeden z dyskutantów zauważył, że w naszym województwie jest więcej zainteresowanie wyjazdami niż w reszcie kraju. Powróciła też kwestia specjalizacji lekarskich. Postulowano opracowanie sieci szpitali publicznych. Przytaczano przykłady zaniżonych kontraktów medycznych i świadczeń ponadlimitowych. Zwrócono uwagę, że Pomorski Oddział NFZ przy kontraktowaniu ma też swoich „pieszczochów”. Podejmowano także kwestię zaniżonych płac lekarzy i pielęgniarek. Przypomniano, iż wycena punktów usług medycznych nie zmieniła się od 4 lat. W swoim wystąpieniu domagałem się szybkiej zmiany krzywdzącego algorytmu

476 mln zł

zadłużenie szpitali marszałkowskich na koniec 2005 roku

170 mln zł

poręczenie kredytów na restrukturyzację szpitali marszałkowskich

podziału środków NFZ na regiony. Za wyraźnie wskazane uznałem dokonanie oceny pracy dyrektora Wojciechowskiego. Nade wszystko apelowaliśmy o globalny wzrost nakładów finansowych na służbę zdrowia, w tym podniesienie wysokości składki zdrowotnej i rozpoczęcie wcześniej publicznej debaty na ten temat. Trzeba przypomnieć, że od 1 stycznia 2007 roku wysokość tej składki wyniesie „finalne” ustawowe 9 procent.

Na początku debaty i niejako na jej podsumowanie głos zabrał wiceminister zdrowia **Andrzej Wojtyła**. Przede wszystkim obiecał pomóc w bardziej sprawiedliwym podziale środków finansowych z centrali NFZ do budżetu woj. pomorskiego. Przyznał, iż należy zwiększyć nakłady finansowe, jak też podwyższyć płace pracowników służby zdrowia. Wiceminister **Wojtyła** zauważył również istotne dokonania polskiej służby zdrowia. Przyznał, że duże nadzieje wiąże z rozwojem ratownictwa medycznego. Opowiedział się za przygotowaniem sieci szpitali, ale powinna ona „powstać w regionach” na bazie dotychczasowych doświadczeń. Wiceminister zdrowia powiadomił, że w kraju zadłużenie wymagalne służby zdrowia przekroczyło 5 mld zł. Z kolei łączne zobowiązania sięgają kwoty 10 mld zł. Zbyt niskie kontrakty medyczne wynikają między innymi z faktu, że corocznie przybywa od 10 do 15 procent nowych podmiotów świadczących usługi medyczne. Powoduje to rozdrobnienie i tak dość szczyptych środków publicznych.

Na zakończenie debaty radni Sejmiku przyjęli stanowisko „w sprawie sytuacji w ochronie zdrowia w woj. pomorskim”. Nade wszystko zwrócono w nim uwagę na niedofinansowanie opieki zdrowotnej i postępujące zadłużenie szpitali. Wezwano władze centralne do zmiany algorytmu podziału środków z centrali NFZ na regiony. Tak, aby jeszcze w tym roku zakończyć ten niesprawiedliwy proces. Bowiemy z powodu tego wadliwego algorytmu nasz region otrzymywał w ostatnich latach po kilkadziesiąt milionów złotych mniej niż inne porównywalne województwa. Pomimo wielu dotychczasowych zabiegów i starań, niestety, także w tym roku nasze województwo otrzyma w regionalnym budżecie NFZ porównywalnie mniej o ponad 30 mln zł.

Jan Kulas

PROTEST SŁUŻBY ZDROWIA

„S” popierała postulaty

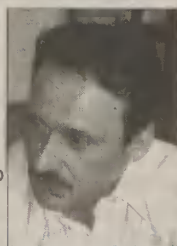
7 kwietnia br. pracownicy służby zdrowia w całym kraju żądali podwyżek płac, a także uporządkowania systemu opieki zdrowotnej i zwiększenia nakładów finansowych na tę dziedzinę.

Akcja protestacyjna, zorganizowana została przez Krajowy Komitet Porozumiewawczy na rzecz Wzrostu Wynagrodzeń Pracowników Służby Zdrowia. W jego skład weszło kilkanaście związków zawodowych, skupiających m.in. lekarzy, pielęgniarki i położne, techników i laborantów. W protest w Regionie Gdańskim włączyli się indywidualnie członkowie „Solidarności”, utożsamiający się z postulatami. Krajowy Sekretariat Ochrony Zdrowia „Solidarności”, popierając postulaty protestujących, wezwał organizacje zakładowe „S” jedynie do wywieszenia flag.

Większość placówek została oflagowana, na fasadach zawieszono plakaty, wyjaśniające cele protestu. Zgodnie z jego założeniami, większość pracowników służby zdrowia wzięła w tym dniu „urlupy na żądanie”, nie prowadząc formalnego strajku, a jedynie ograniczając funkcjonowanie placówek medycznych.

(jw)

MIROSŁAW MADEJ,
przewodniczący Regionalnej
Sekcji Służby Zdrowia NSZZ
„Solidarność”



– Sekretariat Ochrony Zdrowia NSZZ „Solidarność” nie przystąpił do Ogólnopolskiego Komitetu Protestacyjnego służby zdrowia, jednak poparł protest, przeprowadzony 7 marca br. i postulaty, ogłoszone przez strajkujących pracowników. W Regionie Gdańskim osobne oświadczenie, popierające protest w sprawie zmian finansowania Ministerstwa Zdrowia, wydała Komisja Międzyzakładowa „S” w Nadmorskim Centrum Medycznym. „Solidarność” postanowiła zająć takie wstrzemięzliwe stanowisko w związku z tym, że w dniach poprzedzających zaplanowany protest toczyły się, i toczą się zresztą nadal, intensywne rozmowy sekretariatu „S” oraz pozostałych central związkowych z przedstawicielami ministerstwa. Nie były to zresztą jałowe spotkania, zapadło wiele istotnych ustaleń. Widząc wolę dialogu i zmian istniejącego systemu placowego i systemu finansowania służby zdrowia, nie widzieliśmy podstaw do tak radykalnych posunięć jak czynny protest, wykraczający poza oflagowanie placówek.

Stanowisko KM Nadmorskiego Centrum Medycznego

Komisja Międzyzakładowa NSZZ „Solidarność” reprezentująca pracowników Nadmorskiego Centrum Medycznego popiera protest środowiska medycznego występującego o zmianę systemu finansowania naszego resortu. W naszym stanowisku pragniemy podkreślić konieczność:

1. Weryfikacji dotychczasowego systemu podziału finansów publicznych na fundusz ochrony zdrowia tak, by był on adekwatny do potrzeb danego województwa.
2. Wzrostu wynagrodzeń dla wszystkich pracowników służby zdrowia, finansowanych ze środków publicznych w ramach kontraktów z NFZ.
3. Nowelizacji procedur prawnych, umożliwiających stworzenie systemu kontroli placówek służby zdrowia finansowanych ze środków publicznych (niebędących SP ZOZ-ami, IBR-ami). Jest to niezbędne do wyegzekwowania, by środki finansowe przekazane na podwyżki płac pracowników były przez te podmioty wykorzystane zgodnie z ich przeznaczeniem.

POMORSKIE PRAWIE NA KOŃCU

Województwo pomorskie zajmuje jedno z ostatnich miejsc pod względem kwoty przeznaczanej przez Narodowy Fundusz Zdrowia na leczenie jednego pacjenta. Gorzej jest tylko w woj. lubuskim. Najwięcej pieniędzy

mają pacjenci z woj. mazowieckiego, tam na każdego ubezpieczonego NFZ przeznacza 401 zł rocznie, w naszym województwie natomiast prawie o 100 zł mniej. Także pod względem dostępu do specjalistów

mieszkańcy woj. mazowieckiego mają się lepiej niż pacjenci z innych województw. W Mazowieckim funduszu na ten cel przeznacza na ten cel przeznacza 60,3 zł, w Pomorskim co prawda 50 zł, ale już np. w woj. łódzkim 33,9 zł.

215 lat Konstytucji 3 maja

215 lat temu - 3 maja 1791 r. - Sejm Rzeczypospolitej Polskiej uchwalił Ustawę Rządową

Ustawa Rządowa, nazywana także Konstytucją 3 maja, która miała ukształtować od nowa ustrój Rzeczypospolitej i nie dopuścić do jej upadku, przetrwała zaledwie 14 miesięcy. Obalona przez zdradziecki obóz magnacki zwany Targowicą, przy poparciu Rosji, pozostała jednak żywym dziełem oddziaływującym mocno na wszystkie pokolenia Polaków podczas niewoli narodowej w XIX stuleciu. Inspirowała także do walki o niepodległość podczas I wojny światowej. W latach międzywojennych XX wieku stała się nawiązywaną do jej tradycji, a dzień 3 Maja był świętem narodowym. Obchodzono go bardzo uroczysto, organizując defilady wojskowe, parady różnych organizacji młodzieżowych i zawody sportowe.

Idee Konstytucji Majowej nie były również obce Polakom walczącym na wszystkich frontach II wojny światowej. Po objęciu władzy w Polsce przez komunistów w 1944 r. jeszcze krótko obchodzono trzeciomajowe święto, ale już od 1946 roku odstąpiono od obchodów tej wielkiej rocznicy, a nawet zakazano o niej mówić i pisać. Komuniści liczyli, że z czasem zdominuje to święto 1 Maja, wyrosłe z tradycji robotniczo-rewolucyjnych. Przez kilka lat za nawiązywanie do tradycji Ustawy Rządowej można było znaleźć się w więzieniu, być wydalonym z gimnazjum lub wyższej uczelni. Wielu z nas pamięta, jak już 2 maja nakazywano ściąganie flag i wszelkich dekoracji pierwszomajowych, aby przypadkiem nie były one wykorzystywane dla uświetnienia 3 Maja. Przetrwało to przez długie lata. Ten dzień miał być zwykłym dniem roboczym.

Dopiero po wydarzeniach październikowych 1956 roku znów powrócono do tradycji trzeciomajowych. Choć był to ciągle dzień pracy, to jednak w szkołach, na ówczesnych lekcjach wychowania muzycznego, młodzież mogła znowu śpiewać legalnie „Witaj majowa jutrzeńko”. Dzień 3 Maja znowu czcimy jako święto narodowe, utrwalając pamięć o twórcach Ustawy Rządowej, ludziach polskiego Oświecenia, podejmujących trud ratowania będącej w upadku ojczyzny.

Aleksander Miśkiewicz



Zapraszamy na kolonie!

Komisja Międzyzakładowa NSZZ „S” przy Nadmorskim Centrum Medycznym w Gdańsku organizuje kolonie letnie dla dzieci i młodzieży:

■ **Gorce – Pieniny**, 2 turnusy (14- i 16-dniowy), w cenie odpowiednio 995 zł i 1095 zł z VAT-em. Termin: 2-15 lipca i 14-29 lipca. Gospodarstwo agroturystyczne, ekologicznie czyste lasy.

■ **Głucholazy** – 16-dniowe kolonie w terminach: 2-17 lipca oraz 16-31 lipca, cena 1090 zł z VAT-em. Kompleks turystyczny Sudety z pełną bazą sportową, piękne górskie tereny.

■ **Borowice koło Karpacza** – terminy: 2-17 lipca i 16-31 lipca, cena 1169 zł z VAT-em. Niewielkie wczasowisko w centrum Karkonoskiego Parku Narodowego, baseny, boiska, kort tenisowy, TV, kominek, możliwość urządzania grilla.

W cenę wliczono dojazd rezerwowanym wagonem PKP i autokarem, pełne wyżywienie (3 posiłki plus podwieczorek), zakwaterowanie w pokojach 2-, 3-, 4-osobowych z pełnym węzłem sanitarnym.

Bliższe informacje i zapisy: Jolanta Florkowska, w godz. 8-13, tel. 058 769 37 39 lub 0501 065 210

SAMORZĄDOWY KONKURS NASTOLATKÓW „OŚMIU WSPANIAŁYCH”

Ambasadorzy dobra



Przewodnicząca Komitetu Organizacyjnego Konkursu Ewa Sikorska-Trela, siedzą laureaci konkursu (od lewej): N. Błońska, A. Groch, M. Grzeszczak, N. Józwiak, K. Lewandowski, S. Munch, S. Siwierska, M. Piekart – tegoroczna zwyciężczyni konkursu w Gdańsku. Stoją wyróżnieni w konkursie.

– W polskich mediach brakuje promocji dobra i dobrej młodzieży – mówi Ewa Sikorska-Trela. – Buduje się model młodego człowieka przestępcy, z którym trzeba walczyć, a nie pokazuje się całej rzeszy dobrej młodzieży. Nikt o tym nie mówi. Wystarczy to dobro rozwijać, pokazać przykład pozytywnego rówieśnika, wspaniałe postawy młodych ludzi, żeby wyrosło piękne pokolenie Polaków.

Ośmiu Wspaniałych” to organizowany od siedmiu lat w Gdańsku Samorządowy Konkurs Nastolatków. Wyróżnia tych uczniów, którzy mogą być wzorem dla innych. Zwycięzcami konkursu są uczniowie gdańskich szkół, którzy jako wolontariusze niosą wiele dobra ludziom potrzebującym, niepełnosprawnym, ubogim, samotnym, bezdomnym. Są wspaniałymi młodymi ludźmi, których dobroć i oddanie zasługuje na najwyższe wyróżnienie.

W tegorocznej edycji konkursu najmłodszą laureatką została 14-letnia Sandra Munch, uczennica Gimnazjum nr 26. Czy się wyróżnia? Od paru lat opiekuje się starszym małżeństwem i osobą samotną. Sprząta im, robi zakupy, towarzyszy w codziennym życiu, a w wolnych chwilach pomaga w lekcjach swoim rówieśnikom, odwiedza chorych w hospicjum. Inną młodziejką, bo 15-letnią, laureatką jest Aleksandra Groch z Gimnazjum nr 2, która chętnie odwiedza przedszkola, by czytać bajki maluchom, wiele też czasu spędza w świetlicy profilaktycznej, gdzie pomaga w nauce dzieciom z rodzin patologicznych.

Pozostali nagrodzeni to licealiści i uczniowie szkół średnich.

Dwie 17-latk: Natalia Józwiak z XIX LO, wolontariuszka w Hospicjum im. ks. Dutkiewicza i opiekunka 2-letniego Kubusia, chorego na zanik mięśni, a także Sylwia Siwierska z Liceum Profilowanego Zespołu Szkół Inżynierii Środowiska w Gdańsku. Sylwia sama przeszła ciężką operację i postanowiła, że kiedy wyzdrowieje będzie pomagać chorym i pokrzywdzonym. Dla 12-letniej Patrycji z wielodzietnej i niepełnej rodziny, funkcjonującej w bardzo ciężkich warunkach materialnych, stała się starszą siostrą. Pilnuje, aby Patrycja nie poddała się złym wpływom środowiska, by chodziła regularnie do szkoły, pomaga jej w nauce, zabiera na spacer, pokazuje dobre strony życia.

Marta Grzeszczak, 18-latk z Zespołu Szkół Łączności, po stracie ojca i brata w wypadku samochodowym przyjęła na własne barki prowadzenie domu. Zaopiekowała się mamą i licznym rodzeństwem. Znajduje też czas dla chorych z hospicjum, pomaga chorej sąsiadce, udziela korepetycji słabszym kolegom i pracuje w parafii. Rówieśnicą Marty jest Natalia Błońska z I LO, harcerka z Kolbud, organizatorka obozów, rajdów i biwaków dla dzieci z biednych domów, która regularnie odwiedza środowiskową świetlicę opiekuńczo-wychowawczą Neptun w Gdańsku oraz świetlicę Fundacji Herbu Janina. Organizuje też Apele Jasnogórskie dla młodzieży.

Wśród nagrodzonych znalazł się Krzysztof Lewandowski z VIII LO, który nie tylko jest harcerzem, ale również autorytetem dla swoich rówieśników. Uczy młodzież patriotyzmu i właściwej postawy obywatelskiej. Fascynuje go historia

i działalność na rzecz ojczyzny, którą зараża swoich harcerzy. Twierdzi, że jego życiowym celem jest wychowywanie młodego człowieka tak, by był dobrym Polakiem, sprawnym intelektualnie, fizycznie i duchowo. Pokazuje swoją postawą innym zdrowy styl życia w oparciu o wiarę i szlachetne idee.

Gdańską laureatką wytypowaną do ogólnopolskiego finału (bierze w tym udział 80 miast), który odbędzie się w dniach 9-11 czerwca we Wrocławiu, została Magdalena Piekart, 18-letnia uczennica Zespołu Szkół Rolniczego Centrum Kształcenia Ustawicznego, która od trzech lat opiekuje się wychowywaną przez babcię 12-letnią Kamilią, pomagając jej w odrabianiu lekcji i organizowaniu czasu wolnego. Angażuje się też w pomoc niepełnosprawnym dzieciom z domu dziecka.

Ośmiu Wspaniałych to ambasadorowie dobra, pozytywni, współcześni bohaterowie, którzy idą pod prąd i nie poddają się światu nastawionemu na łatwinę i używanie, lecz budują świat wartości, świat na „tak” – mówi Sikorska-Trela, przewodnicząca komitetu organizacyjnego konkursu.

Wśród członków gdańskie-go komitetu organizacyjnego znaleźli się: Bożena Brauer, przewodnicząca KM Pracowników Oświaty i Wychowania „S”, Stanisław Krzemiński, przewodniczący KM Portu Północnego „S” oraz Elżbieta Matocha.

Warto też dodać, że fundatorami nagród są m.in. KZ „S” Portu Północnego w Gdańsku, a także prezes Portu Północnego Jerzy Szutkowski oraz KM Pracowników Oświaty i Wychowania „S” w Gdańsku.

Maria Giedz

KSIĄDZ INFUŁAT STANISŁAW BOGDANOWICZ

Niepokorny duszpasterz

O księdzu infułacie Stanisławie Bogdanowiczu można by napisać niejedną książkę, chociaż to właśnie on jest autorem licznych (czterdziestu) publikacji. Gdański duchowny, proboszcz bazyliki Mariackiej, wielki miłośnik i orędownik sztuki, od kilkudziesięciu lat walczący o powrót gdańskich i pomorskich zabytków na ich pierwotne miejsce, w swoim życiorysie może dopisać, że był i jest kapelanem „Solidarności”, kapelanem dysydentów, ludzi walczących o zachowanie prawdy.

Parafianie z bazyliki Mariackiej znają tego nietypowego księdza z różnych stron, Kaszubi wiedzą, że najlepiej wypoczywa jeżdżąc na rowerze po lasach wśród jezior, dzieciaki proszą, aby mamy poczytały im bajeczki o Gdańsku Stana Bogdana. A dysydenci?

Jak ksiądz odebrał władzę sekretarzowi PZPR

– Zetknąłem się z nimi dosyć wcześnie, bo w 1964 r. – wspomina ks. infułat. – Władze wojewódzkie wytoczyły mi wówczas proces administracyjny o szkodliwą działalność na rzecz państwa. Zarzucono mi, iż podczas kazania wygłoszonego w Świętym Wojciechu do młodzieży wykażalem, że pierwszy sekretarz partii nie ma władzy. Żądano, aby biskup zdjął mnie ze stanowiska.

Ks. Bogdanowicz był wówczas wikariuszem w Pruszczu Gdańskim. Nie przypominał sobie, aby w kazaniu wspominał I sekretarza. Kiedy udośćniono mu akta, dowiedział się, że wypowiedział „niefortunny” zdanie: „Panu Jezusowi dana jest wszelka władza na niebie i ziemi”. Wówczas biskup Edmund Nowicki zdjął Bogdanowicza z funkcji wikariusza, wysyłając go na studia do Rzymu. Jednakże władza ludowa nie wydała niepokornemu duchownemu paszportu, więc trafił na Katolicki Uniwersytet Lubelski.

Szkoła patriotyzmu

– Na KUL-u spotkałem wiele osób relegowanych z innych uczelni, to była wybuchowa mieszanka – mówi ks. Bogdanowicz.

W Lublinie Bogdanowicz nie stronił od najróżniejszych demonstracji, a okazji było wiele. Na przykład peregrinacja obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej. KUL-owska młodzież przenosiła obraz idąc pieszo z jednego kościoła do drugiego przez pół miasta, a nawet do poszczególnych miejscowości, co w ówczesnych czasach było zabronione.



Ksiądz infułat Stanisław Bogdanowicz.

Kiedy władze gdzieś w połowie drogi do Częstochowy zaarrestowały obraz, młody Bogdanowicz wraz z kolegami pojechał zobaczyć, co tak naprawdę się stało. Eskapada zakończyła się dla duchownego więzieniem i to na kilka miesięcy.

– Bronił mnie wówczas znany adwokat Stanisław Cholewa – dodaje ks. Bogdanowicz. – Zarzucano mi nielegalne organizowanie demonstracji, a on wykazał, że jestem przewodnikiem turystyki pieszej i mam prawo organizować turystyczne wyprawy, np. do obrazu Matki Boskiej. Wszyscy wtedy należeliśmy do PTTK. Obrona nie na wiele się zdała. Przesiedziałem cztery i pół miesiąca w Lublinie i na warszawskim Mokotowie. Tak się zaczęła ta moja przygoda kontaktów ze środowiskiem dysydenckim.

Proboszcz bazyliki

Bogdana Borusewicza, obecnego marszałka Senatu RP, ks. Bogdanowicz poznał, kiedy pracował jako proboszcz w gdańskim kościele na Łakowej. Już tam rozpoczął celebrowanie uroczystości patriotycznych w dniach 3 maja i 11 listopada. Potem przeniósł ten zwyczaj do bazyliki Mariackiej. Przychodziły tłumy gdańszczan.

Sierpień '80 dla ks. Bogdanowicza zaczął się kilka miesięcy wcześniej, a dokładnie 3 maja 1980 r.

– To była droga do gdańskiego Sierpnia – twierdzi ks. infułat. – Najpierw odprawiłem

mszę św. w intencji ojczyzny, w której wzięło udział kilkanaście tysięcy osób, a potem tłum ruszył „pod konia”, czyli pod pomnik Jana III Sobieskiego. Tam odśpiewano „Boże coś Polskę”. Nie spodobało się to ówczesnym władzom. Trójkę mówców: Aleksandra Halla,

abym się z nimi modlił – kontynuuje opowieść ks. Bogdanowicz. – Wskoczyłem w samochód, wzięłem worek ryżu i pojechaliśmy z **Szymonem Pawlickim**. Wszedłem na dach jakiegoś budynku i zacząłem modlitwę skierowaną do stoczniovców, i do żołnierzy, którzy stali przed stoczną. Mówiłem tym młodym chłopakom, że nie powinni strzelać do własnych ojców pracujących w stoczni.

Po powrocie, na plebanii czekało już na księdza trzech esbeków. Zabrali go do Komendy Wojewódzkiej MO, namawiali do podpisania lojalki, grożąc aresztowaniem. Wtedy ks. Bogdanowicz spojrział na zegarek. Było chwilę po godz. 11. Powiedział, że albo zostanie internowany, albo mają go natychmiast wypuścić, bo jeśli nie, to o godz. 12 parafianie zaczną bić w dzwony i przybiegną na komendę. Księdza wypuszczono, ale kiedy w południe rozdzwoniły się dzwony, oficer SB zatelefonował z pretensjami – dlaczego dzwonią, kiedy proboszcz jest w domu? Bogdanowicz odpowiedział, że to dzwonią na Anioł Pański.

Mury parafii Mariackiej kryją niejedną tajemnicę. W stanie wojennym właśnie tu ukrywał się **Jerzy Roman** z Pruszcza Gdańskiego, szef nauczycielskiej „Solidarności”. Tu też odbywały się najróżniejsze spotkania, ustalenia. W latach późniejszych to właśnie w tych pomieszczeniach Lech Wałęsa spotykał się z wieloma osobistościami. A sam duszpasterz? Twierdzi, że najlepiej rozmawiało mu się z **Tadeuszem Fiszbachem**, ówczesnym I sekretarzem KW PZPR w Gdańsku. Dzięki tym rozmowom udało się zwolnić z internowania **Mirosławę Zgirska**, samotną matkę i kilka innych kobiet.

„Lewe” delegacje

Pomysłowość ks. Bogdanowicza jest przeogromna. Tłumy zbierające się w bazylice podczas mszy za ojczyznę stały się normalnością. Pierwszomajowy antypochód z 1982 r. to też nic nadzwyczajnego. Codziennie stało się wspomaganie produktami żywnościowymi najbardziej potrzebujących, wykupywanie więźniów, podtrzymywanie ludzi na duchu, organizowanie w Kaplicy Królewskiej recytacji i śpiewów aktorów. Również jazda do Gdańskiej Stoczni Remontowej, w której duchowny co niedzielę odprawiał mszę św., wydawała się rzeczą zwyczajną, nawet kiedy obstawiała ją czołgi i skoty.

Problem zrodził się, kiedy ks. Bogdanowicz miał wyjechać poza Gdańsk. Obowiązujące w stanie wojennym ostrzeżenia zmuszały zwykłych obywateli do uzyskiwania specjalnych przepustek. Pomyślowy ksiądz dowiedział się, że można jeździć w delegacji, ale trzeba pracować w instytucji, która takie blankiety wystawia. Zaprzyjaźnieni pracownicy z firmy Hydrogeo wręczyli księdzu bloczek takich delegacji z pieczętkami in blanco. W ten sposób legalnie mógł dotrzeć np. do rodzin osób internowanych. Nie mówiąc już o innych tajnych misjach, które wówczas prowadził. Zwłaszcza że w zakrystii bazyliki przez jakiś czas mieścił się nawet szpital. Sporo osób też w parafii nocowało.

Z życia wzięte

O ks. infułacie można długo opowiadać, bo też ma bogaty życiorys. Na przykład okazało się, że prowadzono w jego sprawie śledztwo o szpiegostwo na rzecz Francji, bowiem w czasie jednej z rewizji znaleziono u księdza maszynkę do golenia francuskiej marki Gillett, którą notabene duchowny kupił swego czasu w NRD.

Inna opowieść, równie zabawna, wiąże się rodziną Borusewiczów. Otóż najpierw odbył się ślub **Aliny Pienkowskiej** z **Ślubem Aliny Pienkowskiej** z **Aliną Pienkowską** w prywatnym mieszkaniu **Antoniego Bogdanowicza**, brata duchownego. Dokumenty ślubne, za zgodą biskupa, trafiły do tajnych akt parafii. Ślub odbywał się w wielkiej tajemnicy, a mimo wszystko dom w Nowym Porcie został obstawiony przez SB. Okazało się, że władze szukały mieszkania, z którego dzień wcześniej nadawało Radio „Solidarność”. To było to samo mieszkanie, ale SB na szczęście zgubiło ślad. Jakiś czas później Borusewiczom urodziło się dziecko. Alina Pienkowska już się ujawniła i oficjalnie przyszła do bazyliki Mariackiej ochrzcić córkę. Bogdanowicz nadal się ukrywał. Na chrzciny, oprócz gości, przyszło więc sporo esbeków. Szukali wśród modlących się Borusewiczów. A ponieważ nie znaleźli, zapytali ks. Bogdanowicza, czy był na chrzcinach córki.

– Ja go nie widziałem i wy-daje mi się, że go nie było, ale zażartowałem, że był, przebrał się za zakonnicę – wspomina ks. Bogdanowicz. – Zdziwiłem się, że tak szybko w to uwierzyli.

Tekst i zdjęcie **Maria Giedz**

KONKURS NA OPOWIADANIE

Pomnik Poległych Stoczniowców

PRZEDŁUŻAMY TERMIN NADSYŁANIA
PRAC DO 30 CZERWCA 2006 R.

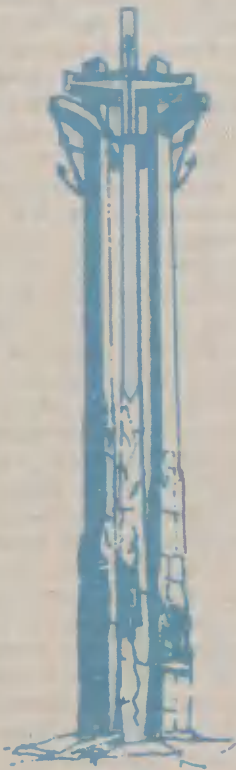
Przypomnienie śmierci stoczniowców i tragicznych wydarzeń w Gdańsku w Grudniu 1970 r. Symbol naszej pamięci i hołd dla walczących za wolną i demokratyczną Polskę. Niemy świadek kilkunastu miesięcy karnawału „Solidarności”, ciemnych lat stanu wojennego, a wreszcie odzyskania niepodległości. Jest nie tylko charakterystycznym elementem architektury Gdańska, ale także ważnym czynnikiem świadomości zbiorowej Polaków.

To tutaj w 1987 roku modlił się samotnie Jan Paweł II i to tutaj, w kwietniu 2005 r., żegnaliśmy Go. To tutaj skłaniali głowy najwięksi światowi politycy. Tutaj przychodzimy również z gośćmi, którzy odwiedzają nas prywatnie. W czasach komuny i jeszcze w latach 80. młodzi małżonkowie składali u jego stóp kwiaty. Niektórzy z nas mają bardzo osobiste wspomnienia związane z pomnikiem. Zapraszamy Państwa do udziału w otwartym konkursie na utwór literacki, którego inspiracją byłby pomnik Poległych Stoczniowców.

Regulamin konkursu

Redakcja „Magazynu Solidarność” oraz Zarząd Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność” ogłaszają otwarty konkurs literacki na szkic, opowiadanie lub esej, których inspiracją byłby pomnik Poległych Stoczniowców w Gdańsku.

- Prace, w trzech egzemplarzach maszynopisu, opatrzone godłem, należy przesyłać pod adresem: Zarząd Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność”, 80-855 Gdańsk, ul. Wały Piastowskie 24, z dopiskiem na kopercie: „Pomnik”, w terminie do 30 czerwca 2006 roku (decyduje data stempla pocztowego) lub złożyć osobiście w sekretariacie, pok. 107 (adres jak wyżej). Do przesyłki należy załączyć mniejszą, zaklejoną kopertę, opatrzoną tym samym co maszynopisy godłem, zawierającą dane personalne oraz adres autora.
 - Każdy uczestnik może złożyć dowolną liczbę prac. Zgłaszać można wyłącznie teksty nigdy wcześniej niedrukowane.
 - Zamiarem organizatorów konkursu jest opublikowanie wybranych tekstów w postaci antologii. Najlepsze spośród nich ukażą się wcześniej drukiem na łamach gdańskiego „Magazynu Solidarność”.
 - Zgłoszone prace oceni jury powołane przez organizatorów.
 - Dla uczestników konkursu przewidziano również nagrody: I Nagroda – w wysokości 2 tysięcy złotych oraz jedno Wyróżnienie – w wysokości tysiąca złotych. Jednocześnie organizator zastrzega sobie prawo do ostatecznego rozstrzygnięcia konkursu w sposób nieokreślony niniejszym komunikatem.
- Gdańsk, 1 grudnia 2005 r.
Kontakt: „Magazyn Solidarność”,
tel. 058 301-71-21, 308 42 72, magazyn@solidarnosc.gda.pl



SPECJALNY OŚRODEK SZKOLNO-WYCHOWAWCZY W SOBIESZEWIE

To bardzo boli

Rozmowa z BARBARĄ
PODLEŚ, dyrektorką
Specjalnego
Ośrodka Szkolno-
-Wychowawczego
w Gdańsku
Sobieszewie

– Stała się pani ostatnio sławna za sprawą serii artykułów prasowych. Cieszy się pani z tego?

– Oczywiście, że nie. Pierwszy artykuł w jednej z gazet ukazał się 20 marca br., zatytułowany był „Złe wychowawcy, złe wychowanie”, a później jeszcze trzy artykuły. Wszystkie podważały moje kompetencje jako dyrektora placówki, źle oceniali moje kierowanie nią. Dzieci rzekomo mają u nas nie uczyć się na lekcjach, tylko oglądać filmy. Miałam też przymykać oczy na fakt molestowania seksualnego wychowanków, dokonywanego przez jednego z nauczycieli. Postawiono mi także zarzut tolerowania alkoholizmu jednego z pracowników i pozbywanie się niechcianych wychowanków.

– Spora lista. Skąd się wzięła?

– Redakcja gazety otrzymała list od jednego z pracowników, w którym spisał te zarzuty. Został wysłany po posiedzeniu rady pedagogicznej, na którym poinformowałam, że z powodu zmniejszenia się liczby uczniów połowa wychowawców straci pracę. Przypuszczam, że list do prasy napisał ktoś z zagrożonych zwolnieniem wychowawców. Oskarżenia nie są poparte żadnymi faktami. Już tego samego dnia, w którym ukazał się pierwszy artykuł, przyjechali do nas przedstawiciele kuratorium. Przeprowadzona została szczegółowa kontrola, która wykazała już jedynie pewne błędy w prowadzeniu szkolnej dokumentacji. Uczniowie oglądają u nas filmy, niezwiązane bezpośrednio z tematami zajęć jedynie trzy dni w roku szkolnym – 1 września, kiedy przyjeżdżają już nasi wychowankowie, nie ma zaś zajęć, 14 października, kiedy nie ma zajęć po akademii z okazji Dnia Nauczyciela i 11 Listopada, gdy pokazujemy uczniom film o odzyskaniu niepodległości. Dysponujemy także kasetą z filmem „Potop”, jest to ekranizacja lektury szkolnej



Barbara Podleś

i oglądała go jedna klasa. Nasza placówka ma specyficzny charakter, dzieci pozostają u nas całą dobę i trzeba im stale organizować zajęcia. Postępowanie w sprawie rzekomego molestowania seksualnego policja prowadziła już w ubiegłym roku. Dla mnie jest rzeczą ewidentną, że nauczyciel został oskarżony przez jedną z wychowawczyń, której nie podobały się jego metody prowadzenia zajęć WF. Ten pan przeszedł już na emeryturę. Postępowanie policji ostatecznie zostało umorzone.

– Jaka jest atmosfera w ośrodku?

– W mojej ocenie i, jak świadczy pismo, podpisane przez większość grona pedagogicznego, także w ocenie wielu nauczycieli, bardzo dobra. Nie ograniczamy się jedynie do prowadzenia lekcji, nasza placówka ma specyficzny charakter i wymaga ciągłej aktywności pracowników. Prowadzimy wiele kółek zainteresowań, zajęcia informatyczne, techniczne, siłownię, lekcje na basenie. Nasi uczniowie biorą udział w wielu imprezach integracyjnych, przegła-

dach jasełek, odnoszą sukcesy w ogólnopolskim konkursie poezji śpiewanej. Współdziałamy m.in. z miejscową strażą pożarną i parafią. Mówię o tym dlatego, by pokazać, że oferta ośrodka jest bardzo różnorodna, a nasza kadra jest bardzo zaangażowana. To sprawia, że wychowankowie czują się u nas dobrze i mają się czym zajmować.

– A problem niedobierania przez panią wychowanków z policji?

– To bardzo mnie boli i mogłabym nawet mieć tu pretensje do siebie samej. Dostałam naganą od prezydenta Gdańska, ponieważ nie odebrałam z policji siedemnastoletniej uczennicy gimnazjum, która wprawdzie przebywa w ośrodku, ale nie ma aktualnego skierowania. Przyznaję, że było to także moje niedopatrzanie, powinienam wcześniej uaktualnić jej skierowanie. Od nagany się odwołałam, jednak została utrzymana. Policja zatrzymała ją po ucieczce z sądu po rozprawie. Było to w okresie ferii, kiedy nie ma u nas dzieci. Był wieczór, a na dodatek nie dysponowaliśmy samochodem. Proponowałam funkcjonariuszom, by zatrzymali ją do rana, kiedy któryś z nauczycieli mógłby odebrać ją samochodem. Wskazywałam także, że dziewczynę powinna odebrać jej matka. Gazeta oczerniła tę kobietę, pisząc, że jest chora psychicznie i pozbawiona praw rodzicielskich. Z kolei brat tej uczennicy, również zatrzymany przez policję, skończył 18 lat i jako osoba pełnoletnia odmawia chodzenia do szkoły. Nie wiem, czy mogę go do tego zmuszać. Wystąpiłam zresztą do sądu o określenie wykładni postępowania w tej sprawie.

Rozmawiał
Jarosław Wierchołowski



ELŻBIETA MOŁĘDA,
przewodnicząca Koła
NSZZ „Solidarność” w ośrodku

– Nauczyciele i członkowie związków zawodowych działających przy SOSW są zbulwersowani artykułami prasowymi, dotyczącymi rzekomej niekompetencji grona pedagogicznego, na temat pracy dydaktyczno-wychowawczej i funkcjonowania ośrodka. Były one oparte na subiektywnych odczuciach jednego z pracowników i nie mogą rzutować na ocenę pracy całej placówki, tym bardziej iż podczas comiesięcznych rad pedagogicznych żaden z nauczycieli do tej pory nie zgłosił nieprawidłowości tej miary, co zawarte w doniesieniach prasowych. Opinia wystawiona przez prasę jest bardzo krzywdząca dla oddanego pracy grona pedagogicznego. Ogromna większość członków rady pedagogicznej podpisała się pod pismem popierającym panią dyrektor i żądającym sprostowania szkalujących nas informacji. □

RADY PRACOWNIKÓW

Nie da się bez rady

Na podpis prezydenta czeka ustawa, która wprowadzi rewolucyjne zmiany w funkcjonowaniu średnich i dużych zakładów pracy. Odtąd prawnie wymagane będzie funkcjonowanie tam reprezentacji załogi, nazwanej „radą pracowników”, na której kształt decydujący wpływ będą miały działające w zakładzie organizacje związkowe. Pracodawca będzie musiał konsultować z nią wszystkie ważne decyzje.

To pierwsza chyba ustawa, uchwalona według projektu, będącego wynikiem negocjacji partnerów społecznych, a więc związków zawodowych i pracodawców. – Pierwotny projekt, zaprezentowany przez rząd Marka Belki w połowie 2005 roku, był dla nas nie do przyjęcia – mówi Zbigniew Kruszyński, szef Działu Polityki Społecznej Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”. Jego powstanie było wymuszone przez dyrektywę Unii Europejskiej z 2004 r. o informowaniu pracowników i przeprowadzaniu z nimi konsultacji. Państwa należące do Unii są zobligowane do dostosowania do niej swojego prawodawstwa.

Rządowy projekt zakładał istnienie obok siebie w zakładach pracy niezależnie organizacji związkowych i rad pracowników. – To oczywiście zarzewie konfliktów i konkurencji ze sobą tych organizacji ku uciesze pracodawcy. Mogły powstać w zakładach pracy struktury konkurencyjne, którymi pracodawcy mogli

zręcznie manipulować i skłócać z organizacjami związkowymi. Mogły tu grać ambicje działaczy, umiejętnie podsycane – podkreśla Kruszyński.

Jak się okazało, spotkał się on także z krytyką ze strony pracodawców, jednak z zupełnie innych powodów. Chcieli oni, by do rad mogli kandydować wszyscy pracownicy, nie tylko typowani przez związki zawodowe. Motywowali to chęcią wprowadzenia większej demokracji w nowych strukturach, jednak chodziło oczywiście o większe możliwości konfliktowania ich ze związkami.

„Solidarność” postanowiła przygotować własny projekt, jednocześnie swoją propozycję przygotowało również OPZZ. Okazało się, że porównanie ich i scalenie było niezwykle proste. Powstał projekt związkowy, który udało się zgłosić do Sejmu jako projekt poselski.

– Niestety, nie mieliśmy już wówczas czasu na zbieranie podpisów i przechodzenie procedury, jakiej wymaga zgłaszanie projektu obywatelskiego.

Unia Europejska naciskała nas na szybkie wprowadzenia tego typu zapisów, a w dodatku rząd zgłosił już oficjalnie swój projekt. Nie było czasu – mówi Kruszyński.

Do grudnia 2005 roku nad projektami, rządowym i poselskim, zapadła martwa cisza, prace sejmowe nie były kontynuowane. Dopiero nowo wybrany Sejm zwrócił się do partnerów społecznych, by próbowali wypracować wspólny projekt.

Udało się w końcu osiągnąć kompromis z organizacjami pracodawców. Oczywiście, kompromis nigdy nie jest w pełni satysfakcjonujący. Niestety, rady pracowników mogą być powoływane dopiero, gdy liczba pracowników przekroczy 50 osób, „Solidarność” optowała za liczbą 20 zatrudnionych. Jak pokazuje przykład Holandii i innych krajów, w których już działają rady, z czasem normy te ulegają obniżeniu. Pracodawcy przekonują się, że diabeł nie taki straszny jak go malują. – Zastrzeżliśmy sobie, że po roku od uchwalenia ustawy spróbujemy wspólnie zrewidować niektóre zapisy, które nie sprawdzą się w praktyce. Drugim zapisem, na jaki z konieczności się zgodziliśmy, było ograniczenie mówiące o tym, że w zakładach, gdzie nie działają związki zawodowe, rada powołana może być na wniosek co najmniej 10 proc. pracowników. To pierwsza przeszkoda,

która może spowodować, że rady nie będą w ogóle powstawać. Mam nadzieję, że uda nam się to zmienić, jeżeli udowodnimy, że to martwy zapis – podkreśla Zbigniew Kruszyński.

Niestety, nazwa „rady pracowników” jest bardzo podobna do nazwy rad pracowniczych, które są samorządem załogi, wybieranym przez ogół zatrudnionych. Zastanawiano się nawet nad stworzeniem innego nazewnictwa. Samorzady są jednak w tej chwili coraz rzadziej spotykane w zakładach.

Ustawa przewiduje, że w zakładach, w których nie działają organizacje związkowe, kandydatów na członków rady pracowników wysuwają wszyscy zatrudnieni. Jednak w przypadku istnienia reprezentatywnych związków w firmie, to one wyznaczają kandydatów do rady, mają więc nad nią pełną kontrolę.

Jak mówi Kruszyński, ustawa nie pozostawia możliwości, by w zakładzie, prowadzącym działalność gospodarczą i zatrudniającym więcej niż 50 pracowników, nie działała jakakolwiek reprezentacja załogi. To ogromna korzyść. Pozwoli ona pracownikom na artykułowanie i obronę swoich praw nawet wówczas, gdy nie powołali organizacji związkowej. Niewykluczone, że po doświadczeniach w działaniu w radzie pracowników zechcą ją utworzyć.

Jarosław Wierchołowski



ZBIGNIEW KRUSZYŃSKI, szef Działu Społecznego Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”

– Oczywiście, ideałem byłoby, gdyby powoływanie rady pracowników nie było potrzebne w przypadku, gdy w zakładzie działa organizacja związkowa. Niestety, musieliśmy przystać na takie mnożenie reprezentacji załogi. Pracodawcy obstawali przy tym, mając chyba nadzieję, że uda im się poróżnić w ten sposób swoich pracowników. Udało nam się na szczęście obronić zapis, według którego to związki wyznaczają członków rady. Istotne jest także, że kadencja rad trwa 4 lata, tyle co kadencja związkowa, to bardzo ułatwi nam działanie. Członkowie rady będą też chronieni, co prawda nie tak jak związkowcy, także po skończeniu kadencji, jednak zapis ten jest bardzo ważny. □

Ważniejsze zapisy ustawy o radach pracowników

- Rady pracowników mogą powstawać w zakładach, zatrudniających ponad 50 osób.
- Wybory do rady pracowników w zakładach, gdzie nie działają związki zawodowe, przeprowadzane są na wniosek co najmniej 10 proc. załogi.
- W zależności od liczby zatrudnionych, rada pracowników liczyć powinna od 3 do 7 osób.
- Jeżeli w zakładzie nie działa związek zawodowy, wyboru członków rady dokonują wszyscy zatrudnieni, przy czym kandydatów zgłasza co najmniej 10 pracowników w firmie zatrudniającej do 100 pracowników. W większych przedsiębiorstwach liczba ta zwiększa się do 20. W tym przypadku koszty wyborów ponosi pracodawca.
- W przypadku, gdy w zakładzie działa jedna organizacja związkowa, jej zarząd wybiera członków rady. W przypadku większej liczby związków dokonują one wspólnych wyborów.
- W przypadku powstania zakładowej organizacji związkowej, Rada wybrana wcześniej przez pracowników zaprzestaje działania w ciągu 6 miesięcy i nową radę pracowników tworzy reprezentatywny związek zawodowy.
- Pracodawca przekazuje radzie informacje, dotyczące działalności i sytuacji ekonomicznej zakładu, stanu, struktury, zatrudnienia oraz przewidywanych zmian we wszystkich tych sprawach. Podlegają one konsultacji z radą, przy czym swoje odrębne zdanie może wyrażać każdy z jej członków.
- Pracodawca, które nie podaje do wiadomości załogi stanu zatrudnienia, uniemożliwia utworzenie rady pracowników, nie organizuje wyborów, nie przeprowadza konsultacji z radą czy dyskryminuje jej członków, podlega karze więzienia lub grzywny.

Godna i bezpieczna praca

Każdego roku na całym świecie ma miejsce 270 mln wypadków przy pracy, z czego 350 tys. to wypadki śmiertelne. Wielu z tych tragedii udało się uniknąć.

Jak co roku 28 kwietnia obchodzimy Światowy Dzień Bezpieczeństwa i Ochrony Zdrowia w Pracy. Tego dnia myślimy o tych, którzy zginęli w pracy, doznali urazów czy cierpią na choroby zawodowe.

Według wstępnych danych, w Polsce w I półroczu 2005 roku w wypadkach przy pracy zostało poszkodowanych 33 737 osób, z czego 195 osób straciło życie. Najwięcej wypadków przy pracy odnotowano w przedsiębiorstwach zajmujących się:

- przetwórstwem przemysłowym 12 984 (38,5 proc. wszystkich wypadków)
- handlem i naprawami 3222 (9,6 proc. wszystkich wypadków)

■ ochroną zdrowia i opieką społeczną 3135 (9,3 proc. wszystkich wypadków)

■ transportem 2428 (7,2 proc. wszystkich wypadków)

■ budownictwem 2330 (6,9 proc. wszystkich wypadków)

NSZZ „Solidarność” wyszła z inicjatywą już w 1991 roku, aby 28 kwietnia był obchodzony również w Polsce. I tak pozostało aż do 1996



roku, kiedy to podczas odbywającej się w Nowym Jorku sesji komisji ONZ ds. stabilnego rozwoju związkowcy zorganizowali specjalną ceremonię przy świetle świec dla upamiętnienia przypadków śmierci, okaleczeń, kontuzji i chorób zawodowych, spowodowanych niebezpiecznymi warunkami pracy. W 1997 roku grupa robocza ds. bezpieczeństwa i higieny pracy Międzynarodowej Konferencji Wolnych Związków Zawodowych zaleciła, aby 28 kwietnia obchodzić corocznie jako Międzynarodowy Dzień Pamięci Ofiar Wypadków przy Pracy. Zapalona świeczka stała się symbolem tego święta - symbolem pamięci o zmarłych pracownikach. Światowy Dzień Pamięci Ofiar Wypadków przy Pracy obchodzony jest już w ponad 70 krajach świata.

Dział Informacji KK

Książka ze smakiem



W zeszłym roku Forum Dialogu Gdański Areopag wydało niezwykłą książkę kucharską „Przepisy na bycie razem”. Przepisy kulinarne są tylko pretekstem do opowiedzenia historii kilkudziesięciu gdańskich rodzin. Pozycja cieszyła się wielkim powodzeniem wśród czytelników, nakład szybko się wyczerpał. Zdecydowano się więc na drugie wydanie tej pozycji, jest ona do nabycia m.in. w kwiaciarni Mały Park, ulica Grobla IV 3 w Gdańsku (czynna: poniedziałki - piątki: 9-18; soboty: 9-15; niedziele: 11-14). Cena: 60 zł. Poniżej ciekawa historia i smaczkowa potrawa z tej książki wg przepisu naszej felietonistki Janiny Wieczerskiej. Wśród tych, którzy rozwiążą naszą krzyżówkę, rozlosujemy egzemplarz „Przepisów na bycie razem”.

Udka kurczaka i profesor Margolin na hali targowej

Czego nie udało się dokonać całej żeńskiej części mojej rodziny, osiągnęli Gierek i zwłaszcza Jaruzelski – zrobili ze mnie kucharza. „Przejsiowe trudności na rynku mięsnym”, a potem chude kartki na mięso i puste półki sprawiły, że nauczyłam się przyrządzać kurczaka na dwaście sposobów (licząc warianty typów zasadniczych). Podany przepis jest jednym z nich. Zdałam egzamin w warunkach ekstremalnych!

Otóż w stanie wojennym mój mąż gościł profesora z Paryża. Od niedzieli wieczora. W poniedziałek późnym rankiem zadzwonił do domu i z prawdziwie profesorską bez troską ignorancją wobec problemów kulinarnych zapowiedział, że przyjdzie z prof. Margolinem na obiad „tak między 15 a 18”. Pięknie! Nie dość, że mamy bezmięsną niedzielę, kiedy nawet o bezkarkowego kurczaka trudno, to jeszcze trzeba przygotować coś, co będzie w pogotowiu przez trzy godziny. Ale kurczaka zdobyłam, odfoliowałam, przyrządziłam,

by mógł czekać w rondelku. Podobnie ryż, zapakowany w koc. Sałatkę zrobiłam na zimno, owocową, tyle że bez bananów, zastąpionych z braku laku ugotowaną na słodko kalarepą. Sałatka oczywiście też mogła czekać.

„Wreszcie zjawił się pan Słowik”, ściślej dwaj panowie Słowikowie, rozgadani, wesolutcy i głodni. Zjedli, co podałam, właściwie nawet nie zauważając co.

„Dz... wy – pomyślałam. – Wystarczyłoby wam dać ścierwiaste klopsiki w sosie pomidorowym z garmazerni!”.

Nazajutrz mąż, oprowadziwszy gości po uniwersytecie, zapoznawszy z kim trzeba, wrócił do domu rozbawiony.

– Słuchaj – zaczął już od progu. – Margolin każe ci stokrotnie podziękować za wczorajszy obiad. Powtarzał w kółko, że „pańska żona to prawdziwa czarodziejka, jak ona potrafi z niczego zrobić taką wspaniałą ucztę”.

– Obiad jak obiad, Margolin nie wyglądał na wniebowziętego, co mu dziś odbiło? – mówię na to.

– A to, że mu nie odpowiadała hotelowa kuchnia, bo za tłu-

sta i za ciężka, więc chciał sobie na śniadanie kupić coś lekkiego i poszedł na halę targową...

No tak. Kto pamięta halę z 1983, ten zrozumie, czemu Margolina po niewczasie zachwycił mój kurczak duszony na maśle i winie.

Udka kurczaka z rodzynkami i winem

Czas przygotowania
ok. 40 minut

Składniki

- tyle udek, ilu stołowników plus jedno, dwa na zapas
- łyżka masła (na dwa udka)
- przyprawy: sól i majeranek, curry, gałka muszkatowa, przyprawa prowansalska lub włoska, jak kto lubi
- garść rodzynek, można też dodać kilka śliwek kalifornijskich
- wino czerwone wytrawne: mały kieliszek albo łyżkę stołową na udko

Sposób przyrządzenia

Od udek odciąć kość grzbietową (będzie na zupę), natrzeć majerankiem i solą, ewentualnie innymi przyprawami, wrzucić na patelnię lub płaski rondel z roztopionym masłem. Zarumienić z obu stron, zmniejszyć ogień, kapnąć troszeczkę wywaru zupowego, wysypać rodzynki, przykryć, dusić na średnim ogniu. Po 15 minutach dodać wino i pozostawić na małym ogniu, aż udka będą należycie miękkie.

Uwaga! Podawać można ze wszystkim: ziemniakami, ryżem, nawet makaronem. Jarzyny dowolne: szparagi, fasola, groszek z marchewką, pieczone jabłka, marynowane na półsłodko gruszki, borówki, tylko nie grzyby.

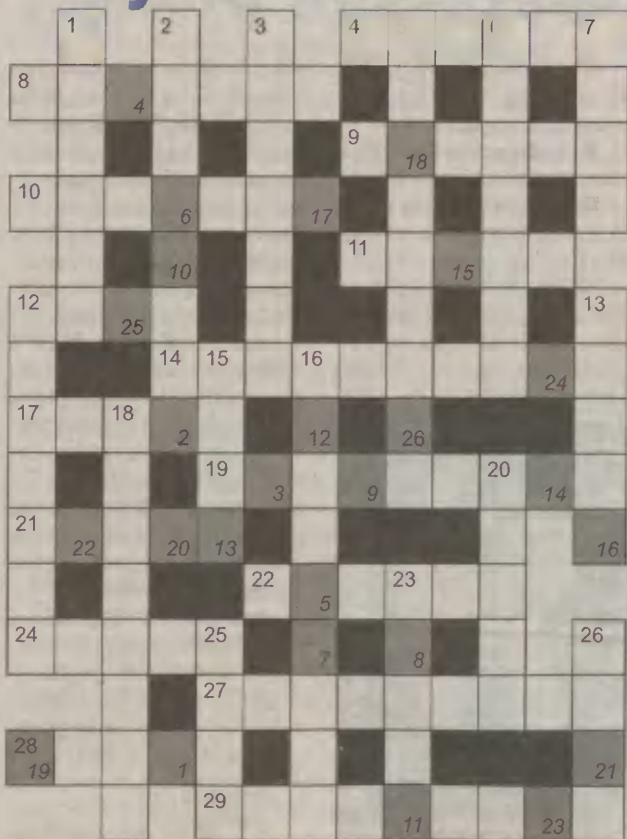
Teraz, w czas dobrobytu, chętnie serwuję to danie ze słodko-kwaśną sałatką owocową, w której rolę ziemniaków pełnią banany, a innych cymesów – ananas, pomarańcza, kiwi, brzoskwinia surowa albo kompotowa, świeże śliwki; specyficznego smaczku i konsystencji dodają też jeżyny albo poziomki. Oczywiście nie wszystko naraz, tylko wedle sezonu. Połączyć to niewielką ilością majonezu, trochę posolić, dać odrobinę cukru, a jeśli by było za mdłe – soku z cytryny.

Janina Wieczerska



MAL. MARIA ROZANISKA

Krzyżówka z misiem lub lalką



POZIOMO
4) kwitnie, gdy zbliżają się wakacje; grochodrzew, 8) miś lub lalka, 9) nocna lub druga w pracy, 10) drzazga smolna do oświetlania, 11) Dymsza, aktor filmowy, 12) właściciel podziemnych korytarzy, 14) czasopismo ukazujące się co trzy miesiące, 17) zawód 6 pionowo, 19) odkryta budowla widowiskowa na plaży elipsy, np. Opera Leśna w Sopocie, 21) czubek buta, 22) lekkie płótno bawełniane; mitka, 24) najdłuższa rzeka Francji, 27) pielgrzymka do miejsca świętego, 28) zarost na podbródku, 29) mieszkanka stolicy Francji

PIONOWO
1) drapieżnik z rodziny kotów lub angielski samochód, 2) brzydki bohater w baśni Andersena, 3) gorzałka, 5) zgrywający się aktor, 6) Charles; najwybitniejszy filmowy komik, 7) partner Ewy, 12) skrzat, 13) system płacenia od ilości wykonanej pracy, 15) statek na dnie morza, 16) oświetla scenę, 18) spadko-

dawca, 20) odmiana granitu, magmowa skała żyłowa (an. PLITA), 23) ... Wielkopolski, miasto w woj. wielkopolskim na pograniczu Kotliny Śremskiej i Wału Żerkowskiego, 25) popularny lek przeciwbólowy, 26) zwierzę przy wozie lub siedzenie za karę po lekcjach

(kas)

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu kratki od 1 do 26 utworzą rozwiązanie – przysłowie greckie. Na rozwiązanie, pod adresem redakcji (patrz stopka na str. 2) lub e-mailem: magazyn@solidarnosc.gda.pl, czekamy do 15 czerwca br.

Rozwiązaniem „Krzyżówki z poetą Janem” z nr. 3/2006 było hasło „Wielki post”. Rozlosowaliśmy nagrodę, egzemplarz książki kucharskiej „Przepisy na bycie razem”, która trafi do Anny Krzyżanowskiej z Gdańska. Gratulujemy.

Spotkania z Ojcem Świętym



FOT. WOJCIECH MILEWSKI

2 kwietnia br. w bazylice Mariackiej abp metropolita gdański Tadeusz Gocłowski w czasie uroczystej mszy św. dokonał otwarcia wystawy zdjęć współpracującego z „Magazynem” Wojciecha Milewskiego „Spotkania Ojca Świętego Jana Pawła II z Ojczyzną”. Ponad 70 zdjęć, składających się na ekspozycję, opracowaną przez Andrzeja i Teresę Sowińskich, można oglądać do końca maja.

NOWO WYBRANI W KOMISJACH Pełne ręce roboty

Przedstawiamy kolejnych nowo wybranych przewodniczących w regionie. Wszyscy twierdzą, że nie będą narzekać na brak pracy. Jako główne cele stawiają sobie przede wszystkim walkę o zachowanie miejsc pracy i lepsze płace oraz pozyskiwanie nowych członków.



KRYSTYNA ZIÓLKOWSKA – KZ przy Stacji Pogotowia Ratunkowego w Słupsku

– Jestem wybrana po raz pierwszy. W komisji mamy bardzo dużo pracy. Konieczna jest również dobra znajomość prawa, żeby dobrze sprawować swoją funkcję. W tej chwili ważnymi dla nas sprawami są uregulowania dotyczące czasu pracy kierowców jeżdżących w karetkach, doszkalanie pracowników bez wykształcenia na ratowników przedmedycznych oraz zwrócenie uwagi na uposażenia ludzi wykonujących podobną pracę.



WIKTOR USYK – KZ MZK w Słupsku

– Jestem przewodniczącym pierwszą kadencję i myślę, że nie będzie ona łatwa. Wcześniej przez wiele lat byłem wiceprzewodniczącym, należę do „Solidarności” od 1980 r. Jako przewodniczący rozpoczynam pracę w trudnych warunkach. Komisja jest utworzona w spółce, która prawdopodobnie w jakiejś przyszłości zmieni właściciela. Dla nas najważniejszym działaniem będzie walka o podwyższenie płac i poprawę warunków pracy. Zdaję sobie sprawę, że w Polsce jest ciężko, ale pensje kierowców są naprawdę bardzo niskie. Za te pieniądze nie da się naprawdę żyć i dlatego młodzi ludzie od nas uciekają. Pozostają tylko starsi, którzy chcą dotrwać do emerytury. A młodzi wolą wyjechać np. do Anglii, tu nic ich nie trzyma.



MAREK ADAMSKI – KM Radpol SA w Człuchowie

– W składzie naszej komisji nie ma żadnych zmian. Uważam, że to dowód zaufania członków, że wybrali tego samego przewodniczącego i innych przedstawicieli. W naszej firmie nie jest lekko. Przypomnę, że byłem już niestety zwolniony dyscyplinarnie, ale udało mi się powrócić do pracy oraz otrzymać odszkodowanie. Nie wygląda dobrze nasza współpraca z prezesem spółki. Chcemy w tej kadencji ustalić, kto jest właścicielem naszej firmy, bo tego nie wiemy. Borykamy się z wieloma problemami. W roku ubiegłym udało nam się wyegzekwować podwyżkę płac dla 43 pracowników. Co z tego, jeśli po tej podwyżce otrzymują oni o 600 zł mniej niż wcześniej. Po prostu zabrano nam wiele dodatków. Staramy się namówić ludzi, żeby wstępowali do Związku. Pokazujemy, że walcymy o ludzi, m.in. byliśmy już dwa razy w sporze zbiorowym. Ale jakoś tak trudno, ludzie jakby rzadziej myślą o tym, że trzeba działać razem.



IRENA KOŁAKOWSKA – KM Pracowników Oświaty i Wychowania w Bytowie

– Jestem przewodniczącą od 1990 r. W tej kadencji najważniejszym zadaniem będzie pozyskiwanie nowych członków. W trakcie ostatniej kadencji udało nam się zwiększyć liczbę członków o 100 proc. Sprawdzonym sposobem było organizowanie wieczorków integracyjnych, na które zapraszałam członków wraz z osobami towarzyszącymi. Kiedy więc np. mąż przyprowadzał żonę, która pracowała w innej szkole, po jakimś czasie zyskiwaliśmy nowego członka. Inne ważne działania, to starania o utrzymanie miejsc pracy. Można np. kierować nauczycieli tam, gdzie są nadgodziny. Udaje się to robić analizując arkusze organizacyjne. Trzeba pamiętać, że nie jest łatwo nam działać, nie mamy przecież układu zbiorowego, członkowie są w wielu szkołach. Poza tym walczyliśmy o to, by stażysty i nauczyciele kontraktowi, a takie sytuacje mają miejsce, nie mieli niższej pensji niż wynika to z Karty nauczyciela.

oprac. (ozi)

PO NASZYCH PUBLIKACJACH

W marcowym numerze „Magazynu” opublikowaliśmy artykuł o konflikcie w bytowskim PPKS. 29 marca br. zostało wysłane do naszej redakcji pismo od zarządcy komisarycznego, który dwa dni później został odwołany ze swojej funkcji przez wojewodę pomorskiego. Zgodnie z prawem prasowym publikujemy treść listu byłego zarządcy oraz odpowiedź Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” PPKS Bytów.

Działając w imieniu Przedsiębiorstwa Państwowej Komunikacji Samochodowej w Bytowie w związku z opublikowaniem artykułu pt. „Kto odwoła pełnomocnika? Konflikt w bytowskim PPKS” autorstwa pani Olgi Zielińskiej („Magazyn Solidarność” nr 3 (485) z marca 2006 r. str. 17) wnoszę o sprostowanie zawartych w przedmiotowym artykule nieprawdziwych informacji naruszających dobra osobiste Przedsiębiorstwa, jak i pełnomocnika Zarządcy Komisarycznego.

1. Nieprawdziwie i nie oparte na żadnych dokumentach jest twierdzenie członków NSZZ „Solidarność” o tym, iż pełnomocnik Zarządcy Komisarycznego nieprawidłowo zarządzał firmą i swymi niekompetentnymi decyzjami spowodował znaczne pogorszenie się sytuacji finansowej przedsiębiorstwa.

2. Niczym nieuzasadniona jest opinia członków NSZZ „Solidarność” o tym, iż przez okres 3,5 miesiąca pełnienia przez obecnego pełnomocnika Zarządcy funkcji tymczasowego kierownika zakładu (1.06.2005

do 14.09.2005) znacząco pogorszyła się sytuacja ekonomiczno-finansowa firmy.

3. Niezgodne z prawdą jest insynuacja inkryminująca nadużycie w zakresie wydatkowania kwoty 2,3 mln złotych.

4. Nieuprawniony jest pogląd, iż doszło do znacznych podwyżek płacowych dla grupy przychylonych pracownikom, co spowodowało przekroczenie wskaźnika przyrostu przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia.

5. Użycie słowa „wasale” kierownika jest obraźliwe i nie powinno zaistnieć w treści artykułu, albowiem wymagane jest od dziennikarza kreowanie poprzez słowo pisane właściwych relacji i stosunków.

6. W przedsiębiorstwie PPKS w Bytowie nie doszło do żadnych przypadków zastraszania pracowników, naruszenia ich dóbr osobistych, czy też do tolerowania groźb pobicia związkowców. Autor artykułu w sposób jednostronny, subiektywny przedstawił rzekomy konflikt w PPKS w Bytowie oraz bezasadnie zarzucił pełnomocnikowi Zarządcy Komisarycznego działanie na szkodę przedsiębiorstwa. Gdyby przypadki opisane przez związkowców z „Solidarności” miały faktycznie realny byt, to bezzwłocznie skierowaliby sprawę do Prokuratury, czego nie uczynili.

Zachowanie członków NSZZ „Solidarność” zdaje się wskazywać na to, iż rzekomo przedstawione przez nich fakty są tylko i wyłącznie pomówieniami. W ocenie zarządzającego osoby, które udzieliły wywiadu dziennikarce, swoim zachowaniem naruszyły dobre imię firmy, jej

– Członkowie naszego Związku, jak również zarząd NSZZ „Solidarność”, zwracali się do pana Zarządcy Komisarycznego słownie i na piśmie w obronie pracowników, którzy czuli się dyskryminowani, przeciwko stosowaniu mobbingu oraz zastraszaniu groźbami karalnymi, między innymi groźbami pobicia.

– Sugerowanie przez pana Zarządcę Komisarycznego dr. Antoniego Jaszczaka, że zarzuty nasze są nieprawdziwe, ponieważ nie skierowaliśmy sprawy do Prokuratury, jest absurdalne. Mając na uwadze dobry wizerunek firmy kierujemy się zasadą, że wszelkie nieprawidłowości powinny być najpierw rozstrzygane wewnątrz zakładu pracy przy pełnej pomocy osoby kierującej firmą, a nie, jak niektóre osoby sugerują – na forum publicznym. Tym samym zarzut pana Zarządcy Komisarycznego, jakoby źródłem informacji do prasy byli członkowie naszego Związku, jest krzywdzący.

Uważamy, że pan Zarządca Komisaryczny dr Antoni Jaszczak w piśmie skierowanym do Waszej Redakcji z dnia

KONFLIKT W BYTOWSKIM PPKS Kto odwoła pełnomocnika?

Członkowie NSZZ „Solidarność” w Państwowej Komunikacji Samochodowej w Bytowie przedstawili dowody na nieprawidłowe zarządzanie firmą przez pełnomocnika zarządcy komisarycznego. Żądają jego odwołania. Jednak zdaniem wojewody jest to niemożliwe.

Obejmy pełnomocnik zarządcy komisarycznego od 1 czerwca 2005 r. do 14 września 2005 r.

nika przyrostu przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia. Wskaźnik ten wynosił do 100,00, natomiast w okresie od 1 czerwca 2005 r. do 14 września 2005 r. wyniósł 102,30.

Dla wielu pracowników przedsiębiorstwa najważniejszą sprawą było przyzwolenie. Wydało się, że kierownikowi na tym nie zależało. Niepokorni pracownicy szef zastraszal, wykorzystując ich zależność służbową. Szydził z nich i upokarzał strasząc zwolnieniem z pracy. przesuwał na niższe stanowiska służbowe. Dozjio

Wydziału Skarbu Państwa i Przesłane. Właściciel wyciwił, że kwestia będąca przedmiotem wyciwił nie należy do kompetencji wojewody pomorskiego. Stronni stosunku pracy są bowiem pracownik i pracodawca i tylko im prawo przysługujące i obowiązki z zakresu indywidualnego prawa pracy dotyczą. ce m. in. uwiązania stosunku pracy, zianany jego treści, j. też rozważania go.”

Olga Zielińska

wizerunek jako przedsiębiorcy i pracodawcy.

Bardzo proszę o opublikowanie powyższego tekstu w trybie art. 31 i 32 ustawy z 26.01.1984 prawa prasowego. Jednocześnie jest mi niezmiernie przykro za zaistniałe zdarzenie, tj. dopuszczenie do opublikowania materiału prasowego w oparciu o informacje pochodzące tylko z jednego źródła (członków NSZZ „Solidarność” przy PPKS w Bytowie). Autorka artykułu naruszyła przepisy prawa prasowego poprzez nieprawdziwe przedstawienie faktów, nadużycie zasady wolności słowa i prawa do krytyki, brak zachowania należytej staranności i rzetelności przy zbieraniu i wykorzystaniu materiału prasowego. Przedmiotowy artykuł posiada charakter jednostronny i tendencyjny, mam nadzieję, iż Pani Olga Zielińska, kierując się dobrym obyczajem, przeprosi tych pracowników PPKS w Bytowie, których dobra osobiste zostały naruszone. Na kanwie poruszonego artykułu i problemu jakże aktualna jest teza, iż rudymentarna zasada wolności prasy i związane z nią prawo do krytyki nie może służyć afirmacji przez dziennikarza, subiektywnych odczuć jednej grupy lub też osoby.

Bardzo proszę o opublikowanie powyższego tekstu w całości.

dr Antoni Jaszczak
Zarządca Komisaryczny

27.03.2006 r. zajął bardzo nieobiektywną postawę w stosunku do członków naszego Związku.



STANISŁAW SZUKAŁA przewodniczący ZRS NSZZ „Solidarność”

– W chwili, kiedy pan Antoni Jaszczak pisał list do redakcji, wiedział już, że zostanie odwołany przez wojewodę. Stało się to 31 marca, a więc dwa dni po wysłaniu przez niego pisma. Zmiana zarządcy miała na celu poprawienie atmosfery w zakładzie oraz usprawnienie działań firmy. Takie były intencje i oczekiwania związkowców, którzy zgłosili do wojewody istniejące nieprawidłowości.

Zarząd Regionu Gdańskiego
NSZZ „Solidarność”
Wały Piastowskie 24,
80-855 Gdańsk
www.solidarnosc.gda.pl

Uwaga! przed każdym
nr. telefonu dodajemy 058

Przewodniczący i sekretariat
pok. 107, 308-43-52,
301-88-54 fax: 308-44-18
prezydium@solidarnosc.gda.pl

Wiceprzewodniczący, skarbnik
pok. 110a, 301-82-17, 058-308-43
39, r.dubiela@solidarnosc.gda.pl

Członkowie prezydium, pok. 107
308-42-60, 308-43-61, 308-42-89

Dział Rozwoju Związku, pok. 131
308-43-01, 0/603-943-165

Kadry, pok. 124, 308-42-97, 305-
54-80

Księgowość i kasa, pok. 122,
308-43-16, 346-21-74

Administracja budynku i rezer-
wacja sali „Akwen”, pok. 125
i 127, 346-22-12, 308-42-50,
administracja@solidarnosc.gda.pl

Archiwum Zarządu Regionu,
niski parter, 308-43-05,
archiwum-zr@solidarnosc.gda.pl

Dział Kontaktów z KZ, pok. 105
301-04-44, 308-44-54
dzial.kontaktow@solidarnosc.gda.pl

„Magazyn Solidarność”, pok.
114, 301-71-21, 308-42-72
magazyn@solidarnosc.gda.pl

Dział Szkoleń, pok. 117
305-54-79, 308-42-76,
dzial.szkozen@solidarnosc.gda.pl

Dział Prawny, pok. 106
308-42-74, 308-44-69, 305-55-12,
dzial.prawny@solidarnosc.gda.pl

Koordinator ds. projektów UE,
pok. 130, 308-43-37
s.gatz@solidarnosc.gda.pl

Komisja Terenowa Emerytów
i Rencistów, pok. 119a, 308-43-71

Reg. Sekcja Emerytów i Renci-
stów, pok. 120, 308-42-70

Komisja Rewizyjna ZR „S”
pok. 116a, 308-43-02

Biuro Pracy, pok. 9, 301-34-67
308-43-47

Reg. Sekcja Służby Zdrowia, pok.
116a, 308-43-93, fax: 308-43-93

Reg. Sekcja Oświaty i Wychow-
wania, pok. 118, 308-44-22, fax:
305-71-72

wojciech.ksiazek@solidarnosc.gda.pl

Reg. Sekcja Osób Niepełno-
sprawnych, pok. 120, 308-42-69

Okręgowa Sekcja Kolejarzy
Gdynia, pl. Konstytucji 1/1
721-25-05, fax 721-24-79

Zarząd Główny Związku Soli-
darności Kombatantów oddz.
Gdańsk, pok. 10, 308-44-40

Pomorskie Stowarzyszenie
Kultury Zdrowotnej i Sportu
NSZZ „Solidarność”, pok. 131
308-43-00

Maraton, pok. 126, 308-44-90
fax: 346-30-34

Spółka z o.o. Akwen, pok. 121
305-81-83, 308-44-00

Drukarnia Akwen, pok. 32
308-44-01

Ośrodek Nieinwazyjnej Diagno-
styki Kardiologicznej, pok. 104,
301-06-22, 308-44-50

Dla użytkowników sieci ORANGE:
0/502 443 150 + wewn. 4 ostatnie cyfry
numeru rozpoczynającego się na 308

Biura oddziałów ZR

Gdynia, ul. Śląska 52, 620-61-82
0-502 172284
gdynia@solidarnosc.gda.pl

Kartuzy, ul. Hallera 1, pok. 325a
0-502 172283, 681-31-00

Starogard Gd., ul. Paderewskiego 11
0-502 172281, 562-22-20

Tczew, ul. Podmurna 11
0-506 074609, 531-29-96

Kościerzyna, ul. Długa 31
0-502 172282, 686-44-26

Puck, ul. Sambora 16
0-502 172289, 673-16-15

Wejherowo, ul. Hallera 1A/1
0-502 486003, 672-37-76

Pruszcz Gdański, ul. Chopina 12
0-502 172286, 683-30-11

Chojnice, ul. 31 Stycznia 56
0-502 172285, (0-52) 39-72-001

Biuro Terenowe w Lęborku
al. Wolności 22 0-600 391798,
(0-59) 86-23-651 msiergiej@wp.pl

Malbork, ul. Jagiellońska 11
tel./fax 0-55 647 23 32

OSTATNIA STRONA „MAGAZYN”

CUDZE CHWALICIE, SWEGO NIE ZNACIE

Kontynuujemy nasz cykl artykułów, w których ukazujemy piękno Pomorza. Stanowi on jednocześnie propozycję na weekendowy wypad za miasto. Tym razem temat wybrała nasza Czytelniczka Renata Orłowska.

Węsiory. Tajemnice kamiennych kręgów

W gminie Sulęcyno leży wieś Węsiory, o której ludzie opowiadają niesamowite rzeczy. Ponoć wieś, usytuowana w miejscu niegdyś zwanym **Wektory**, odznacza się niezwykłą atmosferą i posiada specyficzny mikroklimat. Ludzie żyją tam długo, prawie nikt na nic nie choruje i mimo że wieś nie zalicza się do bogatych, bo ziemia nadaje się jedynie pod zalesienie, to rzadko dochodzi do sąsiedzkich kłótni. Miejscowi twierdzą, że ta nietypowa aura otaczająca ich domostwa ściśle wiąże się z położonym 1,5 km na południe od Węsior przedziwnym rezerwatem.

Otóż w lesie pomiędzy wsią a **Jeziorem Długim** wiele wieków temu poustawiano tak kamienie, że tworzą one kilka tajemniczych kręgów. Archeolodzy uważają, że są one dziełem **Gotów**, ludu wędrującego w I wieku n.e. przez Kaszuby z północy na południe Europy. Biologzy sugerują, że budowa owych kręgów mogła nastąpić znacznie wcześniej, bowiem znalezione na kamieniach porosty (aż 90 gatunków) wskazują co innego.

Nie będziemy się jednak sprzeczać o kilka wieków. Na polskiej ziemi kamienne kręgi, te w Węsiorach, a także w **Odrach**, **Leśnie** czy **Grzybicy**, zaliczają się do najstarszych budowli, o ile tak można je nazwać. Nadal jednak nie wiadomo, kto je ustawił, kiedy i dlaczego. Być może zagadka została by rozwiązana,



Kręgi to zapewne miejsce kultowe.



Wiele wieków temu poustawiano tak kamienie, że tworzą one kilka tajemniczych kręgów.

bo na jednym z kamieni znajdował się znak runiczny, czyli napis, taki sam jak na katedrze w **Bremie**, ale kamień ukradziono i informacja o twórcach kamiennych kręgów zniknęła.

Jedna z hipotez podaje, że kamieniami tymi znaczone miejsca o specjalnej mocy, w których zbierała się starszyzna rodowa i dyskutowała o ważnych sprawach, odprawiano tam tańce kultowe, zabiegi szamańskie lub modlono się. Nie wiadomo jednak, do jakiego boga.

Kręgi zapewne służyły za miejsce kultowe, a potem stały się miejscem pochówku. Radiesteci twierdzą, że mają moc, gdyż bije z nich energia. Zastanawiają się nawet nad istnieniem tam czakramu – tego, którego Hindusi

szukają właśnie na Pomorzu. Fizycy i astrologzy dopatrują się w tych kręgach obserwatoriów astronomicznych albo tylko kamiennego kalendarza. Dla turystów, chętnie przyjeżdżających do rezerwatu, są po prostu atrakcją w sosnowym lesie, niedaleko wody, z dala od miejsc bytowania ludzi.

Eugeniusz Leciej, szef Stowarzyszenia Badań Kamiennych Kręgów, twierdzi, że do Węsiorów ludzi przyciąga ujemna jonizacja. Działa ona bardzo pozytywnie na osoby zestresowane, agresywne, nadpobudliwe, bo kręgi wyciszają nadmiar energii.

Wanda Kiedrowska ze **Stężycy**, która od lat oprowadza po Kaszubach wycieczki, proponuje swoim gościom wchodzenie do tego rezerwatu bosą. Uważa, że tak jest lepiej,

bliżej natury. Być może jest to także wyraz szacunku dla zmarłych, pochowanych setki lat temu w kurhanach pomiędzy kręgami.

Miejscowi na odwiedzających rezerwat patrzą z podejrzliwością. Wieczorową porą nikt z nich do kręgów nie pójdzie, może boją się, bo czują respekt dla zmarłych i dla tajemnic, które się w kręgach kryją. Potwierdzają tylko jedno: rezerwat to pozytywne miejsce. Jest jednak jeden wa-

runek, nie wolno z kręgów zabrać kamieni na pamiątkę, bo przynosią nieszczęście.

– Kręgi nie powstały przypadkowo – twierdzi radiestetka **Zofia Piepiórko**. – Centralny kamień dużego kręgu znajduje się na skrzyżowaniu pasm złotego i platynowego. Na takim samym skrzyżowaniu pasm stoi wielka piramida w **Gizie**, znajdują się centra miast **Inków**, a także skrzyżowanie tych pasm wybierano na budowę ołtarzy w kościołach średniowiecznych. Ci, którzy ustawili kręgi, mieli niezwykłą wiedzę na temat owych kamieni. Może chcieli przekazać przyszłym pokoleniom jakąś informację? Moim zdaniem, jest to kamienne pro-
dawkę, które wybiega bardzo daleko poza radiestezję.

Tekst i zdjęcia **Maria Giedz**

REKLAMA

Ubezpieczenie dla Pożyczkobiorców
PROMESA

Zadbaj o najbliższych!

TU SKOK ZYCIE SA